

Nr 35

Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Kwiecień 2026

ISSN 2082-727X

A photograph of two hands reaching towards each other against a sunset background. The hands are silhouetted against the bright, glowing sun, which is positioned between them. The sky is filled with soft, orange and yellow clouds. The overall mood is one of hope, reconciliation, and divine grace.

Błogosławieni

Pojednani

„Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg doświadcza; którego Bóg smaga; poucza; karci; poprawia, nie odtrącaj więc upomnień Najwyższego. Albowiem gdy On zrani, On także uleczy: Jego ręka uderza, ale i uzdrawia!”

(Hiob 5:17-18).

Święto Namiotów 2025 – Glinik Zaborowski

Błogosławieni cz. 1	3
Błogosławieni cz. 2	8
Błogosławieni cz. 3	16
Błogosławieni cz. 4	25
Pojednani cz. 1	32
Pojednani cz. 2	41

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe.chrystianie@gmail.com

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata.chrystianie@gmail.com

Layout i skład: Krzysztof Maciejewski

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com



Błogosławieni

(część pierwsza)

Zczym kojarzy się wam Boże błogosławieństwo? Co to w ogóle znaczy: być błogosławionym? Czy Chrystus, Syn Boży był błogosławiony? Oczywiście, że tak. A zobaczcie na czym między innymi owo błogosławieństwo polegało:

„...wszystkie nasze winy Jahwe włożył na Niego” (Izaj. 53:6, BWP, BW), dlatego „został przebitý za nasze przestępstwa, zgnieciony; zmiażdżony za nasze winy” (Izaj. 53:5, PL, PŃŚ).

W proroczym Psalmie o Chrystusie czytamy również, że te wszystkie błogosławieństwa Syn Boży otrzymał od Swojego Ojca, „bo prześladowali tego, którego **Ty** uderzyłeś, przysparzają bólu temu, któregoś **Ty sam** zranił” (Ps. 69:27, BT, PL, PB).

Wielki bój, który toczy się o zwycięstwo nad złem i zapanowanie wiecznego pokoju we wszechświecie, wymagał i nadal wymaga niepojętych wprost ofiar. Czy tymi ofiarami są składane przez nas baranki? Oczywiście, że nie, gdyż „ofiarą miłą Bogu jest **duch pełen skruchy**, sercem skruszonym, udręczonym i uniżonym, przejętym własnym stanem, nie pogardzisz, o Boże” (Ps. 51:19, PL, EŚP).

„Tak więc proszę was, bracia, w imię miłosierdzia, którym nas Bóg darzy, abyście chcieli skła-

dać samych siebie jako ofiarę żywą, świętą i miłą Bogu. Taka tedy niech będzie wasza cześć rozumnie okazywana Bogu; wasza duchowa służba” (Rzym. 12:1, BWP, BP).

Największym i podstawowym darem, a zarazem Bożym błogosławieństwem jest dar skruchy, dar narastającej w nas świadomości - potrzeby wyzwolenia nas z naszego grzesznego stanu - ściągnięcia z nas splugawionej szaty.

„Tych, którym Chrystus wybacza, najpierw doprowadza do skruchy” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 7).

Czy ta potrzeba dotyczy wszystkich ludzi? Czy może ludzie tak zwani dobrzy, nie potrzebują tego daru? Nie ma ludzi dobrych, ani ludzi sprawiedliwych.

„Ci, których serca zostały poruszone przez przekonującego ich Ducha Bożego, widzą, że w nich samych nie ma niczego dobrego” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 7).

Jedyna dobroć i sprawiedliwość, jedyna miłość i prawość, mądrość i odkupienie są dostępne dla nas tylko w Jezusie Chrystusie. Jednakże te dary dostępne są tylko dla tych, którzy wcześniej przyjęli dar dogłębnej skruchy i świadomości własnego stanu, a tym samym przeogromnej potrzeby wyzwolenia od siebie

samych, od tego skażenia, w którym każdy człowiek przychodzi na ten świat.

*„Ten, kto czuje, że nie ma żadnych braków, że jest stosunkowo dobry i jest zadowolony ze swojego stanu, nie stara się być uczestnikiem łaski i sprawiedliwości Chrystusa. Duma nie ma żadnych potrzeb i zamyka serce przed Chrystusem oraz nieskończonymi błogosławieństwami, jakich przyszedł udzielić” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 7).*

I kiedy uświadomimy sobie ogrom daru i miłosierdzia nad nami, którym jest skruszone serce, wówczas będziemy mogli składać Bogu siebie samych jako ofiarę żywą, świętą i miłą Bogu, przez co okażemy Bogu cześć i uwielbienie w naszej duchowej służbie Jemu i ludziom.

Dlatego też w kazaniu na Górze Błogosławieństw Jezus odniósł się do tego podstawowego i fundamentalnego daru, a zarazem największego błogosławieństwa, jakie tylko człowiek może otrzymać – świadomość swojego stanu i zarazem swojej potrzeby. Dopiero po otrzymaniu tego błogosławieństwa, każde kolejne błogosławieństwo może stawać się również naszym udziałem.

„Błogosławieni, którzy są świadomi swej nędzy; swej potrzeby duchowej, bo mają udział w Królestwie Niebios” (Mat. 5:3, BW, PWNT, PNŚ).

To błogosławieństwo nie jest chwilowe i przemijające. Skruszone serce świadome swojej duchowej potrzeby, a więc Chrystusa - jest stanem, a nie chwilą wynikającą z jakiejś trudnej dla nas okoliczności życia. Tylko w stanie skruszonych serc jesteśmy zawsze gotowi na przyjmowanie z wdzięcznością, w uniżeniu, cierpliwości i pokoju - napomnień i nagan, uwag i rad, pouczeń i karcenia, lekcji pokory i doświadczeń, prawdy i światła.

Jeżeli głęboko zakorzenimy się w nauczaniu Jezusa, a szczególnie w to nauczanie, które zapoczątkował On na Górze Błogosławieństw, to dostrzeżemy, że nasze pragnienie wejścia do Bożego odpocznienia, w niebiańską rzeczywistość oznacza podporządkowanie się panowaniu Stwórcy oraz wejście w sferę porządku, jaki panuje w Królestwie Bożym, w sferę Jego rządów, praw i zasad.

Zarówno Boży porządek, czyli porządek Ewangelii, jak też Boże rządy, prawa i zasady

objawiają nam Boży charakter, a więc to, jakim Bogiem jest nasz Stwórca. Poprzez nauczanie Jezusa i tego kim był i jaki był możemy bardzo dokładnie i wnikliwie przyjrzeć się Bożemu

*„Błogosławieni, którzy są świadomi swej nędzy; swej potrzeby duchowej, bo mają udział w Królestwie Niebios”
(Mat. 5:3, BW, PWNT, PNŚ).*

charakterowi, bo przecież tylko ten charakter może dostać się do Królestwa Bożego. Więc albo go posiadziemy i pozwolimy Bogu na ponowne ukształtowanie w nas Jego charakteru i usposobienia, albo też i nie.

Wszelki opór, jaki stawiamy Bogu w tym właśnie dziele pochodzi od złego, którego duch działa właśnie *„w synach opornych; w synach nieposłuszeństwa i buntu; w synach niedowiarstwa” (Efez. 2:2, BW, UBG, BT, PED).*

Nasza decyzja w podążaniu za Barankiem, w pójściu za Nim, Jego śladami określa nasze przeznaczenie i je kształtuje w nas, o ile w tym podążaniu wytrwamy do samego końca i pozwolimy Bogu na dokończenie Jego dzieła w nas, jak też i przez nas, abyśmy w miejsce Chrystusa mogli to samo poselstwo sprawować i wzywać ludzi do pojednania się z Bogiem (zobacz: 2Kor. 5:20).

Zauważcie proszę, że Jezus, zanim jeszcze przyszedł na naszą ziemię, już wcześniej bardzo wyraźnie określił podstawę, na której oprze Swoje nauczanie i służbę w mocy Ducha Bożego. Na Górze Błogosławieństw jedynie urzeczywistnił tę zapowiedź i ją skutecznie w słuchających Jego nauczania i przyjmujących Jego Słowo.

„Duch Pana, Jahwe, nade mną, bo oto namaścił mię Jahwe i posłał mię, bym głosił radosną nowinę upokorzonym, wysłał mnie, abym leczył skruszonych na sercu...” (Izaj. 61:1, BP, IC).

Nikt inny nie jest w stanie skorzystać z tej radosnej nowiny, uznać ją i przyjąć, a następnie poddać się jej mocy w przywróceniu człowiekowi piękna pierwotnego stworzenia. Tylko człowiek upokorzony, świadomy swojego stanu i zarazem potrzeby, ze złamanym i skruszo-

nym sercem jest w stanie w radosnej nowinie dostrzec poselstwo wyzwolenia, ratunku, przebaczenia i odnowienia na podobieństwo Boże w tym ponownym stwórczym dziele swego Stwórcy. Tylko taki człowiek jest świadom potrzeby odrodzenia, czyli ponownego zrodzenia go. Tylko teraz już nie z ciała, lecz z Ducha Boga, z Ducha Chrystusowego, z Ducha Synostwa, aby wraz z Synem Boga stać się współdziedzicem Królestwa Boga Ojca. Tylko taki człowiek uchwyci się Chrystusa jak tonący Piotr uchwycił się pomocnej ręki Zbawiciela i już nigdy Go nie opuści.

Bo „*jeżeli jesteśmy synami, to jesteśmy także dziedzicami: dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa - o ile wspólnie z Nim cierpimy, wspólnie także z Nim mamy być uwielbieni; by też wspólnie z Nim uczestniczyć w chwale*” (Rzym. 8:17, SK, BT, PE).

„*o ile wspólnie z Nim cierpimy...*” – no właśnie. Co to znaczy wspólnie z Chrystusem cierpieć? Bo w tych słowach widzimy bardzo dokładnie podany nam warunek uczestniczenia w Jego chwale, a tym samym współdziedziczenia Królestwa Bożego.

Na przykład Chrystus „*choć był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał; nauczył się w szkole cierpienia, na czym posłuszeństwo polega; to przez cierpienie doświadczył na sobie, czym naprawdę jest posłuszeństwo*” (Hebr. 5:8, BW, SK, SZ).

Czy zatem, jesteśmy w stanie nauczyć się posłuszeństwa bez cierpienia, skoro nawet sam Syn Boży potrzebował tego typu łaski i błogosławieństwa? W dalszej części tego poselstwa powiemy sobie więcej na ten temat w powiązaniu z kolejnymi błogosławieństwami.

A teraz zapamiętajmy, że „*znak panowania Mesjasza objawia się w podobieństwie do Syna Człowieczego*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 8).

A zatem, „*wszyscy, którzy mają poczucie głębokiego ubóstwa duszy, którzy czują, że nie ma w nich nic dobrego, mogą znaleźć sprawiedliwość i siłę w patrzeniu na Jezusa*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 8).

Mamy w taki sposób na Niego patrzeć, aby Go widzieć!

„*A to jest wola Ojca mego, aby każdy, kto WIDZI*

Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne...” (Jan 6:40, BW, SZ). Zatem „*śłuchajcie, wy głusi! A wy, ślepi, przejrzycie, aby WIDZIEĆ!*” (Izaj. 42:18, BW). „*Przyprowadzono wtedy do Jezusa człowieka opętanego, który był ślepy i głuchy. A On go uzdrowił, tak że odzyskał mowę i zaczął WIDZIEĆ*” (Mat. 12:22, SZ, DN, BW, EŚP).

Nie można wierzyć w Syna Bożego, nie widząc Go. Najpierw musi dojść do spotkania się z Nim, aby móc Go zobaczyć, a następnie rozpoznać Go i uwierzyć w Niego. Ten, kto nie widzi Jezusa jest ślepy, czyli opętany. Nie słyszy i nie widzi, więc jego spostrzeganie rzeczywistości duchowej jest fałszywe, a jego mowa jest jedynie bełkotem religijnym. A nie można widzieć Jezusa, jednocześnie grzesząc, bo napisane jest, że „*...każdy, kto grzeszy, w ogóle Go nie spotkał; nie widział Go i nigdy nie poznał*” (1Jana 3:6, PL, SZ).

Jezus powiedział do mnie i do ciebie: „*pójdź za Mną*” (Jan 1:43, EŚP). W jaki sposób można pójść za kimś, jeżeli się go nie widzi?

Jezus powiedział: „*uczcie się ode Mnie...*” (Mat. 11:29, BT). W jaki sposób można się czegośkolwiek od kogoś nauczyć, jeżeli się go nie widzi?

Jezus powiedział: „*Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się wyrzeknie samego siebie, bierze swój krzyż na siebie codziennie i naśladuje Mnie*” (Łuk. 9:23, PL). W jaki sposób można kogoś naśladować, jeżeli się go nie widzi?

WIDZIEĆ – to jest rzecz kluczowa, bo ten, kto nie widzi, jest ślepy, czyli opętany. Jest również głuchy i niemy, czyli nie słyszy „*...co Duch mówi zgromadzeniom wybranych*” (Obj. 3:13, NBG). A jego mowa tyle znaczy, co bełkot opętanego.

Czy zatem, można uchodzić za człowieka wierzącego, a jednocześnie być opętanym, czyli głuchym i ślepym? To właśnie dzisiejsi ludzie religijni są najbardziej opętanymi ludźmi na tej ziemi. Podobnie było w czasach Jezusa, gdzie to właśnie ludzie religijni/opętani dyszeli nienawiścią, wrogością i mordem wobec Jezusa. Ci ludzie mieli na ustach Boga, a w sercu wrogość do Niego. Dzisiaj jest jeszcze gorzej, gdyż opętająca ludzka wrogość wobec tego wszystkiego co z Ducha Bożego pochodzi jest tak zakamuflowana, że jawi się niemalże jako cnota i rzecz pożądana.

Bez skutecznego uzdrowienia przez Jezusa

nikt nie jest w stanie przejrzeć, aby widzieć. Ale najpierw trzeba sobie uświadomić, że jest się ślepyim/opętanyim, aby skorzystać z uzdrawiającej maści na oczy; aby dostrzec swoją potrzebę wyzwolenia z opętańczych powrozów, którymi związani są ludzie uchodzący za wyznawców Jezusa, a którzy swoim życiem, charakterem, usposobieniem, zachowaniem, postawą, słowami zapierają się wszystkiego, co świadczyłoby na korzyść Chrystusa i Jego Prawdy.

Widzieć Jezusa oznacza widzieć Go w Jego całej okazałości, jako Syna Bożego zarówno w Jego preegzystencji, jak i w Jego Cztowieczeństwie. Widzieć Go jako dziecko, jako młodzieńca, jako dojrzałego mężczyznę. Widzieć Go w Jego służbie, widzieć Go w Jego cierpieniu, poniżeniu, śmierci i widzieć/doznać Go w Jego zmartwychwstaniu. Widzieć Jezusa oznacza UCZESTNICZYĆ w Jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu; uczestniczyć w Jego cierpieniu i zwycięstwie, uczestniczyć w Jego dziedzictwie. Widzieć Jego zachowanie, postawę, piękno Jego charakteru i usposobienia, widzieć Jego czystość i świętość, Jego miłość i sprawiedliwość, słyszeć Jego głos i podążać za Nim w Jego Słowie/Duchu, „...uczestnicząc w Jego pohańbieniu; dzieląc z Nim Jego zniestawienie” (Hebr. 13:13, EŚP, BP).

Tylko widząc, możemy wierzyć i tylko taka wiara faktycznie przyjmuje Chrystusa, który udziela nam „Swojego dającego życie, uświęcającego Ducha i wprowadza w nas czystość Swojego charakteru” (E. White, Wybrane Poselstwa, tom. 1, str. 222, 225).

Widzenie Jezusa zdradza wiarę, która z kolei zdradza w nas synostwo Boże, bo „wszystkim, którzy w Niego wierzą, daje moc, aby się stali synami Bożymi. W ten sposób serce staje się świętynią Boga żywego. To dlatego, że Chrystus przyjął ludzką naturę, mężczyźni i kobiety mogą stać się uczestnikami boskiej natury” (E. White, The Signs of the Times, 02.08.1905).

Żyjemy w trakcie dogłębnego przesiewu, w skutek którego Pan Bóg obnażył i nadal obnaża stan ludzi, którzy deklarowali się jako Jego wyznawcy. Nie dziwny się zatem temu ogniowi, który nas pali, o ile jesteśmy poddawani wytapianiu/usuwaniu z nas resztki grzechu, ziem-

skości, cielesności, gdyż naczynie, które Pan Bóg pragnie wypełnić Swoją chwałą musi być nie-skazitelnie czyste. Przed nami chwalebny udział w zakończeniu dzieła Bożego na tej ziemi, ale prawie nikt nie przechodzi zwycięsko tych prób ognia, które pokazują tylko jak żaloszny jest stan wyznawców Chrystusa.

„O, ludu ty mój, wymłócony i podeptany na klepisku! Co usłyszałem od Jahwe Zastępów, Boga izraelskiego, to wam zwiastowałem” (Izaj. 21:10, BW, BP). Ale okazało się, że „oni nie znają zamysłów Jahwe i nie rozumieją; nie pojmują Jego planu; zamiarów, że zebrał je jak snopy na klepisku” (Mich. 4:12, BW, BP, BT, BWP), aby je przesiać...

I teraz, „Jego tchnienie/Duch porywa jak wezbrany potok, który sięga po szyć”, tych, którzy dali się oczyścić i zwyciężyli, aby stać się świadectwem, które również teraz „przesieje narody sitem zagłady, na szczęki ludów nałoży wędzidło” (Izaj. 30:28, EŚP, PNs).

„Oto bowiem wydam rozkaz i przesieję dom Izraela wśród wszystkich narodów, jak pszenicę przesiewa się przetakiem, tak że żadne ziarenko nie spadnie na ziemię” (Amos 9:9, UBG).

Ufajmy więc, że ci, którzy faktycznie należą do Chrystusa, którzy widzą Go każdego dnia, aby podążać Jego śladem i słyszą Jego głos/Słowo, jako te Boże ziarenka, Boży zasiew, nie zostaną przesiani, lecz jako „ocaleni z domu Judy, ci, którzy pozostali, zapuszczą korzeń w głąb i wydadzą owoc w górze, gdyż z Jeruzalemu wyjdzie resztkę, a z góry Syjon poczet ocalonych. Dokona tego gorliwość Jahwe Zastępów” (Izaj. 37:31-32, PL, BW, BP).

Początkiem tego dzieła w nas „jest **duch pełen skruchy**” gdyż „sercem skruszonym, udręczonym i unizonym, przejętym własnym stanem, nie pogardzisz, o Boże” (Ps. 51:19, PL, EŚP). Dlatego też „tych, którym Chrystus wybacza, **najpierw** doprowadza do skruchy” (E. White, Thoughts From the Mount of Blessing, p. 7).

Więc „niezależnie od tego, jakie były twoje minione doświadczenia, jak bardzo zniechęcające są w chwili obecnej otaczające cię okoliczności, jeśli przyjdiesz do Jezusa taki, jaki jesteś – słaby, bezradny, zrozpaczony – nasz współczujący Zbawiciel wybiegnie ci na spotkanie, obejmie cię ramionami swojej miłości i zarzuci na

ciebie swoją szatę sprawiedliwości” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 8).

Pozwól więc Chrystusowi zdjąć z siebie tę splugawioną szatę, niezależnie od tego, jak dobry się jawnisz w oczach innych, czy też we własnych oczach, bo to jest oszustwo. Przyjmij zatem Słowo Boże, które mówi:

„My **wszyscy** jesteście jak nieczysty, a cała nasza sprawiedliwość jest jak plugawa szata; my **wszyscy** więdniemy jak liść, a nasze winy unoszą nas jak wiatr” (Izaj. 64:5, NBG).

I to jest Prawda o nas wszystkich. A „Ten, od kogo pochodzą te słowa, oznajmia: „Tak! Wkrótce przyjdę... to Ja badam wnętrza i serca; pragnienia i zamiary i każdemu z was odpłacę według uczynków jego” (Obj. 22:20, SŻ; 2:23, SK, PL).

Nie jesteśmy w stanie ostać się przed tym niepojętym wprost ogniem trawiącym, który będzie towarzyszył powrotowi Jezusa. Nasza nadzieja jest wyłącznie we wstawienniczej służbie Chrystusa, jeżeli tylko przez wiarę udamy się teraz na Sąd do Miejsca Najświętszego w niebiańskiej Świątyni. To właśnie tam dokonuje się teraz nasze ostateczne pojednanie, czy zatem skorzystamy z tego dzieła?

„Jesteśmy bowiem dziełem Bożym; to Bóg w Chrystusie Jezusie stworzył nas, byśmy pełnili dobre; szlachetne uczynki, przygotowane zresztą u Boga od dawna do spełniania przez nas; by były treścią naszego życia; abyśmy zgodnie z nimi postępowali” (Efez. 2:10, BWP, NBG, PL, EŚP).

W tym dziele nasze uczynki nie mają żadnego znaczenia bez wcześniejszego stworzenia nas na nowo w Jezusie Chrystusie do pełnienia Jego uczynków, a nie naszych. Bo „kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien postępować tak, jak On postępował; powinien tak żyć, jak On żył” (1Jana 2:6, BWP, EŚP).

A zatem, „Błogosławieni, którzy są świadomi swej nędzy; swej potrzeby duchowej, bo mają udział w Królestwie Niebios” (Mat. 5:3, BW, PWNT, PNs).

To jest początek dzieła Bożego dokonywanego w nas, dla nas i przez nas dla chwały Bożej w Jezusie Chrystusie. I tylko tacy ludzie są błogosławieni i tylko oni mają swój udział w Królestwie Bożym.

A jak myślicie, dlaczego jednak wyznawcy Chrystusa nie są jedno w duchu, sercu i umyśle? Dlaczego nie są najbliższymi sobie ludźmi na tej ziemi? Dlatego, że nie są wyznawcami Chrystusa, lecz jedynie religii o Chrystusie. To nie On zamieszkuje ich serca, tylko religia o Nim ze swoimi poglądami, doktrynami, dogmatami, tradycją i kościelnymi naukami.

To ludzkie poglądy religijne definiują dzisiejszych wyznawców Chrystusa, a nie „Chrystus w was”, który jest jedyną nadzieją przyszłej chwały (Kol. 1:27, BW). Ale już czas to zmienić, gdyż On powraca!

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Błogosławieni

(Część druga)

Jak myślicie, kim jest człowiek? Kim jest każdy z nas? Co sądzymy o sobie samych? Co nas takiego dzisiaj definiuje jako ludzkość? Jesteśmy jednym wielkim grzechem, niepojętą wprost grzesznością. Jesteśmy pożądaniem, pychą, dumą, wyniosłością, brudem, nieczystością i na dodatek przepojeni jeszcze wielkim mniemaniem o sobie.

„Wszystko, cokolwiek jesteśmy w stanie zrobić, jest skalane przez grzech” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, p. 311).

Jesteśmy dokładnie takimi jakimi opisuje nas Chrystus w poselstwie do Laodycei, w wyniku czego nadajemy się jedynie do zwymiotowania nas przez Jezusa.

Tak więc „poczucie potrzeby, rozpoznania naszego ubóstwa i grzechu stanowi pierwszy warunek Bożej akceptacji” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, p. 152).

I to jest Prawda absolutna, której niestety nie przyjmujemy o sobie przez co cały czas tkwimy w czeluści piekła, a nie w niebiańskiej rzeczywistości.

„Na pełną wiarę i całkowite uznanie zasługuje TYLKO TA NAUKA, która głosi, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, wśród których JA jestem największym” (1 Tym. 1:15, BWP).

Ale problem jest jeszcze głębszy niż możemy nawet przypuszczać. Gdyż jeżeli jednak wiemy, że tacy jesteśmy, to wiedza ta jest niewystarczająca, dopóki tej wiedzy nie doświadczymy. Gdyż tej powyższej „Prawdy, która jest w Jezusie, można doświadczyć, ale **nigdy** nie da się jej wyjaśnić” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, p. 129).

Prawda o nas dostępna jest wyłącznie w

Chrystusie, w kontraście do piękna Jego Osoby, Jego Człowieczeństwa, Jego usposobienia, charakteru, czystości i świętości. Jeżeli tej Prawdy nie przyjmujemy, jeżeli się z nią nie utożsamiamy, to jesteśmy zwiedzeni. Gdyż jak czytamy, diabeł „zwiedzie wszelką nieuczciwością tych, którzy są na drodze do zagłady, ponieważ NIE UMIŁOWALI PRAWDY prowadzącej do zbawienia. Dlatego Bóg pozwoli, aby zostali oni oszukani i uwierzyli kłamstwu; dlatego Bóg zsyła im złudne działanie; przeto ześle na nich Bóg urojenia; zsyła Bóg na nich ostry obłąd; zostaną wprowadzeni w błąd i dadzą wiarę kłamstwu” (2 Tes. 2:10-11, EŚP, PE, PED, BW, PWNT).

Prawdą prowadzącą do zbawienia jest Chrystus w pięknie Jego Człowieczeństwa, którego przyszedł nam udzielić zamiast naszego grzesznego człowieczeństwa, które nadaje się jedynie na śmietnik tej grzesznej historii o nas i o tym całym grzesznym świecie. Ale w tych powyższych słowach jest jeszcze coś więcej. My nie tylko mamy przyjąć ową Prawdę, uznać ją, utożsamić się z nią, ale ją umiłować, wprost kochać Prawdę o sobie samych, gdyż to jest niepojęta wprost łaska, jeżeli możemy ją dostrzec. Bo przecież tylko Prawda wyzwala z niewoli grzechu, zwiedzenia i odstępstwa, tylko Prawda może człowieka uczynić wolnym w Jezusie Chrystusie w Duchu Jego Synostwa (zobacz: Jan 8:32, 34-36).

Natomiast, żebyśmy mogli dojrzeć ową Prawdę, Syn Boży musiał przyjść na tę zdegradowaną ziemię i do zdegenerowanego przez grzech człowieka i złożyć ze Swojego drogocennego Życia ofiarę. Ofiarę tak niepojętą, że przez całą wieczność będzie ona badana w coraz głębi-

szym zrozumieniu i znaczeniu. Ale już dzisiaj jest możliwe, aby zostało nam odsłonięte tyle tego światła, abyśmy z zachwytu nad łaską i miłosierdziem naszego Stwórcy padli na twarze przed Jego tronem i oddali swoje życie bezwarunkowo wielkiemu JA JESTEM. Jakże więc Niebo się upokorzyło wobec grzeszników, aby przywrócić im utracone piękno pierwotnego stworzenia!

„Jest możliwe, abyśmy zobaczyli wszystko, co z boskiego miłosierdzia jesteście w stanie znieść. Jest to odsłonięte przed pokornym, skruszonym człowiekiem. Możemy zrozumieć współczucie Boga proporcjonalnie do tego, jak wysoko cenimy Jego ofiarę złożoną za nas. Gdy w uniżeniu serca przeszukujemy Słowo Boże, wielki temat odkupienia otworzy się na nasze badania. W miarę jak będziemy mu się przyglądać, rozjaśni się przed nami, a gdy zapagniemy go pojąć, jego wysokość i głębia wciąż będą się powiększać” (E. White, Christ’s Object Lessons, p. 129).

Kiedy już w skrusze naszych serc dojrzymy ten niepojęty wprost kontrast pomiędzy nami, a Chrystusem, wówczas doświadczymy smutku, którego również nie da się wyjaśnić, jak tylko można go doświadczyć.

A zatem *„Błogosławieni, którzy się smucą; którzy cierpią udrękę, albowiem oni będą pocieszeni” (Mat. 5:4, WB, EŚP).*

O jakim smutku i udręce jest tutaj mowa? Musimy to wiedzieć, skoro tylko tak smucący się ludzie są błogosławieni i tylko oni zostaną pocieszeni.

„Smutek, o którym tu mowa, to prawdziwy ból serca z powodu grzechu” (E. White, Thoughts From the Mount of Blessing, p. 9).

Jest to smutek spowodowany dostrzeganiem pełnej grzeszności swojego człowieczeństwa. Dopiero wówczas będziemy w stanie należycie ocenić ofiarę Nieba. Za sprawą łaski Bożej musimy dostrzec tę niepojętą wprost szeroką i głęboką przepaść grzechu oddzielającą nas od naszego Stwórcy.

To nie konsekwencje naszych grzechów mają nas smucić, ale to kim jesteśmy i jacy jesteśmy i że to z naszego powodu nasz Zbawiciel musiał doświadczyć takiej udręki, której nigdy nie pojmujemy, a zarazem musiał ponieść śmierć, która

w chwili, kiedy za nas stał się grzechem uświadomiła Mu, że Jego rozłąka z Ojcem dokonuje się na wieki. To właśnie wówczas rozpaczliwie zawołał:

„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił...? Czemuś tak daleki od wybawienia mego, od słów krzyku mojego?” (Ps. 22:3, BW). „...Ojcze mój! Jeśli ten kielich nie może Mnie ominąć i muszę go wypić, niech się dzieje wola Twoja” (Mat. 26:42, BWP).

A zatem *„kto potrafi ocenić wartość duszy? Jeśli chcesz ją poznać, idź do Getsemane i tam czuwaj z Chrystusem podczas owych godzin udręki, kiedy Jego pot był jak wielkie krople krwi. Patrz na podniesionego na krzyżu Zbawiciela. Słuchaj tego rozpaczliwego krzyku: ‘Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?’ Patrz na poranioną głowę, przebity bok, zeszpecone stopy. Pamiętaj, że Chrystus zaryzykował wszystko. Dla naszego odkupienia na niebezpieczeństwo zostało narażone całe niebo. I dopiero u stóp krzyża, pamiętając, że Chrystus oddałby życie dla jednego grzesznika, możesz ocenić wartość duszy” (E. White, Christ’s Object Lessons, p. 196).*

Zechciejmy teraz zauważyć, że tajemnica pobożności zasadza się na upokorzeniu:

*„Aniołowie byli zdziwieni, gdy z coraz większym zainteresowaniem śledzili, jak Syn Boży krok po kroku **uniżał się na ścieżce upokorzenia**. Jest to tajemnica pobożności” (E. White, Bible Echo, 30.04.1894, p. 133).*

„Bóg zapewniając nas o Swojej nieustannie działającej Radzie Pokoju, daje nam Swego jednorodzonego Syna, aby stał się jednym z członków ludzkiej rodziny, zatrzymując Swoją ludzką naturę na zawsze, jako poręczenie, że Bóg wypełni Swoje Słowo” (E. White, RH. 3.04.1894, p. 210).

„Tylko Boskość mogła skutecznie odnowić człowieka po trującym ukąszeniu węża” (E. White, ST. 8.04.1897, p. 214).

I teraz, w tym niepojętym wręcz upokorzeniu, nasz Stwórca *„przemierzał ziemię nierozpoznany i nie uznawany przez swoje stworzenia z wyjątkiem KILKU przypadków... Jego udziałem było ubóstwo i upokorzenie. Gdy chodził tu i tam ze swoją misją łaski, niesienia ulgi chorym i wyzwolenia uciśnionych, mało było głosów nazywających Go błogosławionym, a ogromna*

większość narodu przechodziło obok Niego z pogardą” (E. White, RH. 5.07.1887, p. 417).

Ten, który był faktycznie Błogosławionym, nie został jako taki rozpoznany, lecz raczej „uznaliśmy Go za pokonanego, za doświadczonego i upokorzonego; udręczonego; znękanego i zdeptanego przez Boga” (Izaj. 53:4, BWP, PNs, NBG, BT).

„Otoczony smutkiem, cierpieniem i moralnym skażeniem, wzgardzony i odrzucony przez ludzi, którym udostępnił Niebo... **To Go przygotowało na przyjęcie większej Boskiej chwały, gdy Jego dzieło na ziemi zostało dokonane**” (E. White, ST. 10.05.1889, p. 306).

Tajemnicą pobożności jest upokorzenie i cierpienie, czy zatem istnieje może inna droga do wieczności? To z uwagi na naszą grzeszność, naturę grzechu w której się urodziliśmy, nie ma innej drogi. Sam Chrystus w naszym ciele i naszej naturze musiał przejść tę drogę, aby nam ją utorować, abyśmy idąc Jego śladem mogli dotrzeć do celu naszego pielgrzymowania.

Zatem „*życie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego; w bojaźni Bożej; bogobojnie przeżyjcie czas waszego ziemskiego wygnania; pielgrzymujcie przez życie jako ludzie świadomi odpowiedzialności wobec Niego*” (1Piotra 1:17, BW, EŚP, PB, PL).

Bojaźń, bogobojność, odpowiedzialność i pełna świadomość naszego istnienia, które naszemu Stwórcy ma przynieść chwałę, cześć i uwielbienie. Aby to nasze przeznaczenie mogło zostać osiągnięte, „*On zna jestestwo nasze, pamięta, że prochem jesteśmy. Dni człowieka są jak trawa, przekwita jak kwiat na polu. Gdy zamiera w nim oddech – przemija i wszelki ślad po nim ginie*” (Ps. 103:14-16, IC, EŚP).

Czy zatem mamy jakikolwiek powód do wynoszenia się i uważania, że nasze życie do nas samych należy i możemy z nim robić co się nam żywnie podoba? Oczywiście, możemy, gdyż otrzymaliśmy wolną wolę, ale niezależnie od tego, co z tym naszym życiem zrobimy i jak je przeżyjemy, to koniec tego życia jest nieuchronny i niezmienny, gdyż kończy się ono po prostu śmiercią. Czy mamy zatem jakikolwiek powód do chluby? Te zaledwie 70-80 lat życia na tej ziemi, to w rzeczywistości niebiańskiej, czyli wiecznej, nieskończonej nie jest nawet

ułamkiem sekundy, gdyż można by rzec, że z tym życiem jest tak, jakby w ogóle go nie było, przemija i przestaje istnieć na wieki. Chyba, że... poddamy się, pozwolimy się Bogu ukrzyżować. Świadomi swojej nędzy i przemijania uchwycimy się Życia, a wówczas zostaniemy poddani obróbce przez niebiańską tarczę szlifierską, zakuci w tryby, które przemielą nas tak, że nic z nas nie zostanie, a wyłoni się samo piękno Bożego pierwotnego stworzenia, które objawił nam Jezus Chrystus, gdyż On stamtąd właśnie przyszedł i pokazał nam niebiańskie Życie. Dlatego też „*karci [nas] Bóg wprawdzie, lecz nie odtrąca na wieki. Chociaż poniży; zasmuca – znów litość okaże w ogromie swej łaskowości i miłosierdzia. Bo On niechętnie przecież poniża i uciska synów ludzkich*” (Treny 3:31-33, EŚP, PL, BWP, BT). Ale nie ma innej możliwości, aby nas przywrócić do świętości. Więc „*...czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości*” (Hebr. 12:10, BT). Gdyż... „*Boże, w świętości droga twoja*” (Ps. 77:14, BJW). Więc nie ma innej drogi! Są jedynie ludzkie wymysły na osiągnięcie owej świętości i zbawienia inspirowane przez wroga ludzkości.

Dlatego Pan Bóg z miłości do nas pozwala na próby, trudne doświadczenia, a nawet nieszczęścia, aby tylko uzyskać w nas potrzebę i pragnienie Jego Samego, jako naszej jedynej nadziei na Życie.

„*Jeśli przyjmujemy je z wiarą, doświadczenia, które wydają się być tak gorzkie i trudne do zniesienia, okażą się błogosławieństwem. Okrutny cios, który niweczy radości tego świata, stanie się środkiem, który zwróci nasze oczy ku Niebu. Jak wielu jest tych, którzy nigdy nie poznaliby Jezusa, gdyby smutek nie poprowadził ich, aby w Nim szukali pocieszenia!*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 10).

Dzisiejszy świat nie ma potrzeby Chrystusa, gdyż jest samowystarczalny. Większość społeczeństwa żyje beztrudnie w uśpieniu pewnością siebie. Za czasów Chrystusa świat był w większej potrzebie Bożego miłosierdzia niż jest obecnie. Ludzie nie mieli wtedy tego całego przemysłu farmaceutycznego, nie było szpitali, tylu lekarzy, do których ludzie w potrzebie mogliby się wtedy zwracać. Dzisiaj ludzie nie potrzebują Jezusa tak, jak potrzebowali Go

2000 lat temu, stąd Jezus jest wyznawany tylko jako religia, a nie faktyczna potrzeba przemiany naszego człowieczeństwa w Jego Człowieczeństwo. Jednak ten, kto przyjął łaskę Prawdy o rzeczywistości w jakiej żyjemy, Prawdę o tym kim jesteśmy i jaka jest nasza potrzeba, ten zacznie być przysposabiany do życia według zasad Królestwa Bożego i panującej tam świę-

„Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg doświadcza; którego Bóg smaga; poucza; karci; poprawia, nie odtrącaj więc upomnień Najwyższego. Albowiem gdy On zrani, On także uleczy: Jego ręka uderza, ale i uzdrawia!”

(Hiob 5:17-18).

tości Bożego majestatu.

*„Próby życia spełniają rolę Bożych robotników, którzy usuwają zanieczyszczenia i chropowatość naszego charakteru. Ociosywanie, wyrównywanie, cyzelowanie, polerowanie i szlifowanie nas to bolesny proces; trudno jest być dociskanym do tarczy szlifierskiej. W ten sposób jednak przygotowany jest kamień, który ma zająć swoje miejsce w niebiańskiej świątyni. Mistrz nie wkładałby tak dokładnej i gruntownej pracy w bezużyteczny materiał. Tylko kamienie szlachetne są polerowane na podobieństwo pałacu” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 10).*

Nie jest to prosta rzecz przechodzić jakikolwiek ucisk i zachować pokój, ufność, wiarę i cierpliwość. Ale jeżeli pretendujemy do przywitania powracającego Chrystusa bez doświadczenia doczesnej śmierci, to w jaki sposób mamy zostać przygotowani do ucisku, jakiego jeszcze nigdy nie było, skoro upadamy pod naporem dużo lżejszych zmaganiań w doświadczeniach i próbach, które za sprawą Bożej opatrności nas dotykają?

I ponownie niechaj wybrzmiały te przymioty, które mają pomóc nam utrzymać nasz wzrok skierowany na cel, jakim jest przyniesienie chwały, czci i uwielbienia naszemu Stwórcy z bezwarunkowej miłości do Niego - bojaźń, bogobojność, odpowiedzialność i pełna dojrze-

łość w zrozumieniu sensu czy też celu naszego istnienia.

„Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg doświadcza; którego Bóg smaga; poucza; karci; poprawia, nie odtrącaj więc upomnień Najwyższego. Albowiem gdy On zrani, On także uleczy: Jego ręka uderza, ale i uzdrawia!” (Hiob 5:17-18, UBG, BP, BW, KUL, IC, BT, BWP).

Być wychowywanym przez Stwórcę i przez Niego kształtowanym oraz przysposabianym do udziału w Jego świętości jest oznaką naszego synostwa i powołania do współdziedziczenia Jego Królestwa.

„Oto Bóg jest wzniosły w swym działaniu, gdzie jest taki wychowawca jak On?” (Hiob 36:22, BW). „Błogosławiony mąż, którego Ty wychowujesz, o Jahwe, i prawem Twoim pouczasz” (Ps. 94:12, BT II).

Ale cóż, jedni dają się wychowywać, gdyż widzą w tym potrzebę i zarazem traktują to wszystko jako przeogromną łaskę, a inni w swojej beztrosce idą na życiowy żywioł w swoich zdegenerowanych przez grzech naturach, myśląc, że jakoś to będzie i wybierają tzw. „normalne życie”.

Ale „błogosławieni są ci, którzy jednoczą się z Jezusem we współczuciu wobec smutków świata i żalu z powodu jego grzechu. W takim smutku nie ma myślenia o samym sobie. Jezus był Mężem boleści; znosił udrękę serca, jakiej nie potrafi wyrazić żaden język. Jego duch był rozdarty i poraniony przez ludzkie grzechy. Trudził się w trawiącej Go żarliwości, aby przynieść ulgę potrzebom i niedolom ludzkości, a Jego serce było ciężkie od smutku, gdy widział tłumy, które nie chciały do Niego przyjść, aby mieć życie. **Wszyscy, którzy są naśladowcami Chrystusa, będą mieli udział w tym doświadczeniu.** Gdy doświadczą Jego miłości, będą dzielić z Nim trud ratowania zgubionych. Mają udział w cierpieniach Chrystusa i będą mieć również udział w mającej się objawić chwale. Jedno z Nim w Jego dziele, pijąc wraz z Nim z kielicha smutku, stają się również uczestnikami Jego radości” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 12).

To jest najwyższy zaszczyt móc dzielić wraz z Chrystusem Jego cierpienie, udrękę, służbę i z drugiej strony doświadczać również Jego pocieszenia. I ponownie tego wszystkiego nie

jesteśmy w stanie wyjaśnić, gdyż tego piękna w Chrystusie można jedynie doświadczać, mając swój osobisty udział w dziełach Najwyższego. Poza tym doświadczeniem pozostaje jedynie gadulstwo religijne, które niczego nie wnosi i przez które niczego się nie zyskuje poza zamieszaniem, destrukcją, zwiedzeniem i oglupieniem.

„Dostąpiliście bowiem łaski ze względu na Chrystusa, aby nie tylko w Niego wierzyć, lecz także dla Niego cierpieć” (Filip. 1:29, EŚP).

A więc owo cierpienie jest integralną częścią naszego podążania za Chrystusem i łaską, jeżeli tylko możemy mieć swój udział w tym, w czym również i Chrystus miał swój udział. Jest to współuczestnictwo w dziele Stwórcy, w przywróceniu pokoju w Jego Królestwie, jak też i w naszym życiu, które staje się wówczas wolne od grzechu i od władzy nad nami szatana.

W naturalny sposób ów smutek ze swojego stanu, jak też i ze stanu dzisiejszego świata prowadzi do wewnętrznego wyciszenia się, do poszukiwania ciszy, aby znaleźć w niej owe pocieszenie w relacji ze swoim Stwórcą.

A zatem *„niech będzie błogosławiony Bóg, Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiego pocieszenia; ogromnej zachęty; wszelkiego pokrzepienia i wezwania. On nas pociesza we wszystkich naszych próbach, żebyśmy my mogli pocieszać innych, bez względu na to, jaką próbę przechodzisz - żebyśmy nieśli im pocieszenie, które sami otrzymaliśmy od Boga” (2Kor. 1:3-4, EŚP, SŻ, PE, NBG, PNŚ).*

Owo pocieszenie wynika przede wszystkim z przebaczenia nam i z pewności Bożej obecności w naszym życiu, z Jego namacalnego działania w nas i przez nas według Jego zamysłów, woli i upodobania. W obliczu więc nawet najtrudniejszych prób, ucisków, trudów czy też cierpienia, ta świadomość Bożej obecności i Jego utożsamianie się z nami w zrozumieniu tego przez co przechodzimy i dlaczego to przechodzimy – jest przeogromnym wzmocnieniem, pokrzepieniem, pocieszeniem, a nawet radością wynikającą z usynowienia Bożego, które gwarantuje nam wieczne życie z Nim w przybytkach Jego chwały. Owa chrystiańska dojrzałość w Chrystusie pozwala nam nawet zapominać o nas

samych i naszych boleściach, a koncentrować się na innych ludziach w ich potrzebach.

A zatem *„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię” (Mat. 5:5, BT).*

W obliczu dzisiejszego światowego zgiełku i tego całego religijnego jazgotu, odnaleźć ową ciszę jest przeogromnym błogosławieństwem.

Jak już wspominałem w pierwszej części tego poselstwa, świadomość swojego stanu i potrzeby jest podstawą wszelkiego Bożego błogosławieństwa. Natomiast kolejne błogosławieństwa wynikają ze stałego procesu wzrostu do chrystiańskiej dojrzałości.

Tak więc, *„ci, którzy odczuwają potrzebę Chrystusa, którzy zasmucili się z powodu grzechu i przeszli z Nim szkołę utrapienia, nauczą się cichości od Boskiego Nauczyciela” (E. White, Christ's Object Lessons, p. 311).*

Cierpliwość, pokój i łagodność w obliczu trudnych doświadczeń, prób i cierpienia nie jest domeną grzesznej ludzkości. Jest traktowane raczej z politowaniem, a nawet z pogardą. Ale Jezus powiedział:

„...Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mat. 11:29, BT). Nie można się jednak tego nauczyć, nie biorąc na siebie Chrystusowego jarzma, dlatego Jezus mówi, abyśmy najpierw wzięli Jego jarzmo i wtedy zaczęli się dopiero uczyć.

„Weźcie na siebie moje jarzmo” i wtedy dopiero uczcie się, a owocem, czy też rezultatem pilnego uczenia się, co tak naprawdę oznacza owa cichość i pokora Chrystusa - *„znajdziecie odpocznienie dla swoich dusz; znajdziecie ukojenie; ulgę; uspokojenie; Wtedy znajdziecie wytchnienie” (Mat. 11:29, BT, PT, BWP, PR, PWNT).*

Czym zatem jest jarzmo Chrystusa?

*„Jezus wyzbył się samego siebie i **we wszystkim**, co robił, nie objawiało się Jego 'ja'. Poddawał **wszystkie** sprawy woli Ojca” (E. White, Thoughts From the Mount of Blessing, p. 14).*

Ile spraw ze swojego życia poddajesz woli Ojca, a ile dzierżysz we własnych rękach? Jak dalece wyzbyłeś się samego siebie? Czy krzyż już skutecznie uśmiercił twoje własne „ja” i uśmierca każdego dnia?

Przytoczę jeszcze raz wypowiedź Jezusa z pierwszej części tego poselstwa:

„Taka jest bowiem wola mego Ojca, aby każdy, kto **WIDZI** Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne oraz abym go wskrzesił w dniu ostatecznym” (Jan 6:40, EŚP). Nie wystarczy tylko wierzyć, gdyż „złe duchy też wierzą i ze strachu drżą” (Jak. 2:19, BT, EŚP), ale trzeba Go WIDZIEĆ, stale mieć Go przed swoimi oczami i żyć w Jego obecności.

I teraz, „ten, kto **WIDZI, jak Chrystus zapiera się samego siebie i uniża swoje serce**, będzie zmuszony powiedzieć to samo, co powiedział Daniel, kiedy UJRZAŁ Tego, który był podobny do synów ludzkich: ‘Nie pozostało we mnie nic mocy. Moja twarz pobladła gwałtownie i opadłem z sił’ (Dan. 10:8, BP)” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 15).

Inne przekłady jeszcze mówią, że „moje dostojeństwo zamieniło się u mnie w wyniszczenie” (PNŚ); „Pobladłem i osłabłem, tak że nie mogłem ustać na nogach” (EŚP); „Poczułem się całkowicie rozbity, każdy ruch oznaczał trud” (PL).

To właśnie oznacza „WIDZIEĆ” dostojeństwo Jezusa Chrystusa w pięknie Jego świętości, czystości i sprawiedliwości, w Jego Człowieczeństwie, które utraciła ludzkość.

Ten, kto jednak nie jest w stanie zobaczyć, na czym polegało u Jezusa zapieranie się samego siebie, ten nie ma żadnego pojęcia o tym, czym jest jarzmo Chrystusa, a tym samym na czym polega Jego cichość i pokora. A więc, pozostaje takiemu człowiekowi życie niezależne wywyższające samego siebie, a nie zapierające się samego siebie. A co z kolei oznacza taka właśnie postawa?

„Niezależność i wywyższanie samego siebie, którymi się chlubimy, są ukazane w ich prawdziwej marności, jako **oznaka uległości szatanowi**. Ludzka natura zawsze walczy o dojście do głosu, jest gotowa do rywalizacji; ale ten, kto uczy się od Chrystusa, wyzbył się swojego ‘ja’, dumy, miłości do panowania, a w jego duszy panuje wyciszenie” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 15).

Niezależność i wywyższanie samego siebie jest jednoznaczne z uległością samemu szatanowi. Widzimy więc, jak już bardzo często to powtarzałem, że niezależność nie istnieje w tym świecie, gdyż albo jesteś uległy wobec

Stwórcy, albo w swoim mniemaniu o niezależności jesteś uległy przeciwnikowi Bożemu.

Ale ten, kto uczy się od Chrystusa wchodzi w chwalebny stan! Pokój, który wypełnia wówczas jego serce przewyższa wszelkie zrozumienie i pojęcie.

„Choć życie Zbawiciela na ziemi przebiegało w centrum konfliktu, było życiem pokoju... żadna burza ludzkiego czy szatańskiego gniewu nie mogła Mu zakłócić doskonałej społeczności z Bogiem” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 15).

Żadne okoliczności, w których się znajdziesz, czy też wpływy, które będą nachalnie naciskać na twoje serce i umysł nie pozbawią ciebie Chrystusowego pokoju i społeczności z Ojcem. Tego pokoju może pozbawić ciebie jedynie grzech.

„Pokój Chrystusowy jest niezmienny i stały. Nie zależy on od warunków życiowych, ilości doczesnych dóbr czy liczby ziemskich przyjaciół. Chrystus jest źródłem żywej wody, a szczęście, które z Niego pochodzi, nigdy się nie wyczerpie” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 16).

Chwała Bogu za naszego Zbawiciela!

Jest jeszcze jeden aspekt Chrystusowego jarzma.

Chrystus mówi: „**Nieś wraz ze mną jarzmo służby dla chwały Boga i podniesienia ludzkości**” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 15).

A więc, jest to jarzmo służby, w którym możesz żyć, jeżeli wcześniej to samo jarzmo dokonało w tobie zaparcia się samego siebie. Bez zaparcia się samego siebie jest niemożliwe abyś mógł zostać sługą, czy też niewolnikiem Chrystusa w służbie drugiemu człowiekowi.

„Uniesienie serca, łagodność, która jest owocem przebywania w Chrystusie, stanowi prawdziwy sekret błogosławieństwa” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 17). Pan Bóg „pokornym daje zwycięstwo; On pokornych ozdabia zbawieniem!” (Ps. 149:4, EŚP, PL).

Musimy zatem bliżej przyjrzeć się owej pokorze, aby zawsze zwyciężać i ostatecznie zostać zbawionymi.

„Mojesz był człowiekiem bardzo ŁAGODNYM...” (4Mojż. 12:3, PJK). „Był mężem NAJPOKORNIEJSZYM ze wszystkich ludzi ziemi” (KUL).

A oryginał mówi, że był „cichy”, a więc tak jak Pan Jezus, który był cichy i pokornego serca.

Czymże zatem jest tak naprawdę pokora i owa cichość? Na pewno poglądów na temat pokory jest wiele, jak też i opinii. Na przykład, jedni ludzie uważają, że jestem pokorny, wyciszony i raczej darzę pokojem, natomiast inni uważają, że jestem wyniosły, że się wywyższam i do tego jeszcze przejawiam cechy tyraństwa. I tyle warte są właśnie ludzkie opinie o nas samych.

Zatem, czym jest pokora? Jakiego człowieka można uważać za pokornego i czy my sami jesteśmy ludźmi pokornymi?

Jeżeli nawet, przyjmimy Słowa Jezusa, który mówi nam, abyśmy uczyli się od Niego, że jest On cichy i pokornego serca, to wiercie mi, że pod tym wezwaniem niemalże każdy człowiek rozumie co innego. Bo na przykład, co to znaczy być cichym? Czy to znaczy, że mamy cicho mówić, lub w ogóle nie mówić? A co to znaczy być pokornego serca?

Jezus nie wypowiadał swoich słów cicho, a na pewno nie raz mówił głosem podniesionym. Jego cichość nie polegała również na tym, że nic nie mówił. W Jego życiu był czas mówienia i czas milczenia, czas mówienia spokojnie, ale też i chwile, kiedy musiał grzmieć.

Cichość polega na tym, że posiadasz ją wewnątrz siebie, gdyż tylko wtedy, kiedy jesteś cichy, słyszysz wówczas głos Boga i wiesz jak żyć Jemu na chwałę, wiesz jak postąpić w danej sytuacji, w jaki sposób służyć ludziom, bo masz właściwe rozeznanie w sprawach Ducha. Bez tej wewnętrznej cichości nie wiesz nic i niczego nie słyszysz, poza podszeptami złego.

A pokora? Cóż, pokornie jak Baranek na rzeź był prowadzony, ale wcześniej brał bicz i traskając nim wywracał stoły, rozsypywał pieniądze i przeganiał ludzi ze Świątyni. Czy takie zachowanie można uznać za pokorne?

I w ten sposób moglibyśmy mnożyć wiele sytuacji, które z ludzkiego punktu widzenia okazywałyby się albo zachowaniem pokornym, albo też i zachowaniem wyniosłym. W ten sposób nigdy nie dojdziemy do ustalenia, czym tak naprawdę jest pokora i abyśmy jeszcze mogli stać się w tym jedno. O pokorze, jak też o każdej innej sprawie możemy debatować niemalże bez końca i to wcale nie uczyni nas jednością

w zrozumieniu i w takim samym podejściu do danego zagadnienia.

Tyle ilu jest ludzi, tyle jest poglądów i zdań na jeden i ten sam temat. Tyle ilu jest ludzi, tyle też i opinii o danym zdarzeniu, czy też o jakimś pojęciu, czy to pokorze, miłości, czy w ogóle o samym Chrystusie. A przecież mamy być takimi jak On. A jak tego dokonać, skoro każdy spostrzeżę Chrystusa inaczej?

Przyjrzyjmy się głębiej Mojżeszowi. Był to człowiek bezkompromisowy, zdecydowany, wierny, przywódczy, konsekwentny, stanowczy, ostry i nie znoszący sprzeciwu. Gdybym na przykład do któregoś z Was powiedział, aby opuścił swojego współmałżonka, czy też rodzinę i poszedł za Chrystusem, to jak odebrałibyscie moje wezwanie? Czy za akt pokory, czy wyniosłości i rządzenia?

Mojżesz wezwał ludzi nie tylko do porzucenia swoich bliskich, ale nawet do zabicia niewiernych odstępców i w ten sposób Lewici wyświęcili się do służby Bogu w Jego Świątyni. Na pewno w głowach wam się nie mieści takie działanie dzisiaj. Ale Bóg się nie zmienia, On był, jest i pozostanie na zawsze taki sam. To my niestety zostaliśmy zwiedzeni sposobem myślenia dzisiejszego świata. Weryfikujemy wszystko poprzez nasz grzeszny intelekt i emocje, a najczęściej są to sentymentalne uczucia, które nazywamy miłością, przez co staramy się być dobrymi ludźmi i uchodzić za takich, o których dobrze się mówi.

Gdyby dzisiaj wśród nas pojawił się taki Mojżesz, to w zasadzie uznalibyśmy go za psychicznie chorego, za fundamentalistę religijnego, fanatycznego religianta, który rości sobie prawo do rządzenia ludźmi i dyktowania im, jak mają postąpić i co czynić, a najczęściej byłyby to bardzo radykalne nakazy, zakazy i wezwania, biorąc pod uwagę czas końca.

Ale Pan Bóg takiego człowieka jak Mojżesz nazwał najpokorniejszym z ludzi. Dlaczego? Z ludzkiego punktu widzenia, mało było oznak w życiu Mojżesza, które nazwalibyśmy pokornym postępowaniem, czy też pokornym zachowaniem. Bo z czym tak naprawdę powszechnie kojarzy się dzisiaj ludziom pokora? No właśnie, i znowu mielibyśmy do czynienia z wieloma poglądami na temat pokory. Dla jednych

pewne zachowania byłyby pokorne, a dla drugich już nie; a dla kogoś jeszcze innego, zupełnie inne zachowania byłyby pokorne i tak możemy w kółko i bez końca, a jak nie było, tak i nadal nie ma ludzi tak pokornych jakim był chociażby Mojżesz, czy też sam Jezus.

Kto więc może mieć wiarygodne pojęcie o pokorze i uznawać kogoś lub nie uznawać za człowieka pokornego? Tylko Sam Bóg, opinie ludzkie są tutaj bez znaczenia.

Biorąc za przykład chociażby tylko te dwie osoby, Mojżesza i Jezusa, możemy bardzo jasno określić, czym jest pokora, czy jakim jest człowiek pokornego serca. I nie chodzi tutaj w ogóle o ich postępowanie, zachowania, postawy, lecz... o POKORNE OBCOWANIE Z BOGIEM. Chodzi o świadomość swojej nicości wobec Nieśkończoności, chodzi o całkowitą zależność we wszystkim od Stwórcy, od Jego Mądrości i Mocy, od Jego spostrzegania rzeczywistości, od Jego określania tego, co to jest Prawda, co to jest Droga, co to jest Życie, od Jego pojęcia, czym jest Miłość i Sprawiedliwość. To wszystko staje się nasze, jeżeli tylko nauczymy się, na czym polega pokorne obcowanie z Bogiem, kiedy nauczymy się w taki sposób obcować z Bogiem i czerpać od Niego, jak czynił to Jezus, czy Mojżesz lub każdy inny pokorny sługa Boży.

Wówczas nawet cały świat może być przeciwko nam i jest to bez znaczenia. Wówczas, wszystkie opinie ludzkie mogą zupełnie inaczej opiniować rzeczywistość, ale dla nas jest to bez znaczenia. Wówczas, nawet najbliższe nam osoby mogą się z nami nie zgadzać, lub spostrzegać nas negatywnie, ale to również jest dla nas bez znaczenia, jeżeli tylko wiemy, co to znaczy pokornie obcować z naszym Stwórcą.

„Nic się już nie liczy, kiedy przed obliczem Twoim stoję...”

Czym więcej jest NAS w tym całym naszym religijnym życiu, tym mniej jest w nim Boga. Dlatego napisane jest: *„On ma wzrastać, a ja stawać się coraz mniejszy” (Jan 3:30, BP); „Jego musi być coraz więcej, a mnie - coraz mniej; abym się umniejszał” (PL, EŚP).*

Kiedy to zrozumiemy, tylko wówczas doświadczymy tego, co to znaczy być błogosławionym przez Niebo.

Ludzie w swojej ślepotcie widzieli w Moj-

żeszu tylko Mojżesza, nie potrafili dostrzec w nim Chrystusa, bo też i własne mieli wyobrażenia na temat tego kim jest Bóg i jakim On jest. Nawet brat i siostra Mojżesza zbuntowali się przeciwko niemu. A czy dzisiaj jest inaczej? Dokładnie ta sama ślepotą spowija ludzi, którzy uważają się za wierzących. Nie rozpoznają Ducha Bożego, gdyż mają własne wyobrażenia o wielu kwestiach związanych z niebiańską rzeczywistością. To nie Słowo Boga w mocy Jego Ducha kształtuje ich wyobrażenia, tylko jest wprost odwrotnie, to oni sami czytając Słowo Boże, czytają je poprzez własne wyobrażenia i przez szeroko rozumianą indoktrynację kościelną, którą przeszli i która głęboko zasada się w ich umysłach i w ten sposób rozmiągają się z Prawdą rzeczywistą.

Kiedy tylko umniejszycie się do tego stopnia, aby to Chrystus mógł całkowicie wypełnić Was mocą Swego Ducha, to ludzie ślepi nadal będą widzieli tylko Was - Andrzeja, Mateusza, Michała, Damiana... itd. Ale to już nie będziecie Wy, lecz Chrystus w Was. Tylko ludzie, którzy są z Prawdy, rozpoznają Prawdę i również doświadczą *„...bogactwa chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW).*

Czy zatem pragniecie tego? Czy pragniecie do tego stopnia się umniejszyć, opróżnić, oczyścić, aby to Chrystus mógł w Was wzrastać, aby to Jego było coraz więcej w Was, aż do tej upragnionej PEŁNI w Nim i dla Niego ku chwale Boga Ojca? A ON *„udziela Ducha bez miary; bez ograniczeń; z niezmierzonej obfitości” (Jan 3:34, BE, EŚP, BT).*

Na koniec jeszcze jedna myśl, z książki Bunyana, którą sama E. White polecała:

„Jeżeli moje życie jest bezowocne, to nie ma znaczenia, kto mnie chwali. Ale jeśli przynosi ono owoce, to nie ma znaczenia, kto mnie krytykuje” (John Bunyan).

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*

Błogosławieni

(Część trzecia)

Problemem większości ludzi nawróconych, a jednak nie odrodzonych z Ducha Jezusa Chrystusa jest uprawianie doktrynerstwa. A więc człowiek nawrócony, a nie odrodzony jest najczęściej doktrynerem i poprzez doktrynerstwo spostrzega otaczającą go rzeczywistość, jak też i każdego drugiego człowieka. Wszystko i wszystkich ocenia i spostrzega poprzez uprawiane doktrynerstwo. Dlatego też wyznawcy szabatu i jedyne Boga zamordowali Pana szabatu, gdyż On nie pasował do ich jedynej właściwej doktryny. Dlatego też Jezus napomniał swoich uczniów, kiedy chcieli zrzucić ogień na tych ludzi z Samarii, którzy nie chcieli Go przyjąć i powiedział:

„Nie wiecie, czyjego ducha jesteście” (Łuk. 9:55, PED).

I tak też jest najczęściej z ludźmi religijnie nawróconymi, którzy na bazie własnego intelektu przyjęli pewne doktryny i uważają, że w zasadzie wiedzą już wszystko i są gotowi do Nieba. Żydzi postawili doktrynę wyżej od samego Boga i podobnie jest dzisiaj z Adwentystami, aczkolwiek położenie adwentystów jest jeszcze gorsze aniżeli ówczesnych Żydów, gdyż Adwentyzm otrzymał jeszcze więcej światła, aniżeli Żydzi, a jednak to światło pełnej Prawdy odrzuca. A tym Światłem jest Jezus Chrystus, więc Adwentyzm odrzuca Chrystusa, choć ustami Go wyznaje. Ludzie nawróceni spoglądają na doktryny, a ludzie odrodzeni - patrzą stale na Jezusa i przemieniają się w ten sam obraz. Natomiast w jaki obraz przemieniają się ci, którzy patrzą na doktryny? Sami sobie odpo-

wiedźcie – Żydzi są świetnym przykładem, czy też obrazem tej negatywnej przemiany.

Moi Drodzy, szabat nikogo nie zbawi, ani odrzucenie trójcy, ale Duch Chrystusa, którego człowiek posiada i który przysposabia go do wieczności, gdyż to Duch Jezusa sprawia w człowieku poznanie woli Ojca, chcenie i właściwe wykonywanie Jego woli. Kształtuje go, wypala w nim cielesną zmysłowość, oczyszcza, obmywa, wprowadza we wszelką Prawdę, a więc daje właściwe poznanie, czyni go pokornym, bezinteresownym, wiernym Słowu, hojnym w dawaniu, cichym i uniżonym sługą wszystkich, ale też i bezkompromisowym, zdecydowanym, konsekwentnym i zdyscyplinowanym. Czyni go przede wszystkim uczniem swojego Mistrza. A już sami możecie przeczytać w ewangeliach, co trzeba zrobić i jakim być, aby móc zostać uczniem Chrystusa. Taki człowiek nabywa coraz więcej cech swego Mistrza, aż w końcu staje się takim jak jego Mistrz – w charakterze, usposobieniu, miłości, sprawiedliwości, świętości, czystości, poznaniu, dobroci, umiarkowaniu, wstrzeźliwości, łagodności, uprzejmości, życzliwości i w świętości.

Taki człowiek nie patrzy na drugiego człowieka z pozycji wyznawanej przez siebie doktryny, lecz z pozycji ofiary Jezusa, którą poniósł On za każdego człowieka na tej ziemi i to bez wyjątku.

Dlatego też wprost druzgocące są słowa, które mówią nam, że „**dowodem** na to, że jesteście synami, jest to, że Bóg zesłał **DUCHA SYNA** swego do serc naszych, który woła: *Abba, Ojcze!*

Tak więc nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem z woli Boga” (Gal. 4:6-7, SK, EŚP). „...Jeżeli zaś ktoś nie posiada DUCHA CHRYSZTUSOWEGO, to nie należy do Niego” (Rzym. 8:9, BWP).

Taki człowiek, bez Ducha Chrystusowego może wyznawać sobie co tylko chce i jak chce, uprawiać dowolne doktrynerstwo i kościelnictwo, i nie mieć niczego wspólnego z Chrystusem, choć ustami cały czas może Go wyznawać.

Dotknijmy zatem teraz kwestii sprawiedliwości, gdyż *„Błogosławieni głodni i spragnieni sprawiedliwości, bo oni zostaną nasyceni” (Mat. 5:6, PE).*

Błogosławieni pragnący Chrystusa i Jego sprawiedliwości. Błogosławieni świadomi potrzeby Chrystusowej sprawiedliwości, nie widząc w sobie niczego z owej sprawiedliwości, poza łachmanami własnego brudu i nieprzystosowania do niebiańskich przybytków. Ludzkie pojęcie sprawiedliwości jest jedynie ludzkim, grzesznym moralizowaniem opartym na fałszywym spostrzeganiu tego co święte, wzniosłe i nieskończone. A Sprawiedliwość, o której jest tutaj mowa, to nie doktryna, lecz świętość!

„Pozwólcie się odnawiać Duchowi w waszym myśleniu i przyobleczcie się w nowego człowieka, stworzonego zamysłem Boga w SPRAWIEDLIWOŚCI i PRAWDZIWEJ ŚWIĘTOŚCI” (Efez. 4:23-24, EŚP).

W naszej nierozumnej gorliwości religijnej chcemy uchodzić za ludzi sprawiedliwych, ale bez doświadczenia świętości. Jakże trudno nam dostrzec różnicę pomiędzy religijną sprawiedliwością, ludzką sprawiedliwością, społeczną sprawiedliwością, a Bożą sprawiedliwością. A dzieje się tak dlatego, że zarzuciliśmy potrzebę świętości – prawdziwej świętości – świętego życia. Bez świętości, bez prowadzenia świętego życia, każda sprawiedliwość jaką wyznajemy pochodzi od złego. W naszych własnych oczach możemy widzieć siebie jako ludzi sprawiedliwych, bo przecież np. święcimy szabat i nie wierzymy w trójcę, ale to jest ułuda, gdyż bez świętości, bez prowadzenia świętego życia – życia Jezusa Chrystusa - jesteśmy jedynie piewcami ludzkiej sprawiedliwości, czy też tej religijnej lub społecznej, która najczęściej jawi się nam właśnie jako równość, gdyż

tam gdzie jest równość, tam też jest przecież sprawiedliwość. W takim pojęciu sprawiedliwości to właśnie ludzie „sprawiedliwi” zamordowali Jedyne Sprawiedliwego i Świętego. Dzisiaj dokładnie dzieje się to samo i to również w środowisku adwentowym. Antagonizmy, ludzka głupota, fundamentalizm religijny, domaganie się równości, a zarazem wynoszenie siebie samego ponad innych, oszczerstwa, zakłamanie, obmawianie, wzajemne oskarżanie, wykluczanie ze zborów za przekonania, panowanie duchowieństwa/kapłanów nad laikatem. Tacy ludzie prawdziwą świętość zastępują swoimi dobrymi uczynkami, skąd też wynika z kolei poczucie bycia sprawiedliwym. A więc jest to usuwanie w cień potrzeby bycia świętym w każdym swoim postępowaniu i bycie odłączonym od wszystkiego co ludzkie, ziemskie, zmysłowe i cielesne. Jest to przejaw samozwiedzenia, które dotyka przede wszystkim tych, którzy bardzo chcą być zbawieni, więc bardziej lub mniej świadomie, czy też podświadomie wikłają się w diabelskie oszustwo.

Adwentyzm „ducha świętego” przyjął jako trynitarną doktrynę, a odrzucił Prawdę, czyli Ducha Prawdy, stąd błędzi i popadł w odstępstwo od Prawdy i daleki jest od świętości.

A zatem, *„zerwijcie z grzechem i szczerze zwróćcie się do Boga; starajcie się o wewnętrzną przemianę; zmieńcie swoje myślenie, skruszcie się; upamiętajcie się; pokutujcie i dajcie się zanurzyć W IMIĘ Jezusa Chrystusa, by uwolnić się od swych grzechów. WTĘDY otrzymacie dar – Świętego Ducha [hagios pneuma]” (Dz. Ap. 2:38, SŻ, PI, BP, NBG, BW, UBG, PI).*

Co oznacza „hagios pneuma”, czyli święty Duch?

„Hagios” - staniesz się osobą oczyszczoną i oddzieloną dla Boga (święty, poświęcony Bogu, bez skazy moralnej, prawy).

„Pneuma” – Duch Boga, Jego tchnienie (oddech, wiatr).

A więc Ducha świętości [hagios pneuma] otrzymujesz jako dar z łaski przez wiarę, jeżeli tylko przyjmujesz Jezusa Chrystusa w Prawdzie i zanurzasz się w Nim – w Jego imię, w Jego śmierć, zmartwychwstanie i w Jego Życie.

Trynitarny dogmat nie zradza świętości, lecz jedynie religijną fałszywą duchowość opartą na

intelekcje i emocjach.

Przeczytajmy teraz uważnie kilka fragmentów Słowa Bożego i wracajcie do tych tekstów jak najczęściej, które łączą w sobie świętość ze sprawiedliwością. Owa świętość i sprawiedliwość zasadza się właśnie w darze Ducha świętości; w darze Ducha Synostwa; w darze szaty sprawiedliwości Jezusa Chrystusa. A ten dar otrzymujemy w jednym tylko celu – aby służyć naszemu Stwórcy i być Jego świadkami zwycięstwa.

„...wybawieni z rąk wrogów będziemy Mu służyć bez lęku, **w świętości i sprawiedliwości** wobec Niego przez wszystkie dni nasze” (Łuk. 1:74-75, EŚP).

Te słowa są Bożą obietnicą, złożoną pod przysięgą Abrahamowi i tym wszystkim, którzy są dziedzicami owej obietnicy, „oznacza to, że nie są synami Boga potomkowie cielesni; cielesnego pochodzenia, lecz synowie obietnicy są uważani za potomstwo” (Rzym. 9:8, BWP, PL). A więc ci, którzy posiadają „wiarę Abrahama” (Rzym. 4:16, BW); którzy wierzą, że Bóg „ożywia umarłych i powołuje do istnienia to, co nie istnieje” (Rzym. 4:17, BT); którzy wierzą, „mając nadzieję wbrew wszelkiej nadziei” (Rzym. 4:18, SK). Takie jest dziedzictwo świętych, którzy bez lęku służą Bogu w świętości i sprawiedliwości.

„Tak więc ci, którzy WIERZĄ, **są błogostawieni** na równi z Abrahamem, który uwierzył” (Gal. 3:9, EŚP).

Przeczytajmy kolejny fragment Słowa Bożego łączący sprawiedliwość ze świętością.

„...Oddajcie się **służbie sprawiedliwości**, która prowadzi **do świętości**; aby wieść żywot święty; żeby czynić to, co święte” (Rzym. 6:19, EŚP, SK, PNs).

Przyjęcie usprawiedliwienia przez wiarę zrađa święte życie – Życie Jezusa Chrystusa, gdyż On jest „Święty i Sprawiedliwy” (Dz. Ap. 3:14, BW); i to przez „świętego Syna” (Dz. Ap. 4:30, BW) dokonuje się dzieło Boga Ojca.

Kolejny fragment:

„On zjednoczył nas z Chrystusem Jezusem, który stał się dla nas Bożą mądrością, **sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem**” (1Kor. 1:30, EŚP).

Szata Jego sprawiedliwości jest również szatą Jego świętości.

Moi Drodzy, nie istnieje sprawiedliwość Boża w oderwaniu od świętości. To właśnie święte życie czyni nas sprawiedliwymi w Bogu. A niestety, nie bardzo mamy ochotę na prowadzenie świętego życia, takiego jakie byłoby zgodne z wolą Bożą, ale bardzo chcemy być sprawiedliwymi. Ale ta wypracowana przez nas sprawiedliwość nie ma niczego wspólnego ze sprawiedliwością świętego Boga, choć może nawet opierać się w naszym mniemaniu na przestrzeganiu przez nas dziesięciu przykazań. Można powiedzieć, że świętość uzyskuje się jedynie w naszej pionowej, intymnej relacji z Bogiem, wynikiem czego - zaczynamy sprawiedliwie postępować w poziomej relacji z drugim człowiekiem.

„**Sprawiedliwość to świętość, podobieństwo do Boga, a ‘Bóg jest miłością’** (1Jana 4:16). Jest to zgodność z Prawem Bożym, ponieważ ‘wszystkie Twoje przykazania są sprawiedliwe’ (Ps. 119:172). **Sprawiedliwość jest miłością, a miłość jest światłem i życiem Bożym. Sprawiedliwość Boga uosobiona jest w Chrystusie. Przyjmując Chrystusa, przyjmujemy Jego sprawiedliwość**” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 18).

To właśnie „...Miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rzym. 13:10, BT).

Świętość jest społecznością mojego serca z sercem Bożym. Jest to złamany, pokorny i skruszony duch, w bojaźni korzący się w obliczu Jego obecności, powodującej miłość i uległość Jego Słowu. Wszystko to, co fałszywe i cielesne, niszczy w blasku Jego świętej obecności.

Świętość w człowieku jest pielęgnowaniem Boskiej natury, nadnaturalnej moralności, Boskiej wrażliwości na dobro i zło. Świętość obejmuje oddanie się Bogu, pragnienie podobania się Jemu i oddzielenie się od światowego systemu wartości. Jest to poziom moralności, którego nie mogą pojąć ludzie tego świata, ani tzw. ludzie religijni.

A zatem „...ubiegajcie się o tę świętość, bez której nikt nie ujrzy Pana” (Hebr. 12:14, SK).

Zauważcie proszę, że w tym tekście nie jest napisane, że to człowiek sprawiedliwy będzie oglądał Boga, ale człowiek święty. A więc na co kładziesz nacisk w swoim życiu? Świętość pojawia się wyłącznie poprzez intymną społeczność

z Bogiem, poprzez umiłowanie pozostawania w Jego obecności, stale, zawsze, w każdej chwili Twojego życia.

„Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną, chodź przed obliczem moim i bądź doskonały! Żyj ze Mną w zażyłości i bądź bez skazy, bądź nieskazitelny. Chodź zawsze drogą, którą ci wskażę, i bądź sprawiedliwy. Postępuj zawsze według mojej woli” (1Mojż. 17:1, BW, BG, EŚP, BT, BWP, BP).

Czy to doświadczenie Abrahama jest również i naszym stałym doświadczeniem i dążeniem do podobieństwa Bożego, do prowadzenia świętego i bogobojnego życia w sprawiedliwości Bożej? Czy naszym stałym pragnieniem jest posiadanie natury o świętym charakterze, którą stale pielęgnujemy i udoskonalamy wzrastając w świętości i pozostając w posłuszeństwie Jego Słowu, czyli na tej wąskiej drodze, którą bardzo niewielu odnajduje? A nam jednak Pan Bóg ją wskazał, choć dla większości cielesnych religiantów mieni się ona jako fanatyzm i zwiedzenie. Obcowanie z Bogiem jest stanem świadomości skierowanej tylko na Niego i stanem umysłu ukierunkowanego tylko na Stwórcę. Jest to radosne zajmowanie się tylko tym, aby we wszystkim Bogu się podobać, aby z kolei On miał w nas Swoje upodobanie. *„Jest bowiem napisane: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” (1Piotra 1:16, EŚP).*

Podsumowując, wobec tych przeróżnych pojęć sprawiedliwości, tylko jedna jest właściwa – święta sprawiedliwość! A z kolei świętość, jest moim chodzeniem z Bogiem w Duchu Jego świętości. Jest to wynik obecności Bożej w moim życiu i w sposobie na moje życie. To właśnie w Jego obecności zachodzi przemiana mojego umysłu, a tym samym mojego myślenia i spostrzegania rzeczywistości tej doczesnej jak też i wiecznej. Świętość kształtuje wzorzec doskonałości moralnej, zachowań moralnych, wrażliwości moralnej. Jest to wewnętrzna radość, wdzięczność i uwielbienie dla Boga w każdym okolicznościach życia. Dążę tylko do tego, by podobać się Bogu, nie troszcząc się o to, co mogą myśleć ludzie o moim oddaniu się Bogu. Świętość jest to coś osobistego, co pochodzi z mojego ukrytego i intymnego życia modlitwy z Bogiem. Świętości można się uczyć tylko

od Boga i stawać się wówczas takim jakim On pragnie mnie widzieć.

„Gdy dostrzeżemy doskonałość charakteru naszego Zbawiciela, będziemy pragnąć zupełnej przemiany i odnowy na podobieństwo Jego czystości. Im bardziej poznamy Boga, tym wyższy będzie nasz ideał charakteru i tym żarliwsza potrzeba odzwierciedlania Jego obrazu” (E. White, Thoughts From the Mount of Blessing, p. 19).

Święta Sprawiedliwość pochodzi głównie ze stwórczej mocy Słowa Bożego, z modlitwy i z Bożej obecności w moim życiu. I tylko taka święta sprawiedliwość może skutecznie wpływać na nasze prawidłowe stosunki z każdym człowiekiem na tej ziemi. Bez owej świętej sprawiedliwości jesteśmy wyłącznie religiantami z wielkimi pragnieniami bycia sprawiedliwymi, ale to nie ma niczego wspólnego ze świętością i Bożą sprawiedliwością. Dlatego też *„ze względu na Chrystusa uznaję za bezwartościowe wszystko, co przynosiło mi zysk, co miało dla mnie wartość. I naprawdę uważam, że to wszystko jest bezwartościowe w porównaniu z bezcennym darem poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana. Dla Niego odrzucam wszystko i uważam za śmieci i gnój. Pragnę tylko pozyskać Chrystusa i znaleźć się w Nim, nie w oparciu o własną sprawiedliwość, pochodzącą z Prawa, ale tą, z wiary Jezusa Chrystusa **sprawiedliwość z Boga**, której Bóg udziela na podstawie wiary” (Filip. 3:7-9, EŚP, NBG).*

Kiedy tylko całe serce jest poddane, aby Chrystus w nim zamieszkał, wówczas, skoro *„w Nim zamieszkała cała Pełnia” (Kol. 1:19, BT)*, to również *„i wy dostępujecie pełni w Nim...” (Kol. 2:10, EŚP).*

Tej samej pełni, która jest w Chrystusie. Pan Bóg w niczym nas nie ogranicza, gdyż w całej pełni dał nam Swojego Syna, abyśmy z Jego pełni mogli czerpać pełnię.

Uświadamiając sobie w pełni, czym jest święta Boża sprawiedliwość, zrozumiemy ten druzgocący wprost wyrok Króla wobec człowieka, który dostał się na ucztę bez szaty weselnej. Bo czym jest owa szata weselna?

*„Szata weselna przedstawia charakter, jaki muszą posiadać **wszyscy**, którzy zostaną zaliczni do gości weselnych... Jedynie okryci szatą,*

jakiej dostarczył sam Chrystus, możemy stanąć w obecności Boga” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 307, 311).

Świętość, Sprawiedliwość, Charakter – to jest dar Stwórcy, jaki otrzymaliśmy w Jezusie Chrystusie, Jego Synu, aby w tym darze otrzymać możliwość wejścia do niebiańskich przybytków i móc stanąć w obecności Wszechpotężnego Boga.

Jezus Chrystus „poprzez doskonałe postuszeństwo umożliwił każdej istocie ludzkiej postuszeństwo Bożym przykazaniom. Kiedy poddajemy się Chrystusowi, nasze serce łączy się z Jego sercem, wola poddaje się Jego woli, umysł staje się jedno z Jego umysłem, myśli zostają poddane Mu w niewolę; żyjemy Jego życiem. **Oto, co oznacza być odzianym w szatę Jego sprawiedliwości**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 311).

A zatem, do niebiańskich przybytków, do wiecznego życia „przyjęci zostaną **jedynie ci**, którzy założyli szatę sprawiedliwości Chrystusa. Sprawiedliwość to właściwe postępowanie i wszyscy będą sądzeni na podstawie własnych uczynków. Nasze charaktery objawiają się poprzez to, co robimy. Czyny pokazują, czy wiara jest szczerą... Nie wystarczy wierzyć w teorię Prawdy... **Niezależnie od tego, co wyznajemy, nasze słowa nic nie znaczą, dopóki w uczynkach sprawiedliwości nie objawi się Chrystus...** Każdy czyn osądzony jest poprzez pryzmat motywów, jakie nim kierują” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 312, 316).

Nie ludźmy się więc, że zostaniemy zbawieni przez przypadek z pominięciem sprawiedliwości, świętości i bez posiadania Chrystusowego charakteru.

Ale, aby to niepojęte wprost dzieło mogło się w nas dokonać w ostatecznym pojednaniu ze Stwórcą, to „**Prawda musi zostać zaszczepiona w sercu. Ma kontrolować umysł i regulować uczucia. Cały charakter musi zostać naznaczony wypowiedziami Boga. Każda jota i każda kreska ze Słowa Bożego ma wejść do codziennej praktyki.** Ten kto staje się uczestnikiem Boskiej natury, będzie pozostawał w harmonii z wielkim Bożym standardem sprawiedliwości, z Jego świętym Prawem. To jest miara, jaką Bóg mierzy działania ludzi. Ono będzie testem charakteru w czasie sądu” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 312).

Jakże istotne jest tutaj serce. Człowiek może na wiele rzeczy się zdobyć, chcąc osiągnąć jakąś korzyść, ale niekoniecznie jego serce jest zaangażowane w te działania. Jeżeli serce nie jest zdobyte przez Chrystusa, wówczas pozostaje jedynie religia o Chrystusie w różnorodnej doktrynalnej odsłonie i kościelnymi działaniami, choćby nawet bardzo gorliwymi.

Natomiast, tylko wówczas, „**kiedy serce przyjmuje Chrystusa, otrzymuje moc do prowadzenia Jego życia... Odziani we wspaniałą szatę Chrystusowej sprawiedliwości, zajmą miejsce na uczcie Króla**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 315).

To są proste słowa, ale ukazują nam dogłębny problem ludzkiej egzystencji w tak zwanym świecie religijnym, w którym ludzie chcą być zbawieni, ale nie czują potrzeby przemiany charakteru, jak też nigdy nie czuli prawdziwej i dogłębnej skruchy z powodu grzechu. Nie są oni zazwyczaj czynicielami Słowa.

„**Ci, którzy odrzucają dar sprawiedliwości Chrystusa, odrzucają cechy charakteru, które mogłyby uczynić ich synami i córkami Boga. Odrzucają to, co jako jedyne byłoby w stanie przystosować ich do miejsca na uczcie weselnej... Ludzie mogą teraz tłumaczyć defekty swojego charakteru, jednak w owym dniu, nie będą mieli wytłumaczenia**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 316).

Być pewnym zbawienia, a jednocześnie przeżyć rozczarowanie z powodu odrzucenia przez Stwórcę z uwagi na nieprzystosowanie do Nieba jest wprost niewyobrażalne. W przypowieści ów człowiek oniemiał, a więc został zaskoczony i wręcz odrętwiał z przerażenia.

Czy ci ludzie nie byli wcześniej - póki był jeszcze czas łaski - przekonywani co do standardów Bożej sprawiedliwości i warunków osiągnięcia wieczności?

„**Oglądali piękno charakteru Chrystusa. Jednak dla wielu z nich było to na próżno. Nie poddali swoich nawyków ani charakteru. Nie zdjęli ziemskiego ubrania, aby ubrać się w szatę niebios... Zobacz, że ukształtowali swoje charaktery według złudnych zwiedzeń szatana**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 318).

A zatem, „**błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego**” (Obj. 16:15, BW).

A teraz, „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mat. 5:7, BW).

Sprawiedliwość połączona z miłosierdziem. Któż jest do tego zdolny, jeżeli nie posiada szaty sprawiedliwości Chrystusa?

„*Miłosierni są ‘uczestnikami Boskiej natury’, a w ich charakterach znajduje wyraz pełna współczucia miłość. Wszyscy, których serca sympatyzują z sercem Nieskończonej Miłości, będą pragnęli wybawiać, a nie potępiać. Mieszkanie Chrystusa w duszy jest źródłem, które nigdy nie wysycha. Tam, gdzie On mieszka, pojawi się bezmiar dobroczynności... W najbardziej marnych, najbardziej upodlonych osobnikach widzi on dusze, za które Chrystus umarł, aby je zbawić i dla których Bóg powierzył swoim dzieciom służbę pojednania. Miłosierni to ci, którzy okazują współczucie ubogim, cierpiącym i uciskanym*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 22).

Nie można być miłosiernym bez uczestniczenia w Boskiej naturze, gdyż tutaj nie chodzi o ludzkie miłosierdzie, jako tkliwe ludzkie współczucie, ale o służbę, która zapomina o sobie i w niczym nie szuka własnych korzyści, tylko korzyści bliźniego.

„*Ktokolwiek oddał swoje życie Bogu w służbie dla Jego dzieci, jest połączony z Tym, który ma na swoje rozkazy źródła Wszechświata. Jego życie jest związane złotym łańcuchem niezmiennych obietnic z życiem samego Boga*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 24).

W każdym doświadczeniu, w każdej potrzebie, w każdej próbie taki człowiek będzie błogosławiony, gdyż „*mój Bóg w pełni zaspokoi każdą waszą potrzebę według swego bogactwa w chwale, w Chrystusie Jezusie*” (Filip. 4:19, PL).

Boże miłosierdzie wypływa z czystości Bożego serca, to samo dotyczy tych, którzy są błogosławieni przez Niebo.

„*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*” (Mat. 5:8, BW).

Co to znaczy mieć czyste serce?

To właśnie „*z ludzkiego serca, wychodzą złe zamiary; złe myśli, rozwiązłe czyny, kradzieże, morderstwa; i wypowiadamy z serca słowa kłamliwe; zawsze błędzą w sercu; zawsze ich zwodzi serce*” (Mar. 7:21; Izaj. 59:13; Hebr. 3:10, PL, BW, BT).

„*Najzdradliwsze ponad wszystko jest serce i najbardziej przewrotne. Któż zdoła je poznać? Niepoprawne; nieobliczalne; zepsute; skażone; nieuleczalnie chore*” (Jer. 17:9, UBG, BT, PNS, BW, BP, PL).

„*Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnow we mnie!*”

(Ps. 51:12, BW).

A zatem, co to znaczy mieć czyste serce, skoro z natury jest ono p. prostu złe?

Najpoważniejszym błędem ludzi wierzących jest wchodzenie w religię bez odnowionych i oczyszczonych serc. Nawrócenie wnosi ze sobą wiele zmian do ludzkiego życia, ale głównie zmian zewnętrznych, doktrynalnych, czy też intelektualno-emocjonalnych. Tylko, że bez odrodzonego serca, człowiek nadal pozostaje w okowach złego i jest zwodzony. Stąd w religii mamy tyle antagonizmów, sporów, ludzkiej zawiści, wrogości i nieprzejednania, jak też ludzkich, dowolnych interpretacji żywego Słowa Bożego. Religia nigdy nie dotknie serca, gdyż tylko żywy Chrystus może to uczynić, a nie religia o Nim. Choćby religia o Chrystusie była nawet jak najbardziej poprawna teologicznie, to nie ma ona mocy odmienić ludzkiego serca.

Tę moc posiada jedynie Chrystus. To tylko On wskrzesza do życia żywe serce pochodzenia niebiańskiego, gdyż jest to Jego własne serce.

I ponownie dotykamy kwestii potrzeby, czy ludzie wierzący dostrzegają potrzebę zmiany serca? Czy jednak wyzywanie i ceremonialne praktykowanie religii o Chrystusie im wystarcza?

Czy wołają każdego dnia do Boga:

„*Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnow we mnie!*” (Ps. 51:12, BW).

Czy każdego dnia powołują się na Boże obietnice i wołają o ich spełnienie?

„*I dam im jedno serce, a ducha nowego złożę we wnętrzu waszym, i usunę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce żywe. Aby postępowali według moich przykazań i strzegli moich praw. Gdy będą je pełnili, staną się moim ludem,*

a Ja będę ich Bogiem” (Ezech. 11:19-20, IC, BP).

Bez nowego, żywego serca i bez Ducha Bożego nie sposób postępować według Bożych wytycznych, pełnić Jego wolę i przestrzegać Jego przykazań. A dlaczego? Dlatego, że bez nowego, żywego serca, nasze własne jest martwe - martwe duchowo, choć może być gorliwie zaangażowane religijnie.

Jedynie serce żywe i czyste może autentycznie miłować Bożą miłością.

„W posłuszeństwie dla prawdy uświęcajcie dusze swoje, aby dojrzeć do nieobłudnej miłości bratniej: miłujcie się wzajemnie gorąco i z głębi **czystego serca**” (1Piotra 1:22, SK, PED).

Więc „zbliźcie się do Boga, a zbliży się do was. Obmyjcie ręce, grzesznicy, i **oczyśćcie serca**, ludzie o rozdwojonej duszy; chwiejni; wewnętrznie rozdarci” (Jak. 4:8, BW, SK, EŚP).

„Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, doświadcz mnie; poddaj mnie próbie i poznaj myśli moje; poznaj moje zamierzenia. I zobacz, czy nie podążam drogą nieprawości; Patrz, czy jest we mnie droga przekory, a p. drodze wieczności mnie prowadź” (Ps. 139:23 BW, BP, BT, NBG).

To wołanie powinno być naszym codziennym obowiązkiem i zarazem naszym przywilejem, kiedy to Pana Boga prosimy o badanie naszych serc i Jemu pozwalamy na wystawianie diagnozy, a następnie w pokorze przyjmujemy Prawdę i zarazem lekarstwo, jeżeli faktycznie pragniemy zostać uzdrowieni.

Ale niestety, najczęściej wydaje się nam, że nasz stan jest dobry, a nasze spostrzeżenie samych siebie jest właściwe. Ale człowiekowi się tylko tak wydaje.

„Człowiekowi się wydaje, że zawsze postępuje słusznie; ale to Jahwe jest Tym, który przenika serca; to On bada tajniki serca ludzkiego” (Przyp. 21:2, PNs, BP, BWP).

„Każdy jest przekonany, że żyje, jak trzeba, ale to Jahwe ocenia serca; bada motywy; waży ducha” (Przyp. 16:2, BWP, BP, PL, NBG).

Czy zatem chcemy poznać wyniki Jego badania? A czy w ogóle chcemy być przez Niego badani?

„Tak jak myślisz w sercu swoim - takim jesteś” (Przyp. 23:7, KJV).

Dlatego też Bóg mówi: „Synu mój, **daj mi**

swoje serce, a twoje oczy niechaj miłują moje drogi” (Przyp. 23:26, BW, BT).

Bez oddania i pełnego poddania Bogu serca nie sposób miłować Jego dróg i Jego woli w naszym życiu.

„Jest wielu takich, którzy próbują reformy poprzez korygowanie takiego czy innego złego nawyku i mają nadzieję, że w ten sposób staną się chrystianami, ale zaczynają od złego punktu.

Nasze pierwsze dzieło odbywa się w sercu. Wyznawanie wiary, a posiadanie prawdy w sercu to dwie różne rzeczy. Zwykła znajomość Prawdy nie wystarcza. Możemy ją posiadać, ale bieg naszych myśli pozostanie niezmieniony. Serce musi zostać nawrócone i uświęcone... Prawdziwe posłuszeństwo polega na wyrażaniu działającej wewnątrz zasady, która wypływa z umiłowania Sprawiedliwości i Prawa Bożego... Wiara, która wytryskuje w sercu przez miłość do Chrystusa, kształtuje nas na Jego obraz. Wówczas Bóg może żyć w nas, abyśmy czynili Jego wolę” (E. White, Christ's Object Lessons, p. 97-101).

„Bez miłości, **TAKIEJ** miłości, która mieszka w sercu Chrystusa, **NIGDY** nie zostaniemy zaliczeni w poczet niebiańskiej rodziny” (E. White, Christ's Object Lessons, p. 158).

Czy zatem warto się oszukiwać, goniąc za religijnymi doznaniem i realizując własne 'ja' w religii, a jednocześnie być tak daleko od zbawienia w Jezusie Chrystusie?

„Niechaj nikt nie oszukuje siebie w tej sprawie. Jeśli masz w sobie dumę, poczucie własnej wartości, miłość do panowania i przewagi, próżną chwałę, nieświęte ambicje, szemranie, niezadowolone, gorycz, złorzeczenie, kłamstwo, oszustwo, zniesławianie, plotkarstwo **to znaczy, że nie masz w sercu Chrystusa**, a dowody tylko potwierdzają, że masz w sercu i umyśle szatana, nie Jezusa Chrystusa, który był potulny, łagodny i unizonego serca” (E. White, TM, p. 441).

„Serce tego, kto otrzymuje łaskę Bożą, wypełnione jest miłością do Boga i do tych, za których umarł Chrystus. Jego 'ja' nie walczy o uznanie... Jeśli jego motywy, słowa czy działania są źle rozumiane, nie obraża się, lecz zważa na każdy szczegół swojego postępowania. Jest uprzejmy i uważny, ma o sobie skromne mniemanie, a jednocześnie jest pełen nadziei i zawsze ufa miłosierdziu i miłości Bożej”

(E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 101).

Możemy teraz dostrzec ów kontrast pomiędzy tymi, którzy wyznają religię o Chrystusie bez odrodzonego serca, a tymi, którzy oddali Bogu swoje skruszone serca, aby On obdarzył ich nowymi sercami.

„Tylko wtedy, gdy chcemy być doskonale oczyszczonymi z grzechu, możemy wejść do społeczności z Nim. Tylko czyści w sercu mogą ostać się w Jego obecności” (E. White, DA, p. 108).

No właśnie, jakie są nasze motywy w podążaniu za Chrystusem? Czy pragniemy i łakniemy Jego sprawiedliwości? Czy wołamy o czyste serca? Czy błagamy Jezusa o Jego Życie, będąc świadomymi tego, że w naszym życiu nie ma niczego dobrego? Czy pragniemy żyć bez grzeszenia? Czy pragniemy zawsze być zwycięzcami w Jezusie Chrystusie dla chwały Boga Ojca?

„Wielu jest świadomych swoich wielkich braków, i czytają, i modlą się i postanawiają, a jednak nie czynią postępów. Wydają się być bezsilni, aby oprzeć się pokusie. Powodem tego jest to, że nie idą dość głęboko. Nie szukają dogłębnej zmiany serca tak, aby strumienie, które mają się z niego wydobywać były czyste, a ich sposób bycia mógł świadczyć, że Chrystus rządzi w nich. Wszystkie wady charakteru mają swój początek w sercu. Duma, próżność, agresywny temperament i pożądlliwość wydobywają się z cielesnego serca nieodrodzonego przez łaskę Chrystusową” (E. White, OHC, p. 336).

Jakżeby Bóg mógł wpuścić nas do nieba, jeśli w sercu nosimy urazę, gorycz, zawiść, zazdrość, nienawiść, złe domysły, czy jakiegokolwiek inne defekty charakteru? Przecież nasz charakter nie będzie zmieniony, kiedy Jezus powróci.

„Wielu zwodzi siebie myśląc, że charakter będzie zmieniony przy przyjściu Chrystusa. Nie będzie odmiany serca przy Jego pojawieniu się. Nasze defekty charakteru muszą być odpokutowane tutaj, a poprzez łaskę Chrystusa musimy je pokonać jak długo trwa czas łaski” (E. White, AH, p. 319).

„Skrucha wywołuje żal za grzech, i odwrócenie się od grzechu. Nie powinniśmy porzucić grzechu dopóki nie widzimy w pełni jego grzeszności; tak długo dopóki nie odwrócimy się od grzechu w sercu, to nie nastąpi prawdziwa zmiana w naszym życiu” (E. White, SC, p. 23).

„Wszyscy muszą uzyskać dla siebie żywe doświadczenie; muszą posiadać w sercu Chrystusa jako najwyższą świętość i Jego Ducha mającego pod kontrolą uczucia. Jeśli tak się nie dzieje, ich wyznanie wiary jest bez wartości a ich stan będzie nawet gorszy niż gdyby nigdy nie usłyszeli prawdy” (E. White, 5T, p. 619).

„Wszystkie wady charakteru mają swój początek w sercu. Duma, próżność, złe usposobienie i chciwość wynikają z cielesnego serca, nieodnowionego łaską Chrystusa. Gdy serce jest oczyszczone, zmiękczone i uszlachetnione – słowa i czyny o tym zaświadczą. Jeśli dusza została w całości poddana Bogu, będzie miała mocne oparcie w Jego obietnicach, gorliwie modlitwie i zdecydowanym wysiłku, aby kontrolować słowa i czyny” (E. White, RH 9.1.1885).

„Wiara konieczna do zbawienia nie jest zwykłą, powszechnie spotykaną wiarą, lecz zasadą zamieszkującą w sercu, czerpiącą życiodajną moc od Chrystusa. Ona poprowadzi duszę w odczuwaniu miłości Chrystusa w takim stopniu, aby charakter mógł zostać oczyszczony i uszlachetniony. Taka wiara w Chrystusa nie jest tylko impulsem, lecz mocą, która działa przez miłość i oczyszcza duszę. Dokonuje tego, poddając duszę dyscyplinie, podnosząc ją ze skalania i prowadząc do łączności z Chrystusem do momentu, aż przywłaszczy sobie Jego czystość zgodnie z jej potrzebą. Taka jest zbawcza wiara” (E. White, RH 8.18.1891).

To są kluczowe myśli, które powinny wywołać w nas dogłębną skruchę naszych serc. Kiedy Chrystus naprawdę zdobywa nasze serca, tylko wówczas możemy doświadczyć prawdziwego i niczym nie zmałowanego pokoju duszy i stać się nosicielami pokoju dla innych.

Dlatego też, **„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”** (Mat. 5:9, BT).

Synowie Boży nie tylko są nosicielami pokoju, ale wypełnia ich mądrość Boża, którą czerpią od Chrystusa, a owa mądrość **„która pochodzi od Boga, jest przede wszystkim nieskazitelnie czysta, przynosi pokój, jest życzliwa i wyrozumiała, uległa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, jest bezstronna i bez obłudy”** (Jak. 3:17, EŚP).

Przeciwieństwem tej mądrości jest mądrość tego świata, zmysłowa i pełna złych intencji,

goryczy, zazdrości, przewrotności, kłótności, chorobliwej ambicji i wyniosłości.

„Taka mądrość nie pochodzi z nieba, jest to ziemska mądrość, zmysłowa, demoniczna” (Jak. 3:15, EŚP, SK).

A zatem, „jeżeli jest wśród was ktoś dostatecznie mądry i doświadczony, niech swoim nienagannym postępowaniem udowodni, że w tym, co czyni, kieruje się zawsze łagodnością i mądrością” (Jak. 3:13, BWP) – niebiańską mądrością.

Tylko ten, kto pragnie wyrzec się grzechu i otwiera swoje serce dla Bożej miłości, staje się uczestnikiem niebiańskiego pokoju.

„Nie ma innej podstawy pokoju niż ta. Przyjęta do serca łaska Chrystusa pokonuje nienawiść, uśmierza konflikt i wypełnia duszę miłością. Ten, kto ma pokój z Bogiem i bliźnim, nie może być nieszczęśliwym. W jego sercu nie będzie zazdrości; nie będzie tam miejsca na złe domysły; nie zagości w nim nienawiść. Serce, które pozostaje

w harmonii z Bogiem, jest uczestnikiem pokoju Nieba i rozprzestrzenia swój błogosławiony wpływ na wszystko dookoła... Każdy, kto przez cichy, dyskretny wpływ świętego życia objawia miłość Chrystusa i za pośrednictwem słowa lub czynu prowadzi drugiego do rozpoznania grzechu i oddania serca Bogu, CZYNI POKÓJ... Duch pokoju stanowi dowód ich łączności z Niebem” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 27-28).

Oto dowód łączności człowieka z Niebem i jego usynowienia: sprawiedliwość, mądrość, czystość serca, świętość życia, łagodność, cichość, miłość i pokój.

„Będąc więc uznani za sprawiedliwych z wiary, **pokój mamy z Bogiem** przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przez którego też otrzymaliśmy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stanęliśmy i chlubimy się z powodu nadziei chwały synów Boga” (Rzym. 5:1-2, PT, SK).

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Błogosławieni

(Część czwarta)

W tym świecie grzechu każdy zabiega o uznanie i chce być uznany. Religia, polityka, sport, rozrywka... media społecznościowe. Ale również każdy kościół chrześcijański zabiega o uznanie i chwali się swoimi osiągnięciami, posiadaniem, projektami, swoją wielkością, globalnym zasięgiem, wyznawaną teologią, doktrynami, dogmatami i zachęca ludzi, aby wstępowali w jego szeregi, gdyż ich „produkt” jest najlepszy. Obmyśla się przeróżne strategie zdobywania dusz, aby przyjąć jak największą ilość członków do danego kościoła, gdyż wtedy będzie on rósł w siłę. Na przykład Kościół Katolicki wymyślił sobie chrzest niemowląt, który to program okazał się bardzo skuteczny, jeżeli chodzi o powiększanie liczebności tego kościoła.

Buduje się coraz to piękniejsze, okazalsze i większe kościoły, budynki zborowe, domy modlitwy, sale spotkań. Coraz większego rozgłosu nadaje się działaniom danego kościoła, wykorzystując do tego celu przeróżne media. Wykorzystuje się również narzędzie zwane socjotechniką. Jest to zestaw manipulacji psychologicznych odwołujących się do emocji, czyli strachu, współczucia, zaufania, autorytetów, poczucia społecznego dowodu słuszności, aby tym sposobem nakłonić ludzi do określonych działań.

Organizuje się również różnego rodzaju spędы ludzkich dusz, aby podkreślić ich emocje i utrzymać je na właściwym poziomie integrując w ten sposób ludzi ze sobą i z danym kościołem.

Owym produktem, który się sprzedaje w kościołach, czy też wykorzystuje w osiągnięciu zamierzonych celów jest Jezus Chrystus, a tym samym potrzeba zbawienia.

Ciekawe tylko, że sam Jezus nigdy nie został uznany w tym świecie, a teraz ponoć świat Go uznaje, śpiewa o Nim pieśni, pisze o Nim

książki, nagrywa filmy o Nim, co roku świętuje Jego urodziny... tylko, że nie żyje tak jak On żył i nie jest takim jakim On był w Jego sprawiedliwości i miłości, w Jego świętości i czystości, w Jego usposobieniu i charakterze. Więc całe to powszechne wyznawanie Jezusa jest po prostu jedną wielką ściemną dla naiwnych i nie ma niczego wspólnego ani z Bogiem, ani z prawdziwą wiarą, ani z Prawdą, ani ze zbawieniem, ani z prawdziwym żywym Chrystusem, który już niebawem powróci po... no właśnie po kogo, skoro sam powiedział: „*czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?*” (Łuk. 18:8, UBG). Aczkolwiek wielu ludzi będzie wołało wtedy przecież: „*Panie, Panie...*”

Ale jednak w myśl słów Jezusa, niewielu jest tych, którzy tę drogę do Niego i do wieczności odnajdują, bo „*jakże ciasna jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota, i jakże mała jest liczba tych, którzy ją odnajdują! Niewielu ją odkrywa!*” (Mat. 7:14, SK, BP).

Czy zatem cały chrześcijański świat padł ofiarą jakiegoś zbiorowego oszustwa? Czy został celowo wprowadzony w błąd, aby myślał, że jest na drodze ku wieczności, a w ostatecznym rozrachunku okaże się, że ta droga wiodła jednak do zagłady? Być na szerokiej drodze, a myśleć, że jest się na wąskiej, to przecież może świadczyć jedynie o zaburzeniach umysłowych i w rzeczy samej tak jest, gdyż dzisiejsze chrześcijaństwo zostało opętane przez demony. Zostało zwiedzione przez księcia ciemności i to do tego stopnia, że jemu oddaje cześć i chwałę, myśląc, że oddaje tę cześć Bogu prawdziwemu.

Nic więc dziwnego, że prawdziwy lud Boży, który wyznaje prawdziwego Chrystusa jest znieawidzony przez wyznawców fałszywego Chrystusa.

Cóż, „*to, co było, jest tym, co będzie, a to, co*

się stało, jest tym, co znowu się stanie, więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” (Kazn. Salom. 1:9, BT).

Od samego początku, kiedy tylko grzech wszedł na arenę świata „...ten, który urodził się według ciała, prześladował tego, który urodził się według Ducha, tak dzieje się i teraz” (Gal. 4:29, UBG).

Tak było, tak jest i tak pozostanie aż do powrotu Jezusa Chrystusa. To jest wojna, która trwa już od sześciu tysięcy lat. Ale to „nie z ciałem i krwią staczamy [ten] bój; nie walczymy z ludźmi, lecz z mocami i potęgami; z władcami świata ciemności, z siłami demonicznymi w niewidzialnym świecie; przeciw duchowemu złu” (Efez. 6:12, SK, PWNT, SŻ, PE).

A więc to, po której stronie stoisz w tym wielkim, boju zależy od tego, który duch ma ciebie w swoim posiadaniu. Albo jest to duch szatana, który przyjął postać anioła światłości, aby zwieść cały świat, albo jest to Duch Chrystusa. Albo jest to duch tego świata i żyjesz według tego ducha w tym świecie, albo jest to Duch Chrystusa, który zdradza w tobie Jego własne życie, niebiańskie życie i żyjesz według zasad Nieba, a nie tego świata.

Jezus Chrystus „przebywał na świecie i dzięki Niemu świat powstał, ale świat Go nie rozpoznał. Przyszedł On do własnego ludu, ale ten Go nie przyjął” (Jan 1:10-11, PL, PNs).

A czy ty Go dzisiaj rozpoznajesz w tym gąszczu ludzkich spekulacji religijnych, w tym gąszczu ludzkich poglądów, przekonań, wyobrażeń, doktryn i dogmatów, w mnogości kościołów chrześcijańskich, grup wyznaniowych, grupek i grupeczek? Czy ty Go poznałeś? Czy ty się z Nim spotkałeś, czy tylko z religią o Nim? A jeżeli Go spotkałeś, to czy Go przyjąłeś?

Czy uważacie, że dzisiejszy świat rozpoznaje Chrystusa? Jest jeszcze gorzej niż było wtedy, kiedy On faktycznie był na tej ziemi. Jego obraz i to kim był i jakim był został tak wypaczony przez religię, że w zasadzie każdy Jego wyznawca ma swoje własne wyobrażenia o Nim i to jeszcze w zależności od tego, do jakiego kościoła należy, czy też w jakiej opcji religijnej sobie żyje.

A dlaczego tak jest? Bo „tym wszystkim, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w Jego imię;

Którzy zostali zrodzeni nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga; Oni nie narodzili się z ludzi” (Jan 1:12-13, UBG, PT, BP).

A więc prawdziwe przyjęcie Chrystusa, prawdziwego Chrystusa jako Syna Bożego skutkuje otrzymaniem mocy do nowonarodzenia, do stania się zupełnie nowym stworzeniem w Człowieczeństwie Jezusa Chrystusa; skutkuje usynowieniem poprzez otrzymanie Ducha Synostwa, Ducha Jezusa Chrystusa.

Bo „dowodem na to, że jesteście synami, jest to, że Bóg zesłał DUCHA SYNA SWEGO do serc naszych, który woła: Abba, Ojczy!” (Gal. 4:6, SK, EŚP).

Dlatego też, „...kto nie ma DUCHA CHRYSTUSOWEGO, ten do Chrystusa nie należy; nie jest Jego własnością” (Rzym. 8:9, PWNT, BP).

A co to znaczy posiadać Ducha Chrystusowego? Oznacza to posiadać Jego umysł i serce, usposobienie i charakter, miłość i sprawiedliwość, a tym samym postępować tak samo jak On postępował i żyć tak jak On żył w myśli, słowie i czynie.

Wszystko co jest pomniejsze, jest jedynie zwykłym religianctwem i zdradza ludzi religijnych, którzy między innymi zamordowali Chrystusa, pomimo tego, że byli wyznawcami Boga prawdziwego. A kiedy do nich przyszedł, to Go nie rozpoznali. A dzisiaj jest jeszcze gorzej, bo gdyby dzisiaj Jezus pojawił się na ziemi, to nie przeżyłby nawet tych 30-tu lat, tylko dużo wcześniej zostałby zamordowany, a Jego służba nie trwałaby 3,5 roku, tylko już w samym zarodku zostałaby zduszona i zdławiona. Dlatego też Jezus przyszedł na tą ziemię dwa tysiące lat temu, a nie dzisiaj. Natomiast teraz, pojawi się już nie jako Baranek Boży, nie jako Mąż boleści, ale jako Zwycięzca i Król.

Natomiast dzisiaj, tego samego co On doświadczał, doświadczają właśnie ci, którzy również tak jak On, z Boga są zrodzeni.

W tym wielkim boju nie do końca chodzi o to co robisz i jak to robisz, co mówisz i jak to mówisz, w co wierzysz i jak wierzysz, ale o ducha, który to duch włada twoim umysłem i sercem. Dzisiaj np. nie pali się ludzi na stosach za ich przekonania, ale się ich hejtuje, szczuje się na nich, oskarża się ich, oczernia, zniesławia, aby skompromitować ich przed całym świa-

tem, aby wszelkimi sposobami umniejszyć ich błogosławiony wpływ na innych. Czy to palenia na stosach, czy zniesławiania, zarówno jednego, jak i drugiego dokonuje ten sam duch, duch przeciwnika Bożego, tego, który wypowiedział wojnę Chrystusowi i z którym przegrał. Teraz natomiast w swojej nienawiści chce za sobą pociągnąć cały świat, aby nikt nie ostał się z tych, za których Chrystus złożył ofiarę. I niestety, ale osiąga zwycięstwo, ale jest ono tylko pozorne, jako że ofiara Chrystusa nie pójdzie jednak na marne.

Dlatego też Jezus nie obiecuje nam życia na tej ziemi, które byłoby wolne od wszelkiego utrapienia, trudu, cierpienia i ucisku. Powiedział wprost odwrotnie:

„Powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. **Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat**” (Jan 16:33, BW). „... Jeżeli mnie prześladowali, to i was prześladować będą...” (Jan 15:20, SK). A dlaczego? „...ponieważ Ja ŚWIADCZĘ o niegodziwości jego czynów, bo UJAWNIAM jego złe czyny” (Jan 7:7, PD, SŻ).

Już tylko sama obecność Chrystusa na tej ziemi spowodowała nienawiść ze strony mocy ciemności, a tym samym ze strony również tych, którzy byli w ich duchowej niewoli. Jezus był wyrzutem dla ludzkich sumień i większość ludzi jeszcze bardziej zatwardziła swoje serca, a zdecydowana mniejszość kruszyła je pod wpływem Jego obecności, słów i czynów.

„Temu, który przyszedł, aby odkupić świat, sprzeciwiały się zjednoczone siły przeciwników Boga i człowieka. W bezlitosnej konfederacji źli ludzie i źli aniołowie stanęli przeciwko Księciu Pokoju. Chociaż każde Jego słowo i każdy czyn tchnął boskim współczuciem, **brak podobieństwa do świata prowokował najbardziej zaciętą wrogość**. Ponieważ nie dawał On przyzwolenia na działanie złym namiętnościom naszej natury, wzbudzał najjadowitszą opozycję i nienawiść. **Podobnie jest ze wszystkimi, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie. Pomiedzy sprawiedliwością a grzechem, miłością a nienawiścią, prawdą a fałszem istnieje bezustanny konflikt**. Kiedy ktoś przedstawia miłość Chrystusa i piękno świętości, pobudza poddanych królestwa szatana - i księżę zła powstaje, aby się temu przeciwstawić. **Tych, którzy są napelnieni**

Duchem Chrystusa, czekają prześladowania i zarzuty. Charakter prześladowań zmienia się wraz ze zmianą epok, ale zasada – **duch**, który stanowi jego podstawę – jest taka sama jak ta, która leżała u podstaw uśmiercania wybranych Pana już od dnia Abla” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 29).

A zatem „Błogosławieni, którzy są prześladowani za sprawiedliwe postępowanie, bo do nich należy Królestwo Niebios. Błogosławieni jesteście, gdy z Mego powodu was znieważają; gdy będą wam złorzeczyć; urągać, prześladować was i mówić kłamliwie wszystko, co złe, przeciwko wam” (Mat. 5:10-11, PE, PR, UBG).

Czy zatem nadal chcesz zabiegać o uznanie w tym świecie? Czy jednak chcesz należeć do błogosławionych przez Niebo i nie należeć do tego świata?

„Gdybyście należeli do tego świata, świat miłowałby was jak swoją własność. Ponieważ jednak nie jesteście ze świata - bo przecież Ja was wybrałem ze świata - dlatego was świat nienawidzi” (Jan 15:19, BWP).

Czy zatem świat ciebie miłuje, czy nienawidzi? Czy ludzie o was dobrze mówią, czy źle?

„Biada wam, gdy wszyscy ludzie będą was chwalić; jeśli dobrze będą o was mówić; gdy będą o was mieli dobre zdanie, gdy będą wam schlebiać. Tak samo przecież ich przodkowie czynili fałszywym prorokom” (Łuk. 6:26, EŚP, PT, PL, SK).

Czy te słowa Chrystusa nie są zbyt drastyczne? Czy nadal chcesz zabiegać o uznanie tego świata? Teraz zacytuję jeszcze dosadniejsze słowa:

„...powinniśmy strzec się udzielania czy przyjmowania pochlebstwa lub pochwały. **Pochlebstwo to dzieło szatana**. Ma on w nim swój udział tak samo jak w oskarżaniu i potępianiu. W ten sposób pragnie doprowadzić człowieka do upadku” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 161).

Natomiast „ludzie chcą religii pełnej godności. Pragną kroczyć ścieżką wystarczająco szeroką, by pomieściła ich własne przymioty. Ich egoizm, umiłowanie popularności i chwały wyłączają Zbawiciela z ich serc” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 162).

Niezależnie od tego na jakim miejscu zostałeś postawiony w służbie Chrystusowi, to zawsze

duch pokory, uniżenia i skruchy powinien charakteryzować ciebie i dzieło, którego się podjąłeś.

„Bo tak mówi Wysoki i Wyniosły, Zamieszkujący wieczność, Jego imię jest święte: Mieszkam w miejscu wyniosłym i świętym, lecz jestem też z człowiekiem **cichym i pokornym; skruszonym i zgnębnym na duchu**, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone” (Izaj. 57:15, EŚP, BWP, IC, BT).

W życiu jakich ludzi Pan Bóg jest obecny? W ludziach cichych, pokornych, skruszonych i zgnębnym na duchu, a więc świadomych swojej potrzeby, którą jest Jezus Chrystus. A więc ponownie powracamy do podstawy, na której człowiek może otrzymać błogosławieństwo:

„Błogosławieni, którzy są świadomi swej nędzy; swej potrzeby duchowej, bo mają udział w Królestwie Niebios” (Mat. 5:3, BW, PWNT, PNs).

To jest podstawa, fundament, na którym dopiero można zacząć cokolwiek budować. Ten fundament na zawsze pozostaje fundamentem, niezależnie od tego, na którym pięttrze jesteś w swoim duchowym rozwoju i na jakim etapie dorastania do pełnej dojrzałości w Chrystusie. Jeżeli usuniesz ze swojego życia ów fundament, to cała budowla runie, niezależnie od jej okazałości i osiągniętego wzrostu w Chrystusie.

„Być odzianym w pokorę nie oznacza, że mamy być pozbawionymi aspiracji intelektualnymi karłami, tchórzami we własnym życiu, wlokącymi swoje brzemia zamiast skutecznie je nieść. **Prawdziwa pokora wypełnia Boże zamierzenia poprzez poleganie na Jego sile.** Bóg działa przez tego, przez kogo chce. Czasem wybiera najskromniejsze narzędzie do wykonania największego dzieła, ponieważ Jego moc objawia się poprzez ludzką słabość” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 363).

Jeżeli takim właśnie człowiekiem staniesz się w Chrystusie, w służbie Jemu i ludziom, to nie spodziewaj się uznania, lecz wrogości całych demonicznych zastępów, które swoje gniazdo uwite mają w ludziach nawróconych religijnie, ale bez odrodzonych serc. W ludziach, którzy nie przyjęli Ducha Chrystusowego, gdyż nie chcieli dzielić z Nim Jego pohańbienia i poniżenia.

„Ty samarytański przybłądo... jesteś opętany przez złego ducha” (Jan 8:48, SŻ, BT). „Demona

ma i szaleje. Dlaczego go słuchacie?” (Jan 10:20, BW); „...zwoździ ludzi” (Jan 7:12, PL); „...ten zwoździel... (Mat. 27:63, BW); „...Mówiono bowiem, że odszedł od zmysłów... mówili, że opętał Go Belzebub i że wyrzuca demony mocą ich przywódcy” (Mar. 3:21-22, EŚP).

Czy te słowa są o naszym Zbawicielu? A czy myślicie, że dzisiaj jest inaczej?

Oszczerstwo i zarzuty będą wynagrodzeniem tych, którzy stoją po stronie Prawdy takiej, jaką ona w rzeczywistości jest w Jezusie Chrystusie.

„Prześladowania przyjdą na każdego, kto zechce żyć pobożnie, zgodnie z wolą Bożą, w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem” (2 Tym. 3:12, BWP, BW).

A „warunkiem, pod jakim możesz przyjść do Boga, nie jest twoja świętość, ale prośba do Boga o oczyszczenie cię z wszelkiego grzechu i oczyszczenie cię z wszelkiej nieprawości. Po co więc dłużej czekać?” (E. White, *The Signs of the Times*, 19.12.1892).

Przed czym tak się wzdragasz, aby uznać Prawdę o sobie i o swojej potrzebie? Czy wolisz zasilać szeregi szyderców dni ostatnich, czy szeregi błogosławionych przez Niebo?

Bunt będzie istniał tak długo, jak istnieje szatan. Ci którzy są pobudzani jego duchem, nie rozpoznają Ducha Bożego ani nie usłyszą jego głosu. Dopóki nie zostanie wydane zarządzenie: „Kto krzywdzi, niech nadal wyrządza krzywdę, a kto podły, niech nadal brnie w podłość, kto zaś prawy, niech dalej służy prawości, a kto święty, niech się jeszcze bardziej uświęca” (Obj. 22:11, PWNT).

W której grupie ludzi Jezus zastanie ciebie, gdy opuści Świątynię, aby przyjść na ziemię po Swoją wierny lud?

„Bożym planem jest dać wystarczający dowód Boskiego charakteru Jego dzieła, by przekonać wszystkich, którzy szczerze pragną poznać Prawdę. Jednak On nigdy nie usuwa wszystkich sposobności do wątpienia. Wszyscy, którzy chcą wątpić i czepiać się, znajdą ku temu sposobność.

Żał mi tych, którzy postawili stopy na ścieżce zwątpienia i niewiary... Żadna ilość dowodów nie przekona ludzi o Prawdzie tak długo, jak długo nie będą chcieli zrezygnować ze swej dumy, podać swą cielesną naturę i stać się uczniami w szkole Chrystusa.

Upór i duma z powodu prezentowanych opinii prowadzą wielu do odrzucenia światła z Nieba. Uporczywie trzymają się ulubionych poglądów, dziwacznych interpretacji Pisma Świętego i niebezpiecznych herezji, i jeśli przynoszone jest świadectwo korygujące te błędy, to podobnie jak wielu w dniach Chrystusa, odejdą niezadowoleni.

Ci, którzy niosą jasne świadectwo przeciwko grzechowi, na pewno będą nienawidzeni tak samo, jak Mistrz, który dał im to dzieło do wykonania w Jego imieniu. Podobnie jak Chrystus, będą nazwani wrogami kościoła i religii, a im bardziej gorliwe i niekłamane będą ich wysiłki, by uczcić Boga, tym bardziej zawzięta będzie nienawiść bezbożnych i obłudnych. Nie powinniśmy jednak zniechęcać się, gdy jesteśmy w ten sposób traktowani.

Możemy być nazwanymi słabymi i głupimi, rozentuzjazzowanymi, a nawet szalonymi. Być może będą o nas mówić tak, jak o Chrystusie: 'demonia ma' (Jan 10:20). Jednak dzieło, jakie Mistrz dał nam do wykonania, nadal jest naszym dziełem. Musimy kierować umysły ku Jezusowi, nie szukając chwały i czci u ludzi, ale powierzając siebie samym Temu, który sprawiedliwie sędzi. On wie jak pomóc tym, którzy podążając Jego śladami cierpią w ograniczonym stopniu hańbę, którą On zniósł" (E. White, Wybrane Poselstwa, str. 66-70).

W tych słowach ukazany został pełen mechanizm, który został wprowadzony w ruch już od samego początku, kiedy tylko pojawił się grzech na naszej ziemi. Mechanizm ten zostaje uruchamiany zawsze wobec tych, którzy pragną wyostać się z niewoli złego i przyjąć przebaczenie, łaskę i Boże miłosierdzie oraz pozwolić się Bogu odnowić na pierwotne piękno Bożego stworzenia, dzięki życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Wszystkie te najważniejsze aspekty służby Chrystusa muszą stać się również naszymi. A więc musimy mieć udział w Jego śmierci, w Jego zmartwychwstaniu i w Jego Życiu w mocy Jego Ducha w nas. Jest to „...bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały" (Kol. 1:27, BW).

Czym więcej Chrystusa jest w was, tym więcej będziecie doświadczali tego, czego i On doświadczał od ludzi związanych z mocami ciemności.

„...fałszywi; przewrotni; kłamliwi świadkowie

powstają przeciwko mnie, którzy złością dyszą!" (Ps. 27:12, BW, SK, BT, PCM).

„...szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go skazać na śmierć... przychodziło wielu fałszywych świadków" (Mat. 26:59-60, BW).

Ale „choć wypętni plenią się jak zielsko i rozkwitają wszyscy nieprawość czyniący, dzieje się tak, by wieczna spotkała ich zagłada" (Ps. 92:8, BT, BP).

Jeżeli doświadczamy tego wszystkiego, czego doświadczał również Chrystus, to znaczy, że jesteśmy błogosławieni.

„Dziś, tak samo jak wtedy, gdy Chrystus żył na ziemi, prawdą jest to, że każde wtargnięcie ewangelii na teren nieprzyjacielskiego mocarstwa napotyka na paraliżujący opór jego potężnych wojsk. **Walka, jaka nas czeka, będzie najstraszniejszą, najokrutniejszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek były stoczone**" (E. White, Ze Skarbnicy Świadectw, tom. 3, str. 11.5).

„Ci, którzy kochają Odkupiciela, będą się cieszyć z każdej okazji dzielenia z Nim poniżenia i hańby. Miłość, jaką żywią do swojego Zbawiciela, sprawia, że cierpienie z Jego powodu jest dla nich słodyczą" (E. White, Thoughts From the Mount of Blessing, p. 29.4).

„Choć potwarz może zbrukać reputację, nie jest w stanie splamić charakteru, który pozostaje pod strażą Boga. Tak długo, jak nie zgadzamy się na grzech, nie ma takiej siły – ani ludzkiej ani szatańskiej – która mogłaby splamić duszę.

Człowiek, którego serce opiera się na Bogu, jest taki sam w godzinie swych najbardziej bolesnych prób i w najbardziej zniechęcających okolicznościach, jak wówczas, kiedy mu się powodzi, kiedy zdają się na nim spoczywać światło i łaska Boża. Jego słowa, motywy i działania mogą być stawiane w złym świetle i fałszowane, ale on nic sobie z tego nie robi, ponieważ w grę wchodzi ważniejsze sprawy. Trwa niczym Mojżesz, 'jakby widział Niewidzialnego' (Hebr. 11:27); patrząc 'nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne' (2Kor. 4:18)" (E. White, Thoughts From the Mount of Blessing, p. 32.2).

Pamiętajmy, że „żadne oczernianie, frywolna rozmowa, pełne rozdrażnienia szemrania ani nieczyste sugestie nie powinny wyjść z ust tego, kto idzie za Chrystusem... Ale wielu bez skrępowa-

nia pozwala sobie na krytykowanie i oskarżanie. Dając wyraz podejrzeniom, zawiści i niezadowolaniu, stają się NARZĘDZIAMI SZATANA” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, pp. 337, 340).

A zatem, czym narzędziem chcesz być w tej bezwzględnej walce pomiędzy mocami ciemności i mocami światła?

„Stanąć w obronie prawdy i sprawiedliwości kiedy większość nas opuści, walczyć w bitwach dla Chrystusa, gdy obrońców jest niewielu - **to będzie nasza próba/test**. W tym czasie musisz zebrać ciepło z oziębłości/chłodu innych, odwagę z ich tchórzostwa i lojalność z ich zdrady” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 136.2).

To jest nasze przeznaczenie, tych, dla których Chrystus jest najwyższą wartością, wartością ponad ich własne życie i tę doczesną egzystencję.

„Bóg przygotowuje dom dla opuszczonych, a jeńców prowadzi ku pomyślności; na ziemi zeszcłej zostają tylko oporni” (Ps. 68:7, BT).

Czy chcesz pozostać zeszcłą latoroślą w winnicy Bożej i zostać spaloną, czy przynieść Bogu Ojcu obfity owoc w Duchu Synostwa i cieszyć się zwycięstwem nad mocami ciemności i mieć swój udział w zwycięskim pochodzie wychodzącym naprzeciw powracającemu Oblubieńcowi?

„Chrystus wie o wszystkim, co jest przez ludzi źle rozumiane i interpretowane. Jego dzieci mogą pozwolić sobie NA CZEKANIE w spokojnej cierpliwości i zaufaniu, niezależnie od tego, jak bardzo są oczerniane i lekceważone, ponieważ nie ma takiej tajemnicy, która nie mogłaby zostać objawiona, a ci, którzy czczą Boga, będą przez Niego uhonorowani w obecności ludzi i aniołów” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 32.3).

Czekaj cierpliwie na Boże rozwiązania w twojej sprawie i składaj świadectwo o twojej wierności Bogu bez względu na dotkliwość ucisku jakiemu zostałeś poddany.

„Szatan pragnie przeciwdziałać dziełu Bożemu i bezustannie namawia ludzi, aby przyjęli jego zasady. Przedstawia wybrany lud Boży jako ludzi zwiedzionych. Jest oskarżycielem braci, a swoją oskarżycielską moc angażuje przeciwko tym, którzy czynią sprawiedliwość. Jezus pragnie ODPOWIEDZIEĆ na zarzuty szatana, POKAZUJĄC rezultaty posłuszeństwa wobec właściwych

zasad” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, p. 296.3).

To, że ludzie są tak mocno ograniczeni w spostrzeganiu rzeczywistości ich otaczającej, w niedostrzeganiu zasad panujących w Królestwie Bożym, jak też w przekręcaniu wszystkiego co umieszczone zostało w Prawdzie, niechaj Ciebie nie osłabia, lecz wprost przeciwnie, niechaj Ciebie wzmacnia w oczekiwaniu na Bożą odpowiedź tym wszystkim, którzy mienią się ludem Bożym, ale są synagogą szatana.

„Wiemy przecież, kim jest Ten, który powiedział: Do Mnie należy pomsta; do Mnie należy wymierzanie sprawiedliwości i Ja za wszystko odpłacę; Sam Pan będzie sądził swój lud. Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga Żywego” (Hebr. 10:30-31, BWP, SŻ).

Pij bezpośrednio ze Źródła Prawdy Wodę Życia.

Woda Życia - praktyczna droga świętości - jest wyzwoleniem nas z życia dla samych siebie. Każde fałszywe uświęcenie będzie wyносиło człowieka i czyniło jego własne „ja” przedmiotem podziwu innych ludzi. Natomiast prawdziwe uświęcenie prowadzi człowieka na krzyż, gdzie nasze własne „ja” i nasze „racje” zostają w krzyżu osądzone, wydane na śmierć i przestają istnieć. Wtedy przestajemy wreszcie tę naszą grzeszną naturę ciągle upiększać, docinać, polepszać i ubierać w pozory świętości. Wtedy przestajemy też zniechęcać się, gdy nie znajdujemy w sobie niczego dobrego, czym moglibyśmy Boga zadowolić i pozyskać. Każde fałszywe uświęcenie kończy się - bądź to duchową wyniosłością - bądź zniechęceniem i przygnębieniem. Na krzyżu zostaliśmy zjednoczeni w śmierci Chrystusa (zobacz: Rzym. 6:5). Na tej drodze życie naszego własnego „ja” praktycznie przestaje istnieć, gdyż nie żyjemy już dla samych siebie i w niczym nie szukamy już swego.

Prawdziwe i praktyczne uświęcenie oznacza wyzwolenie od samego siebie. Wszystkie pokuszenia związane są bowiem z naszym egoizmem. Bez egoizmu nie byłoby żadnego grzechu. Dlatego szatan staje zawsze po stronie naszego własnego „ja” i okazuje wszelką pomoc naszemu egoizmowi, stale posyłając nam pokarm, aby podtrzymywać nasze życie dla samych siebie. Szatan jest najlepszym przyjacielem naszego własnego „ja” i troskliwie zabiega o to, aby ta

iskra jego ducha wewnątrz naszej osobowości nigdy nie zgasła. Kiedy jednak gaśnie, jest to końcem całej tej naszej przeklętej dziedziczności w nas.

Pamiętajcie, że kiedy tylko bronimy naszego własnego życia, to wówczas postępujemy podobnie jak Piotr, który usiłował wziąć w obronę życie Jezusa. Ale odkupienie stało się rzeczywistością właśnie dzięki temu, że Bóg nie oszczędził swojego własnego Syna (zobacz: Rzym. 8:32). A z kolei nasze odkupienie staje się rzeczywistością praktycznie przez to, że nie oszczędzimy naszego własnego życia. Bo „*kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je*” (Mat. 10:39, BW) – powiedział Chrystus.

Moi Drodzy, jakże wielu chciałoby wolności od własnego „ja”, od egoizmu, dumy, grzechu i ciągle o to walczy, ale jednak oszczędza przy tym swoje własne życie. Dlatego też taka walka jest ciągle bezskuteczna, a tym samym bezużyteczna.

Praktyczna świętość musi być życiem już tylko dla Boga (zobacz: Rzym. 6:11). Jezus, ten święty Syn, nie znał życia dla samego siebie, On żył całkowicie dla Swojego Ojca. A co było punktem kulminacyjnym Jego życia dla Boga Ojca? To, że wziął na siebie swój krzyż i utorował nam drogę do odkupienia, drogę powrotu do Boga, do wieczności. A co jest punktem kulminacyjnym naszego życia dla Boga Ojca? Oczywiście to samo, że my również bierzemy na siebie swój krzyż i w ten sposób torujemy naszym bliźnim drogę do Boga Ojca - do wieczności.

Jezus mówił o uświęceniu dopiero wtedy, gdy stanął w obliczu krzyża. On poświęcił samego siebie na krzyż, na ofiarę. Znajdując się na drodze do krzyża, powiedział: „*za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie*” (Jan 17:19, BW). Kiedy za przykładem Chrystusa, tak samo się poświęcimy: na krzyż, na ofiarę, kiedy zstąpimy w ślad za naszą Głową na to najniższe miejsce, wtedy i inni wokół nas będą mogli poświęcać się w Prawdzie. Nie stanie się to nigdy przez to, że będziemy prowadzili dysputy religijne. Baranek nie otworzył ust swoich, lecz poszedł dobrowolnie na miejsce kaźni, pokazując nam przez to, czym jest uświęcenie, prawdziwa świętość. On powiedział: „za nich

poświęcam siebie samego”. Za nich!!! To jest jedyny prawdziwy miernik stopnia naszego uświęcenia, czy też świętości.

A więc w jaki praktyczny sposób poświęcasz swoje życie na rzecz innych - „za nich” - na rzecz ich odkupienia? To dotyczy bardzo praktycznego aspektu naszego życia i to każdego dnia. Czy żyjesz dla siebie, czy dla innych?

Tutaj na tej ziemi nie otrzymasz za to żadnej pochwały ani zapłaty, a wręcz odwrotnie, znajdziesz się w ogniu krytyki, obmowy, oszczerstw i oskarżeń. Czym bardziej twoje życie będzie wyobrażało życie Chrystusa, tym bardziej będziesz znienawidzony i opluwany, a wszystkie twoje dobre intencje będą wypaczane i przedstawiane w złym świetle.

„*W każdym stuleciu wybrani Boży posłańcy byli obrzucani obelgami i prześladowani, a jednak za pośrednictwem ich utrapień znajomość Boga coraz bardziej się rozprzestrzeniała. Każdy uczeń Chrystusa ma wstąpić do szeregu i kontynuować to samo dzieło, wiedząc, że jego wrogowie nie mogą uczynić NIC przeciwko prawdzie, ale tylko dla prawdy. Bóg zmierza do tego, aby prawda znalazła się w centrum, stając się przedmiotem badania i dyskusji, nawet gdyby traktowano ją z pogardą. Umysły ludzi muszą zostać pobudzone; każdy spór, każdy zarzut, każdy wysiłek zmierzający do ograniczenia wolności sumienia stanowi Boży środek służący do przebudzenia umysłów, które w innym przypadku mogłyby pozostać w uśpieniu*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 33.2).

Czy zatem wstąpisz w szeregi uczniów Chrystusa, aby dokończyć Jego dzieło i zebrać resztkę Jego dziedzictwa, czy jednak stchórzysz, wybierając „normalne życie”?

„*Żadna broń ukuta przeciwko tobie nic nie wskóra, a każdemu językowi, który w sądzie przeciwko tobie wystąpi, zadasz kłam. Takie jest dziedzictwo sług Jahwe i ich sprawiedliwość ode Mnie pochodzi - mówi Jahwe*” (Izaj. 54:17, BW, BP).

*W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*

Pojednani

(Część pierwsza)

Wszyscy zaś, którzy UWIERZYLI, byli razem i **mieli wszystko wspólne**; tworzyli jedną rodzinę” (Dz. Ap. 2:44, BW, SK).

„Żaden nie nazywał SWOIM tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz. Ap. 4:32, BT).

„Nikt nie mówił, że jego dobytek był jego własnością, ale wszystko mieli wspólne” (PT).

„Nikt nie uważał swego majątku za osobistą własność, bo wszystko było wspólne” (PWNT).

„Nikt nie mówił, że cokolwiek jest jego własnością, wszystko bowiem mieli wspólne” (BP).

Nie można posiadać wspólnoty dóbr, jeżeli nie posiada się wspólnego serca, ducha i umysłu. Bez tej jedności człowiek we wspólnocie będzie szukał raczej swego, swoich korzyści, gdyż jest nastawiony na branie, a nie na dawanie, w którym to dawaniu szuka się przede wszystkim korzyści dla tych, którzy mają zostać zbawieni.

I dlatego też czytamy, że „**Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy UWIERZYLI**” (Dz. Ap. 4:32, BT).

Na tym polega właśnie prawdziwa wiara. Oni wszyscy odrobili lekcję, którą zadał im Chrystus. Jego modlitwa o jedność między nimi skuteczną się, gdyż w pokorze przyjęli Prawdę o sobie i swojej potrzebie, a zarazem Prawdę o Jezus Chrystusie, o Tym, w Którym skupiły się wszystkie ich nadzieje na... No właśnie, co takiego było ich nadzieją? Na czym się ona opierała, skupiała? Wcześniej była to chęć wielkości, panowania, władzy, spuszcza-

nia ognia na niepokornych, chęć wywyższenia się, pragnienia utworzenia swojego mocarstwa, ale... w czasie przyglądania się Chrystusowi i słuchania Jego słów, coraz wyraźniej dochodziło do nich, że z tą ich nadzieją coś jest jednak nie tak i że ona spełźnie chyba na niczym. Zatem co robić? Coraz więcej ludzi opuszczało Chrystusa, coraz więcej ludzi przestawało za Nim chodzić i Go słuchać. A co z nimi? Przecież wszystko dla Niego zostawili, poszli za Nim z tak wielkimi nadziejami. Co teraz?

„*Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie; To Ci się nie może zdarzyć; Zlituj się nad sobą, Panie*” (Mat. 16:22, BT, PL, PNŚ).

Wykrzykiwał Piotr w obawie o... własne życie, o własne nadzieje.

„Dlaczego Jezus notorycznie powraca do jakichś ciemnych scenariuszy co do własnego życia, mówiąc o jakiejś śmierci, która Go spotka. O czym On mówi? Przecież przed nami rozciąga się świetlana przyszłość” - rozmyślał zapewne Piotr.

Czy Bóg Ojciec obronił Swojego Syna? Czy wstawił się za Nim? Czy pomógł Swojemu Synowi? Nie! A wręcz, opuścił Go, gdyż Jego Syn stał się grzechem i przekleństwem. A dlaczego? Czy aż tyle nabroił i zawiódł Swojego Ojca? Czy to Chrystus Go zawiódł, czy człowiek, który został stworzony w obrazie Elohim, na podobieństwo Stwórcy?

„*On dla nas zrzucił winę na Tego, który nie popełnił żadnego grzechu...*” (2Kor. 5:21, BP).

„On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” (BT).

Chrystus do tego stopnia nas umiłował, że „Siebie samego wydał za nas jako dar... stając się za nas przekleństwem” (Efez. 5:2, BW; Gal. 3:13, UBG).

Co zatem uczyniłeś w swoim życiu z tym darem?

Kiedy więc uczniowie Chrystusa zobaczyli w końcu, że ich Mistrz został pojmany i potraktowany jak przestępca, sponiewierany, ubiczowany, opluty, wyszydzony i w końcu zamordowany, ich nadzieja już całkowicie umarła razem z Nim.

Ale jednak Słowa Chrystusa nie pozostały w nich martwe, lecz przyniosły im Życie, gdyż Jego Słowo JEST „Duchem i Życiem” (Jan 6:63, EŚP).

Modlitwa Jezusa o jedność pomiędzy nimi wydała owoc, kiedy uświadomili sobie kim są i kto jest ich jedyną potrzebą. Wtedy doświadczyli i zrozumieli, co to znaczy być błogosławionymi, *którzy są świadomi swej nędzy; swej potrzeby duchowej, bo [tylko tacy] mają udział w Królestwie Niebios*” (Mat. 5:3, BW, PWNT, PNs).

Apostoł Paweł, choć nie chodził 3,5 roku z Jezusem, to po spotkaniu się z Nim doskonale rozumiał kim jest i jaka jest jego potrzeba. Dlatego też w przejmujących słowach mówił o Chrystusie i o sobie:

„Na pełną wiarę i całkowite uznanie zasługuje TYLKO TA NAUKA, która głosi, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, wśród których JA jestem największym” (1 Tym. 1:15, BWP).

Wcześniej uczniowie Jezusa sprzeczali się o to, który z nich będzie największy w Królestwie Bożym, ale po doświadczeniu krzyża – umarli wraz z Chrystusem i wszelkie ich nadzieje na wielkość umarły razem z nimi. Bo zrozumieli, że każdy z nich jest największy, ale... jako grzesznik. To jest jedyna nasza wielkość – nasza grzeszność.

A zatem, czy ty też jesteś największym grzesznikiem? Bo jeżeli tak, to już nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy jako najwięksi grzesznicy stali się jedno w Chrystusie – w potrzebie Chrystusa. Chyba, że ktoś uważa się za mniejszego grzesznika ode mnie, więc wówczas faktycznie, nie ma możliwości na osiągnięcie jakiegokol-

wiek jedności, gdyż jedno w Chrystusie mogą być wyłącznie najwięksi grzesznicy. Bo tylko oni są świadomi swojej potrzeby.

Apostoł Paweł rozumiejąc potrzebę jedności i na jakim fundamencie może ona zostać zbudowana i będąc przejęty modlitwą Jezusa o potrzebną jedność pomiędzy Jego wyznawcami, podkreśla, że owa jedność pomiędzy Ojcem i Synem i wyznawcami Chrystusa, to nie tylko jeden Duch i jedno Serce, ale również:

„Niech was łączy jedna myśl i jedno zdanie” (1 Kor. 1:10, PL).

„mając ten sam umysł i ten sam tok myśli” (PNs).

„abyście byli zespoleni jednakowym umysłem i jednakowym zdaniem” (UBG).

„abyście byli doskonali w jednakowym myśleniu i w jednakowej ocenie” (PE).

Czyż Bóg Ojciec i Jego Syn, nie są również jednego umysłu i jednego zdania? A zatem, tak samo wyznawcy Chrystusa będą jedno w umyśle i zdaniu, jeżeli faktycznie posiadają Ducha Chrystusowego – Chrystusa w sercu.

„Być chrystianinem to nie tylko nazywać się od imienia Chrystusa; to **mieć umysł Chrystusa i powierzyć się woli Bożej we wszystkim**” (E. White, *That I May Know Him*, p. 174).

Prawdziwe odrodzenie z Ducha Jezusa Chrystusa rodzi święte życie w myśli, słowie i czynie, gdyż „kto się łączy z Panem, jest z Nim JEDNYM duchem” (1 Kor. 6:17, BT) i jednym umysłem, bo wówczas „...mamy umysł Chrystusa” (1 Kor. 2:16, UBG). Posiadając Ducha i umysł Chrystusa, jako Jego ciało, stajemy się właśnie jednego Ducha i jednej myśli, zdania, zrozumienia, serca, bo „czy Chrystusa można podzielić? Czy Chrystus może być rozdzielony?” (1 Kor. 1:13, SŻ, BP). Chrystus jest ten sam, „...wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hebr. 13:8, BW).

Ale niestety, jest ktoś kto podrabia zarówno Jego Ducha, jak też i Jego Samego podrobi, pojawiając się jako fałszywy Chrystus i niemalże cała ludzkość go przyjmie, jako, że już dzisiaj ludzie przyjmują go poprzez przyjmowanie jego fałszywego ducha jako Ducha Bożego. Stąd też, kiedy prawdziwy Jezus powróci, będą wołać: „Panie, Panie...” i powoływać się na Jego imię w swoich działaniach religijnych, w prorokowaniu i nawet w czynionych cudach, a jednak

usłyszają: „...nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie BEZPRAWIE” (Mat. 7:23, BW).

„Wartość człowieka oceniana jest w Niebie według zdolności serca do poznania Boga. Ta wiedza jest źródłem, z którego płynie **cała moc**. Bóg stworzył człowieka, aby wszelka zdolność mogła być zdolnością Bożego umysłu; dlatego zawsze pragnie On doprowadzić do tego, **aby umysł ludzki połączył się z Boskim umysłem**. On oferuje nam przywilej współpracy z Chrystusem w objawianiu światu Jego łaski, abyśmy mogli przyjmować wiedzę o niebiańskich sprawach” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 354).

Prawda jest tylko jedna i ona nie ma żadnych odcieni, jest czysta, prosta, pełna i święta, zwycięska i pełna mocy, zbawiająca od grzechu i odradzająca do świętego życia.

„My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu” (1Jana 4:6, BW).

Doświadczaliśmy owej jedności i z doświadczenia wiemy, czym owa jedność jest, jak ją osiągnąć i jakie wypływa z niej błogosławieństwo, moc i siła.

Więc jeżeli pragniecie społeczności z Ojcem i Synem, która zdradza ową jedność to „zerwijcie z grzechem i szczerze zwróćcie się do Boga; starajcie się o wewnętrzną przemianę; zmieńcie swoje myślenie, skruszcie się; upamiętajcie się; pokutujcie i dajcie się zanurzyć W IMIĘ Jezusa Chrystusa, by uwolnić się od swych grzechów. **WTEDY** otrzymacie dar – Świętego Ducha [hagios pneuma]” (Dz. Ap. 2:38, SŻ, PI, BP, NBG, BW, UBG, PI) – Ducha Prawdy, Ducha Jezusa Chrystusa, gdyż „...kto nie ma **DUCHA CHRYSZTUSOWEGO**, ten do Chrystusa nie należy; nie jest Jego własnością” (Rzym. 8:9, PWNT, BP).

Tylko jedna rzecz stoi na przeszkodzie zjednoczenia się ludu Bożego, jest to - grzech.

„**To grzech**, w takiej czy innej postaci, **powoduje niezgodę i brak jedności**. Uczucia muszą się zmienić; **konieczne jest osobiste doświadczenie odradzającej mocy Chrystusa**. ‘W Nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski Jego’ (Efez. 1:7). O chrystianach powołanych z łaski Boga, apostoł mówi: ‘Jeśli zaś chodzimy w swia-

łości, jak On sam jest w światłości, **społeczność mamy z sobą**, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu’ (1Jana 1:7). Oto są jasno wyrażone warunki. Jeśli chodzimy w światłości, jak On jest w światłości, wówczas rezultat jest pewny - **mamy społeczność z sobą**. Wszelkie zazdrości, zawiści i złość zostaną odrzucone. Będziemy żyć tak, jakbyśmy widzieli świętego Boga.

Powszechne stało się pobłażanie naszym wrodzonym, naturalnym skłonnościom, nawet w naszym życiu religijnym. Taka postawa nigdy nie przyniesie pokoju i miłości duszy, gdyż zawsze odwodzi nas od Boga, od Jego świętości. ‘Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia’ (Jan 8:12, BP). **Gdy powstają między braćmi rozbieżności co do zrozumienia jakichś prawd wiary, wtedy jest jedna biblijna reguła, której należy przestrzegać. W duchu pokory i miłości do Boga i do siebie nawzajem, niechaj bracia spotkają się i po żarliwej modlitwie, ze szczerym pragnieniem poznania woli Bożej, studiują Biblię w duchu właściwym dzieciom, by przekonać się, jak bardzo mogą zbliżyć swoje stanowiska, nie rezygnując z niczego prócz egoistycznego poczucia fałszywej godności. Powinni przy tym czuć się tak, jakby znajdowali się w obecności całego Bożego wszechświata, przyglądającego się im z najwyższą uwagą, jak bardzo starają się patrzeć sobie w oczy i zrozumieć słowa Chrystusa, żeby byli wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami.**

Gdy przypomnicie sobie modlitwę Chrystusa o to, aby Jego uczniowie byli jedno, jak On jest jedno z Ojcem, czy rozumiecie, jak bardzo całe niebo przygląda się temu, jakiego ducha przejawiacie wobec siebie nawzajem? Czy ci, którzy twierdzą, że są zbawieni przez sprawiedliwość Chrystusa, starają się wszelkimi sposobami odpowiedzieć na modlitwę Zbawiciela? Czy zasmucają Ducha Bożego, pobłażając swoim niepoświęconym uczuciom, walcząc o pierwszeństwo i trzymając się z dala od siebie nawzajem? ...Uroczyste i ważne godziny dzielące nas od czasu sądu nie powinny upływać na waśniach ze współwierzącymi. To jest dzieło szatana. Rozpoczął je w niebie i z niespożytą energią prowadzi je od tamtej pory. ‘Jeśli bowiem wzajemnie się kąsacie i poże-

racie, to uważajcie, abyście się nawzajem nie zjedli' (Gal. 5:15, BP). Niech nie będzie w żadnym z was złego, niewierzącego serca. Nadszedł czas, kiedy ma się rozlegać wołanie jednego wiernego strażnika do drugiego: 'Jaka to pora nocna?', na które padnie odpowiedź: 'Nadszedł poranek, lecz także noc' (Izaj. 21:11-12).

Czy nie byłoby dobrze, gdyby każdy z osobna uważnie przemyślał swoją sytuację wobec Boga, w świetle Jego świętego Słowa, aby ujrzeć, jakie grożą mu niebezpieczeństwa?

Bóg nie odłącza się od swojego ludu, ale Jego lud odłącza się od Boga wskutek swego postępowania. **Nie znam większych grzechów w oczach Boga niż pielęgnowana zazdrość i nienawiść wobec braci i sióstr oraz zwracanie się ku nim z wrogimi postawami i czynami.**

Wskazuję moim braciom i siostram Gólgotę. Pytam was: jaka jest wartość człowieka? Jest zmierzona ofiarą jednorodzonego Syna, nieskończonego Boga. Jest to wartość wszystkich skarbów nieba.

Zło zawsze walczy przeciwko dobru. A skoro wiemy, że bój z księciem ciemności toczy się nieustannie i musi być srogie, zatem **bądźmy zjednoczeni w tym boju.**

Przestańcie walczyć przeciwko współwierzącym. Niech nikt z was nie pomaga szatanowi w jego działaniach. Mamy czynić wszystko, co tylko jest możliwe, w przeciwnym niż jego kierunku.

Bierna pobożność na nic się nie zda w tych czasach. Niech bierność przejawia się tam, gdzie jest potrzebna – w cierpliwości, uprzejmości i wyrozumiałości. Jednak światu mamy zanieść zdecydowane poselstwo ostrzeżenia. Książę Pokoju tak określił swoje dzieło: 'Przynoszę nie pokój, ale miecz' (Mat. 10:34, PL). Złu należy postawić wyraźne zarzuty. Fałsz i kłamstwo muszą zostać ukazane w ich prawdziwym charakterze. Grzech należy zdemaskować. **Świadectwo wszystkich wierzących w Prawdę musi być jednomyślne.** Wszystkie drobne rozbieżności, które budzą ducha sporu wśród braci i sióstr, są środkami szatana, obliczonymi na odwracanie umysłu od wielkich i doniosłych spraw, jakie są przed nami...

Uważajcie na to, jaki wpływ wywieracie w obecnych czasach. Ci, którzy wyznają, iż wierzą

w szczególne prawdy przeznaczone na nasz czas, muszą być nawróceni i uświęceni przez prawdę. Jako chrześcijanie jesteśmy powiernikami świętej prawdy i nie wolno nam jej zatrzymywać na zewnętrznym dziedzińcu ale mamy ją wnieść do świątyni duszy. Wtedy cały zbór będzie przeniknięty boską żywotnością. Słaby będzie jak Dawid, a Dawid jak anioł Pański (zobacz: 2Sam. 14:17; 19:27).

Jedno dążenie będzie pochłaniać **WSZYSTKICH: jak najbardziej upodobnić się do Chrystusa.** Aby jak najwięcej uczynić dla ratowania dusz ku sprawiedliwości. Gdy taka ambicja będzie przyświecać wierzącym, spory ustaną, a modlitwa Chrystusa zostanie spełniona.

Gdy Duch święty został wylany na zbór wczesnochrześcijański, wszyscy wierzący byli zjednoczeni sercem i duszą. **Duch Chrystusowy** czynił ich jednością. **Taki jest owoc trwania w Chrystusie.** Lecz jeśli przynosimy owoc w postaci niezgody, zawiści, zazdrości i waśni, to znaczy, że nie trwamy w Chrystusie...

Jeśli ci, którzy otrzymali wielkie światło, nie mają stosownej do tego wiary i posłuszeństwa, wkrótce ulegną zakwaszeniu przez powszechnie panujące odstępstwo – inny duch przejmie nad nimi władzę. Choć zostali wywyższeni do nieba w kwestii możliwości i przywilejów, są w gorszym stanie niż najzarliwsi rzecznicy błędnych nauk. W ten sposób wielu stanie się moralnie niezdolnymi do sprostania wielkiemu kryzysowi" (The Ellen G. White, 1888 Materials, vol. 3, p. 1008-1016).

W zasadzie otrzymaliśmy doskonałe lekarstwo w tych słowach, a które było już głoszone i zapisane w Filadelfii nr 31. I co? I nic, nie przyniosło żadnych rezultatów. Żeby zostać uzdrowionym, trzeba przyjmować lekarstwo. Ale problem jest znacznie głębszy, gdyż nominalny lud Boży nie uważa się za chorego, więc też i nie przyjmuje lekarstwa, a choroba zżera go jak rak, niepostrzeżenie, ale jednak ustawicznie draży całe ciało, aż je całe strawi.

„Chlubisz się tym, że jesteś bogaty, że nadal się wzbogacasz, że nie brak ci niczego. **NIE WIESZ** jednak, że jesteś nędzny i żałosny, biedny, ślepy i goły; nie zdajesz sobie sprawy ze swej nędzy, jak godny pożałowania jesteś" (Obj. 3:17, BWP, PL, SŻ).

W kontraście do tych słów, tylko ci są „*Błogosławieni którzy są świadomi swej nędzy; swej potrzeby duchowej, bo [tylko tacy] mają udział w Królestwie Niebios*” (Mat. 5:3, BW, PWNT, PŃŚ).

Ciągle powracam do pierwszej części tego poselstwa i do podstawy wszelkiego błogosławieństwa, którą jest świadomość swojej nędzy, a tym samym potrzeby duchowej. To jest pierwszy krok, bez którego nigdy nie nastąpi jedność, ani pomiędzy małżonkami, ani w rodzinie, ani w żadnej społeczności ludu Bożego. To jest również podstawa czy też fundament pod zbudowanie lub osiągnięcie pełnego i ostatecznego pojednania.

Posłużę się teraz pewnym cytatem z filmu „*Bezcenny dar*”. Jest to wypowiedź człowieka, który zdobył życiowe doświadczenie i na końcu swojego życia przekazuje je beztrojskiemu wnukowi, któremu zlecił pewne zadania i powiedział do niego tak:

„Dochodzenie do prawdy na początku bywa trudne, dlatego nauka jest darem, mimo, że nauczycielem bywa czasem cierpienie”.

Jest to bardzo trafna myśl również w aspekcie dochodzenia do wszelkiej Prawdy, a tym samym do Prawdy o sobie i o Jezusie Chrystusie. A więc, jest to trudne, choć dochodzenie do Prawdy jest darem, gdyż otrzymaliśmy ten dar w nauczaniu Jezusa Chrystusa i w Nim Samym. Ale jakże często potrzebujemy cierpienia, aby się w ogóle czegośkolwiek nauczyć, czy też wydobyć Prawdę z nauczania Chrystusa, gdyż On sam „*choć był Synem Bożym, nauczył się w szkole cierpienia, na czym posłuszeństwo polega; nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. Doszedłszy tym sposobem do szczytu doskonałości, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy są Mu POSŁUSZNI*” (Hebr. 5:8-9 SK, BT, PB).

Celem owego nauczania nas przez Chrystusa jest przyjęcie z rąk Boga Ojca niebiańskiego dziedzictwa. Kiedy uświadomimy sobie poprzez przyjęcie daru Ducha Prawdy, czym jest owo dziedzictwo, to chcę wierzyć, że już nic i nikt nie stanie nam na drodze ku otrzymaniu „*dziedzictwa, które nie przemienie ani nie zwiędnie w swej niepokalanej czystości; dziedzictwa niezniszczalnego, niczym nie skażonego. Czeka ono odłożone w niebie. Należać będzie do was, których Bóg*

strzeże swą mocą dzięki wierze, aby obdarzyć was zbawieniem mającym objawić się w ostatecznym czasie” (1Piotra 1:4-5, SK, BWP, PL).

Jest coś, co zostało nam odłożone i czeka na nas. Jest coś, co otrzymamy, jeżeli tylko przejdziemy zwycięsko wszystkie próby i tym samym imię naszego Boga zostanie uwielbione. Jest napisane, że On strzeże dziedziców Swoją własną mocą, ale... tylko przez wiarę.

I teraz, pozwólcie, że nawiążę do początku Bożego stworzenia, gdyż nie zrozumiemy pojednania bez zrozumienia przyczyny utraty jedności pomiędzy Stwórcą, a Jego stworzeniem. Tak, bo pojednanie, to inaczej jedność i przyjaźń, szacunek i zgoda. Natomiast odwrotnością pojednania jest rozłam, niezgodność, konflikt, antagonizm, wzajemna niechęć, wrogość, spór. Pojednanie jest więc przywróceniem przyjaznego stosunku po konflikcie. A tą niezgodnością, konfliktem, niechęcią, wrogością, sporem, czy też antagonizmem jest po prostu grzech. A więc jest to pierwsza i podstawowa rzecz, która musi zostać wyeliminowana z życia tych, którzy dążą do pojednania się z Bogiem i otrzymania obiecanego dziedzictwa. I między innymi po to przyszedł właśnie Syn Boży.

„Urodzi syna i nadasz Mu imię Jezus, albowiem On UWOLNI swój lud od grzechów; zachowa od grzechów ich” (Mat. 1:21, BP; Biblia nieświejska), *gdyż „każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu”* (Jan 8:34, BW), a *„każdy, kto popełnia grzech, przestępuje prawo. Grzech jest przestąpieniem; PRZEKROCZENIEM PRAWA”* (1Jana 3:4, SK, UBG) – w myśli, słowie i czynie.

Żaden niewolnik nie może dostać się do Królestwa Bożego, a tym bardziej jeszcze je odziedziczyć, gdyż *„niewolnik nie jest domownikiem na stałe, ale Syn zawsze jest domownikiem; Syn pozostaje na zawsze; mieszka na wieczność”* (Jan 8:35, PWNT, BP, NBG).

A „każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu” (Jan 8:34, BW). *„A będąc uwolnieni od grzechu, staliście się sługami sprawiedliwości”* (Rzym. 6:18, UBG).

Rozumiecie więc, że jest to pierwsza i podstawowa oraz fundamentalna rzecz – wyzwolenie z grzechu i grzeszenia, uczynienie nas wolnymi, abyśmy w tej wolności mogli zacząć być dopiero przysposobianymi do wzięcia w dzie-

dziczne posiadanie zgotowanego nam dziedzictwa.

„Chrystus nie pragnie niczego więcej, jak tylko tego, aby wykupić swoje dziedzictwo spod panowania szatana. **Zanim jednak zostaniemy zewnętrznie wyzwoleni z mocy szatana, musimy zostać wyzwoleni z jego mocy wewnątrz nas.** Jezus pozwala na próby, abyśmy mogli zostać oczyszczeni z tego, co doczesne, z egoizmu i nieprzyjemnych cech charakteru, które nie mają nic wspólnego z charakterem Chrystusa. Pozwala, aby głębokie wody nieszczęścia wzniosły się ponad naszymi głowami, abyśmy mogli wyjść z próby bardziej czystszy, bardziej święci i szczęśliwsi. Często wracamy do ognia doświadczenia z sercem ciemnym od egoizmu; jeśli jednak w decydującej próbie okażemy cierpliwość, wyjdziemy z niej, odzwierciedlając Boży charakter. Kiedy poprzez utrapienie zostanie osiągnięty Jego cel, On 'sprawi, że twoja sprawiedliwość zabłyśnie jak światło, a prawda twoja – jak południe' (Ps. 37:6)” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 174).

I teraz zechciejcie zauważyć, że dziedzictwo, które otrzymał Adam, które zostało mu przekazane, a którym była nasza ziemia i wszystko co na niej – utracił! Adam zawiódł i stracił to wszystko, co otrzymał, aby tym zarządzać, opiekować się, rozwijać, strzec, doglądać.

Czy zatem teraz jesteś tym, komu Bóg Ojciec, nasz Stwórca będzie mógł powierzyć całe Swoje dziedzictwo - Dziedzictwo Królestwa Bożego? Jaką pewnością mogą mieć mieszkańcy Królestwa Bożego, że to właśnie ty będziesz w sposób właściwy zarządzał całym Wszechświatem i służył wszystkim jego mieszkańcom? Jaką pewnością mogą mieć wszystkie nieupadłe światy, że nie powtórzysz buntu Lucyfera? Przecież wszystkie stworzenia miały i nadal będą miały wolną wolę.

Bóg Ojciec wraz ze Swoim Synem pragnie uczynić nas współdziedzicami Jego Królestwa. Ale przecież człowiek zawiódł, stracił zaufanie, oddał tę wspaniałą ziemię, ten cudowny dar w ręce przeciwnika Bożego i gołym okiem widzimy do czego to wszystko doprowadziło całą ludzkość.

„Jeżeli jesteśmy synami, to jesteśmy także dziedzicami: dziedzicami Boga i współdziedzicami

Chrystusa - o ile wspólnie z Nim cierpimy, to również wspólnie z Nim będziemy przebywać w chwale” (Rzym. 8:17, SK, BWP).

No właśnie, „jeżeli jesteśmy synami”, a nie niewolnikami; jeżeli „wspólnie z Nim cierpimy”, a nie żyjemy sobie bez troski dla siebie samych.

„Jeżeli jesteśmy synami, to jesteśmy także dziedzicami: dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa - o ile wspólnie z Nim cierpimy, to również wspólnie z Nim będziemy przebywać w chwale”
(Rzym. 8:17, SK, BWP).

Jeżeli wiemy z doświadczenia, co to znaczy zapierać się samych siebie, co to znaczy zapierać się grzechowi aż do krwi, a nie folgować sobie i rozczulać się nad swoimi słabościami, nad słabościami ciała i naszej grzesznej natury.

Pojednanie – to społeczność, więź, przyjaźń, poświęcenie, zaangażowanie, to jedność ducha, serca, umysłu, woli, celu, to pokój, harmonia i wzajemna miłość.

Pojednanie - to wspólnota dóbr, to zdanie egzaminu z dojrzałości chrystiańskiej, aby później móc współdziedziczyć Królestwo Ojca i nim zarządzać i służyć.

W jaki sposób mamy wspólnie otrzymać dziedzictwo Królestwa Bożego, jeżeli nie potrafimy tutaj na tej ziemi wspólnie żyć w jedności, w jednym duchu, sercu, umyśle i zarządzać wspólnymi dobrami? To tutaj, w tym życiu, jako społeczność, jako ciało Chrystusa mamy zdać egzamin z dojrzałości chrystiańskiej i wykazać, że Niebo będzie mogło przekazać nam tak święte dziedzictwo w nasze posiadanie.

Zatem, jak to osiągnąć? W jaki sposób osiągnąć ową przepustkę do wieczności, do współdziedziczenia Królestwa naszego Ojca?

„Pragnąłbym, abyście - mając oświecone oczy swoich serc - zobaczyli, jaka nadzieja wiąże się z waszym powołaniem, jakie bogactwo chwały z Jego dziedzictwem pośród świętych” (Efez. 1:18, PL).

Zatem „dziękujcie Ojcu, który nas **przysposobił** do udziału w dziedzictwie świętych - tam,

gdzie panuje światło” (Kol. 1:12, PL).

Ciekawe, że te ostatnie słowa wypowiedziane zostały jako coś, co już zostało dokonane. Czyli, że nasze przysposobienie do udziału w dziedzictwie świętych już się dokonało. Jak to zrozumieć?

„**Zanim** zostanie rozdana ostateczna nagroda, musi zapaść decyzja. Decyzja ta musi zapaść, **zanim** Chrystus przyjdzie powtórnie na obłokach nieba; ponieważ kiedy przyjdzie, Jego zapłata będzie z Nim, 'by oddać każdemu według jego uczynku (Obj. 22:12). Przed Jego przyjściem określony więc będzie charakter każdego człowieka i każdemu z naśladowców Chrystusa zostanie oddana zapłata zgodna z jego uczynkami” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 310).

Powróćmy więc do pierwotnego stworzenia, aby zrozumieć istotę pojednania, jako coś, co już się dokonało dla nas, a tylko od każdego z nas zależy teraz, czy owo pojednanie dokona się również w nas.

„Kiedy nasi pierwsi rodzice znajdowali się przed obliczem Boga w świętym Edenie, nosili białą szatę niewinności. Żyli w doskonałej zgodzie z wolą Bożą. Cała siła uczuć kierowała się ku ich niebiańskiemu Ojcu. Świętą parę spowijało przepiękne, delikatne światło Boże. **Ta szata światła była symbolem ich duchowego odzienia niebiańskiej niewinności.** Gdyby pozostali wierni Bogu, spowijałaby ich nadal. Kiedy jednak pojawił się grzech, zerwali swoją łączność z Bogiem, i otaczające ich światło oddaliło się. Nadzy i zawstydzeni, próbowali zastąpić niebiańską szatę okryciem z figowych liści” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 310).

I teraz, żaden człowiek nie jest w stanie wymyślić czegokolwiek, co mogłoby przywrócić mu utraconą niewinność, a tym samym przywrócić mu Życie – wieczne Życie.

Po Adamie dziedziczymy tylko grzech i śmierć. Więc w jaki sposób wydostać się z grzechu i ze śmierci?

„Jest napisane: Pierwszy człowiek Adam stał się żywą istotą, a ostatni Adam tym, który daje nowe życie duchowe; ostatni Adam stał się duchem ożywiającym; duchem życiodajnym” (1Kor. 15:45, EŚP, BW, SK).

Zauważcie, że nie ma wielu Adamów, jest tylko pierwszy Adam i ostatni. Ani pośrodku,

ani potem nie ma już nic, ani nie ma niczego, ani nikogo. Pierwszy Adam przyniósł nam grzech i śmierć. To jest naturalne dziedzictwo każdego człowieka przychodzącego na ten świat. Żadne ludzkie starania, żadna technologia, ani sztuczna inteligencja tego nie zmieniają, gdyż końcem każdego człowieka na tej ziemi była, jest i pozostanie – śmierć.

Ale jednak ludzkości zostało obiecane inne dziedzictwo, pomimo tego, że „na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12, BW).

Cóż, „pierwszy człowiek utworzony z ziemi jest prochem, drugi Człowiek jest z nieba” (1Kor. 15:47, ESP).

Pierwszy człowiek zawiódł i wszystko stracił, ziemia dostała się pod panowanie złego. Ale przyszedł drugi Człowiek, który już nie zawiódł i odzyskał nam utracone dziedzictwo, które teraz już nie tylko będzie związane z nową ziemią, ale również z całym Królestwem Bożym.

W jaki sposób to się dokona w nas i dla nas? To już się dokonało!

„Gdyż MIŁOŚĆ Chrystusa przenika nas; ogarnia nas; trzyma nas razem; przymusza nas; ma nas w swej mocy; naciska na nas, ponieważ przekonaaliśmy się; **zrozumieliśmy**, że On Jeden umarł za wszystkich, a przez to - **wszyscy umarli**” (2Kor. 5:14, PL, BS, NBG, UBG, PW, PBG, EŚP, PNŚ).

Czy wy również to zrozumieliście? Czy rozumiecie, co takiego dokonało się przez śmierć Chrystusa, którego „śmierć była śmiercią dla grzechu raz na zawsze, a Jego życie natomiast jest teraz życiem dla Boga” (Rzym. 6:10, EŚP).

„On Jeden umarł za wszystkich, a przez to - **wszyscy umarli**” (2Kor. 5:14, PL). Jako grzesznicy jesteśmy wszyscy pogrzebani w Jego śmierci, w śmierci dla grzechu, aby teraz żyć dla Boga w Chrystusowej sprawiedliwości i świętości, w Jego Człowieczeństwie, bo „drugi Człowiek jest z nieba”, a przecież tam się wybieramy. Więc musimy stać się nowym człowiekiem w Człowieczeństwie Jezusa Chrystusa, gdyż „Ci z prochu ziemi są tacy jak ten z prochu, a ci z nieba – tacy jak Ten z nieba” (1Kor. 15:48, EŚP).

Jakim więc człowiekiem chcesz być, tym z prochu, który w proch się obróci, czy tym z nieba, który nigdy nie przeminie?

I jeszcze raz: „*On Jeden umarł za wszystkich, a przez to - wszyscy umarli*” (2Kor. 5:14, PL).

To jest fakt, to jest rzecz dokonana. Na świecie pojawił się Człowiek, który odkupił utraczone dziedzictwo, a które utracił pierwszy człowiek. I teraz Człowiek – Jezus Chrystus odkupił samego człowieka i wyrwał go z czeluści piekła. Wszystko co musimy zrobić, to tylko w to uwierzyć. Bóg mówi: „*mój sprawiedliwy z wiary żyć będzie, lecz jeżeli ustąpi tchórzliwie, nie mam już w nim upodobania* (Hebr. 10:38, PL, SK). „*Tak i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, żyjących zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie*” (Rzym. 6:11, EŚP).

Dokładnie tak samo jak dokonało się to w Nim – w Jezusie Chrystusie, który w Swojej śmierci pogrzebał ze sobą również i nas. A przecież On zapłacił za nasz grzech, jesteśmy więc wolni do życia w Bogu i dla Boga poprzez Jego życie w nas. Bo to „*Chrystus w was, jest nadzieją chwały*” (Kol. 1:27, BW).

„*Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednanymi, dostąpimy zbawienia przez Jego życie [w nas]*” (Rzym. 5:10, BT).

Zechciejcie zauważyć te dwa oblicza pojednania, pierwsze, przez śmierć Chrystusa, a drugie przez Jego życie. Jedno i drugie pojednanie musi się w nas dokonać, a więc zarówno śmierć, jak i życie.

„*Śmierć Jezusa ucieleśnia się w nas po to, aby w ten sam sposób ujawniło się w nas Jego życie*” (2Kor. 4:10, PWNT).

Apostoł Paweł doskonale to rozumiał mówiąc nam: „*Zostałem ukrzyżowany wraz z Chrystusem. Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie*” (Gal. 2:19-20, PWNT, EŚP, UBG).

Jakim więc życiem żył apostoł Paweł przez wiarę? Życiem Chrystusa, gdyż jego własne życie zostało wraz z Chrystusem ukrzyżowane. On przyjął przez wiarę Boży dar, którym jest śmierć w Chrystusie i zarazem zmartwychwstanie do nowego życia, również w Chrystusie. On zrozumiał, co to znaczy, że „wszyscy umarli” i przyjął tę swoją śmierć przez wiarę, „*bylebym tylko mógł zdobyć Chrystusa i w Nim się zna-*

leźć, nie mając mojej sprawiedliwości płynącej z Prawa, ale tę, która jest przez wiarę Chrystusa, sprawiedliwość z Boga przez wiarę” (Filip. 3:9, BP, PT).

A zatem „*Jak przez jedność z Adamem wszyscy umierają, tak też przez jedność z Chrystusem wszyscy będą przywrócenii do życia*” (1Kor. 15:22, EŚP).

Dlatego też Jezus uświadamia nam, że bez Niego nic uczynić nie możemy, skoro tylko On jest Życiem i to Życiem, które jako jedyne ma upodobanie u Ojca. Więc Jezus prosi nas: „*pozostańcie; trwajcie we Mnie, a ja pozostanę w was. Jak latorośl nie może wydać owocu sama z siebie, jeżeli nie zostanie złączona z winnym krzewem, tak i wy - jeżeli ze mną nie pozostaniecie w łączności*” (Jan 15:4, SK, BW).

Tylko trwając w Chrystusie i uznając Go za swoją Głowę możemy z jednej strony pozbyć się grzesznej dziedziczności, a z drugiej strony wzrastać „*ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędtemu; niezniszczalnemu; wiecznemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy w mocy Bożej strzeżeni jesteście przez wiarę ku zbawieniu, gotowemu by zostać objawionym w ostatecznym czasie*” (1Piotra 1:4-5, BW, PT, BP).

Tylko w taki sposób budowana jest prawdziwa jedność, a więc nie w sposób poziomy, lecz pionowy, gdyż ci wszyscy, którzy w Chrystusie są zakorzenieni i z Niego czerpią te życiodajne soki, automatycznie stają się jedno z każdym, kto w ten sam sposób czerpie od tego samego Chrystusa. Nie można więc być pojednanym z Bogiem, nie będąc pojednanym z człowiekiem. Pojednanie nosi się w sercu, niezależnie od tego czy jakiś człowiek chce być z nami pojednany, czy też nie chce, w swojej zawziętości i nieprzejednaniu.

To jedynie ludzie, którzy są uwięzieni w instytucjonalnej religii tworzą sobie Jezusa według określonego przez dany kościół doktrynerstwa, według swoich własnych poglądów, wyobrażeń i pomysłów, stąd się biorą te ciągłe antagonizmy i spory religijno-doktrynalne. Ale „*ci, którzy pokój czynią, sieją w pokoju owoc sprawiedliwości*” (Jak. 3:18, SK).

A zatem, „*kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi obfity owoc, gdyż beze Mnie nic nie*

możecie uczynić” (Jan 15:5, EŚP).

Tak więc, zawsze i wszystko, rozpoczyna się i zarazem kończy na Chrystusie, dlatego „wprowadźmy się w Jezusa, który nas przywiódł do wiary, czyniąc ją coraz doskonalszą; który wprowadził nas na drogę wiary i przewodzi na niej aż do końca” (Hebr. 12:2, BWP, BP).

„Patrząc na Jezusa otrzymujemy jaśniejszy i bardziej szczegółowy obraz Boga, a poprzez spoglądanie na Niego jesteśmy przemieniani. Dobroć, miłość wobec bliźnich – staje się naszym naturalnym instynktem. Rozwijamy charakter, który jest kopią charakteru Bożego. **Wzrastając w Jego podobieństwo, powiększamy naszą zdolność poznania Boga.** Coraz bardziej zacieśniamy społeczność ze światem niebiańskim i posiadamy bezustannie rozrastającą się moc do odbierania skarbów poznania i wiecznej mądrości” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, p. 355).

Takie życie jest owocem pojednania i stałego wzrostu w poznawaniu zasad Królestwa Bożego oraz Gospodarza tego Królestwa, aby zostać przysposobionymi do odziedziczenia

tego wszystkiego.

Nikt nie może otrzymać pieczęci późnego deszczu, jeżeli nie doświadczył błogosławieństwa wczesnego deszczu, w mocy którego wraz z Chrystusem jest ukrzyżowany i żyje w mocy Jego zmartwychwstania, więc nie żyje już wówczas jego „ja”, ale żyje w nim Chrystus i stale wzrasta on w tej łasce aż do pełnego ziarna w kłosie, a więc do pełnej dojrzałości w Chrystusie, aby wraz z Nim współdziedziczyć Królestwo Ojca.

Błogosławieństwo późnego deszczu jest właśnie owym udoskonalającym czynnikiem, który ma doprowadzić nas do pełnej dojrzałości w Chrystusie i do pełnego i ostatecznego pojednania. Wczesny deszcz musi doprowadzić ziarno do obumarcia, aby zaczęło kiełkować i wzrastać, a późny deszcz ma doprowadzić do pełnej dojrzałości ziarna w kłosie.

I nie jest to doświadczenie oscylujące wokół naszego intelektu i emocji, ale... o tym powiemy sobie już w drugiej części tego poselstwa.

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Pojednani

(Część druga)

Kontynuujmy ten nasz trudny temat, choć bardzo ważny w kontekście czasu końca, w jakim przyszło nam żyć, a tym samym w kontekście powracającego Chrystusa po tych, którzy okażą się powołanymi, wybranymi i wiernymi, którzy wraz z Barankiem okażą się zwycięzcami.

Ten wielki bój, który toczy się już od niepełna sześciu tysięcy lat, dobiega końca. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji z siłami ciemności. Przed nami rozciąga się scenariusz wydarzeń, które zapowiadane były od wieków. Przeciwnik Boży uzbroił się w zwodniczą moc o takiej sile, jakiej ten świat jeszcze nie widział i w mocy której zostaną zwiedzeni wszyscy mieszkańcy tej ziemi. Każdego dnia możemy widzieć, w jaki sposób elity tego świata i wszystkie kościoły jedzą szatanowi z ręki. Nawet ludzie, którzy dostrzegają ten cały teatr i przyglądając się temu wszystkiemu co się dzieje stoją raczej z boku, to jednak nie dostrzegają, że również są zwiedzeni, gdyż nie rozpoznają drogi wytyczonej nam przez Chrystusa, po której pragnie On poprowadzić nas do ostatecznego zwycięstwa.

Żyjemy w czasie supremacji duchowego Babilonu, a więc totalnego pomieszania i zamieszania, które skutecznie ograbiło ludzkość z możliwości rozpoznania Prawdy. Ilość scenariuszy, poglądów, dróg, fałszywych Chrystusów, zwodniczych drogowskazów, pozorantwa religijnego mnoży się bez liku jak nigdy wcześniej w dziejach tego świata. Natężenie tego wszystkiego wzrasta proporcjonalnie do zbliżającego się końca.

Pomimo tego, że wszystko zostało przepowiedziane w Słowie Bożym, zgodnie z obietnicą, że „*Jahwe-Pan nie czyni NICZEGO bez objawienia*

swego zamierzenia; zamiaru; planu; postanowienia; tajemnicy, swym sługom, prorokom” (Amos 3:7, BP, BT, BW, NBG, UBG), to jednak grzech czyni ludzi ślepymi i nie potrafią rozpoznać zakresu przygotowania się na powrót Jezusa.

Pomimo tego, że Jezus również obiecał, że Jego Duch Prawdy „*OZNAJMI wam rzeczy, które mają nastąpić; OBJAWI wam rzeczy przyszłe; powiadomi was o tym, co ma nadejść; co przyniesie przyszłość” (Jan 16:13, SK, BWP, PL, SŻ), to jednak ludzkość zamieniła sobie Ducha Prawdy na ducha nieprawdy i w tej fałszywej duchowości zmierza ku samozagładzie. Duch, który spowija dzisiejszy świat, okazał się jeszcze bardziej zwodniczy w przejęciu kontroli nad całym chrześcijaństwem w jego różnorodnych odsłonach.*

Tak jak wówczas świat nie rozpoznał Chrystusa, kiedy przyszedł On na tą ziemię, a Jego lud Go nie przyjął, tak też i teraz świat nie rozpoznaje Chrystusa, a Jego nominalny lud Go nie przyjmuje. Powód takiego stanu rzeczy jest tylko jeden, o czym mówiliśmy w pierwszym wykładzie: brak dogłębnej skruchy i pokuty. Laodycejski stan ludu Bożego rozprzestrzenił się na cały świat, przez co ludzkość nie jest świadoma swojej potrzeby. Przez zwodniczą moc niszczyciela ludzie zostali doprowadzeni do stanu całkowitego upojenia się „*winem szaleńczej rozpusty” (Obj. 14:8, BW). Jest to duchowe upojenie, które zniewala ludzkie spostrzeganie rzeczywistości, aby wszystko widzieć w taki sposób, w jaki szatan chce aby było widziane. A więc pozór pobożności uznaje się za jej oryginał, fałszywą duchowość uważa się za przejaw Ducha Bożego, aktywność religijną i wszelkie fałszywe cuda i uzdrowienia uważa się za*

przebudzenie duchowe, ciemność uważa się za światłość, wszelkiej maści duchownych uważa się za sługi Boże, a prawdziwych posłańców Bożych uważa się za wykołajeńców i zwodzicieli.

„Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, bo skoro sam szatan podszywa się pod anioła światłości, więc i jego wysłannicy udają wysłanników sprawiedliwości; podszywają się pod sługi sprawiedliwości” (2Kor. 11:14-15, EŚP, SŻ).

Żal patrzeć na to, jak masy ludzkich istnień idą w pochodzie śmierci za elitami tego świata, które szatan trzyma na swych postronkach. A jeszcze smutniej jest, kiedy ci, którzy głoszą, aby wyjść z tego Babilonu, sami tkwią w nim po uszy, nie będąc tego nawet świadomymi lub nie chcą być tego świadomymi z powodu egzystencjonalnej wygody.

Zechcemy proszę zauważyć, że ten wielki duchowy Babilon „winem zapalczywości swojego nierzędu napoił **wszystkie** narody” (Obj. 14:8, KUL), bez wyjątku. „Bo winem jego szaleńczej rozpusty zostały spojone **wszystkie** narody...” (Obj. 18:3, PL).

Upatrywanie więc w jakichkolwiek działaniach przywódców tego świata, czy też przywódców kościelnych, rozwiązań, które doprowadzą ten świat do pomyślności, pokoju, bezpieczeństwa i zjednoczenia ludzkości jest ułudą, ślepotą, naiwnością i zwiedzeniem.

Oni wszyscy realizują zamierzenia ich przywódcy, czyli księcia ciemności, który podszywa się pod anioła światłości. Jako prawdziwego ludu Bożego nie powinno nas to wszystko w ogóle interesować, ani nas zajmować, gdyż naszym zadaniem jest... no właśnie, o tym się nie mówi, ani się tego nie głosi.

Samo zwracanie uwagi na rychły koniec, nawoływanie do opuszczenia Babilonu, a nawet wskazywanie na Chrystusa jako naszej Arki jest niewystarczające, aby faktycznie się ostać i nie być zwiedzionymi. Bez przełożenia tego wszystkiego na praktyczny aspekt naszego życia jako jednostek, małżeństw, rodzin i społeczności, czy też ciała Chrystusowego, wszyscy zostaną zmiecieni jak pył z powierzchni tego świata i zasilą szeregi arcybuntownika, mniemając, że służą Bogu.

„Zasady Ewangelii nie mogą być oddzielone od

*jakiegokolwiek części praktycznego życia. **Każdy detal chrystiańskiego doświadczenia i pracy ma być odbiciem życia Chrystusa**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 384).*

A jeżeli tak się nie staje? Powstaje wtedy religijny twór, który sieje spustoszenie we własnej duszy i w duszach tych, którzy dostają się pod jego wpływ.

Z własnego doświadczenia mogę widzieć ten cały mechanizm, kiedy to przyjaciele stają się wrogami, a najbliżsi zdrajcami. Kiedy różnej maści religijni ludzie dyszą gwałtem, kłają jadem nienawiści, oszczerstw i oskarżeń. A oni wszyscy uważają się za wyznawców Chrystusa, objawiając przy tym ducha, charakter i usposobienie przeciwnika Bożego. Widzimy więc, do jakiego stopnia szatan potrafi zniewolić umysł i serce człowieka, aby rzekomych wyznawców Chrystusa napuszczać na prawdziwych wyznawców Chrystusa.

Człowiek uważa, że jego intelekt i emocje/uczucia są w stanie ustrzec go przed zwiedzeniem. Człowiek uważa, że w mocy swojego intelektu i ludzkiej mądrości potrafi rozpoznać zagrożenie i w porę zareagować, a nie wie, że właśnie w tym samym czasie jest owijany w szaty pozorantstwa religijnego i że to co uważa za światło pochodzi od tego, który podszywa się pod anioła światłości i jest po prostu zwiedzeniem.

Dlaczego taki człowiek staje się ofiarą złego? Już o tym mówiliśmy, gdyż ci ludzie nie umiłowali Prawdy, więc unikają mówienia prawdy. Nigdy nie mówią wprost, bo są nieszczerzy, unikają również konfrontacji. Dlatego diabeł „*zwiedzie wszelką nieuczciwością tych, którzy są na drodze do zagłady, ponieważ NIE UMIŁOWALI PRAWDY prowadzącej do zbawienia. Dlatego Bóg pozwoli, aby zostali oni oszukani i uwierzyli kłamstwu; dlatego Bóg zsyła im złudne działanie; przeto ześle na nich Bóg urojenia; zsyła Bóg na nich ostry obłąd; zostaną wprowadzeni w błąd i dadzą wiarę kłamstwu*” (2Tes. 2:10-11, EŚP, PE, PED, BW, PWNT).

Zobaczcie do jakich konsekwencji dochodzi, kiedy człowiek nie umiłuje prawdy, zarówno prawdy o sobie samym, o otaczającej go rzeczywistości i o prawdzie jaka jest dla niego dostępna w Jezusie Chrystusie. Prawdy, która

jest dla człowieka dostępna nie w tym religijnym i kościelnym Chrystusie, ale w Żywym i Prawdziwym Synu Boga. Ludzie padają ofiarą złudnych działań i fałszywej duchowości, kiedy rozmiągają się z zasadami Ewangelii, z zasadami Królestwa Bożego w ich codziennym praktycznym życiu.

Tacy ludzie zostają oszukani i wierzą kłamstwu. Złudne działania przyjmują za prawdziwe działanie Boga w ich życiu, żyją jakimiś urojeniami, są wprowadzani w błąd, co skutkuje z kolei ostrym obłądzeniem. W jaki sposób możemy takich ludzi rozpoznać? W bardzo prosty, oni objawiają się wtedy, kiedy mówisz im Prawdę, której nie chcą i nie potrafią znieść.

Po przeciwnej stronie tego wielkiego boju stoją ludzie pojednani, jako świadkowie Boga prawdziwego, jako świadkowie zwycięstwa.

„Miłość cieszy się z prawdy i nie wprowadza pełnych podejrzliwości porównań. Ten, kto ma miłość, porównuje jedynie urok Chrystusa i swój własny, niedoskonały charakter” (E. White, Christ’s Object Lessons, p. 402).

Taki człowiek poddaje samego siebie dziełu Mistrza, w szczerości zamiarów i czystości myśli, w łagodności, kiedy jest prowokowany, w wierze i pobożności, w wierności w najmniejszej rzeczy. W swoim życiu, w swoim małżeństwie i rodzinie okazuje charakter Chrystusa w procesie dążenia do pełnej dojrzałości w Nim i dla Niego ku chwale Boga Ojca. On doskonale wie, że jego jedynym celem istnienia na tej ziemi jest służba w Prawdzie na rzecz drugiego człowieka. Jako współpracownik Jezusa Chrystusa, kontynuuje Jego służbę wzywając ludzi do pojednania się z Bogiem.

„Przyjmując dzieło służenia, wstępujemy do Chrystusowej szkoły, aby przygotować się do niebiańskich przybytków. Odrzucając je, odrzucamy Jego pouczenia i wybieramy wieczne oddzielenie od Niego... Współpracując z niebiańskimi istotami w ich dziele na ziemi, przygotowujemy się na ich towarzystwo w Niebie” (E. White, Christ’s Object Lessons, p. 388).

Jest to najważniejszy element przystosowania nas do wieczności – służba. Każde życie dla samego siebie automatycznie wyklucza nas z wieczności, gdyż w taki sposób objawiamy przeciwny charakter do charakteru Królestwa

Bożego, przeciwny charakter do charakteru Jezusa Chrystusa, który przyszedł na tę ziemię, aby nam służyć Słowem Prawdy i nadal nam służy w niebiańskich przybytkach.

„Niechaj nikt nie przypuszcza, że może żyć egoistycznym życiem, a potem, służąc jedynie własnym potrzebom, wejść do radości swojego Pana. Tacy ludzie nie będą mogli mieć udziału w radości, jaka płynie z niesamolubnej miłości. Nie pasowaliby do niebiańskich przybytków. Nie byłiby w stanie docenić przenikającej niebo atmosfery miłości... W wielkim dniu sądu ci, którzy nie pracowali dla Chrystusa, ci, którzy płynęli z prądem i nie dźwigali żadnej odpowiedzialności, myśląc jedynie o sobie i zadowolając samych siebie, zostaną przez Sędziego całej ziemi umieszczeni razem z tymi, którzy czynili zło. Odbiorą takie samo potępienie” (E. White, Christ’s Object Lessons, pp. 364-365).

Wszystko to, czego Ewangelia w jej mocy i praktycznym przełożeniu ma dokonać, jest dopasowaniem nas do niebiańskich przybytków w każdym zakresie naszej egzystencji. Nasz duch, dusza, ciało, umysł, serce wola, sumienie, pamięć i wyobraźnia, charakter i usposobienie mają zostać skąpane w Duchu Boga i być takimi jakimi zostały ukazane nam w Jezusie Chrystusie.

Natomiast przeciwny charakter do charakteru Chrystusa jest charakterem egoizmu i samolubstwa, życia dla samego siebie kosztem innych, skupianiem się na swoich potrzebach, a nie na potrzebach drugiego człowieka. I nie chodzi tutaj o tak zwane ewangelizowanie, ale o osobisty trud, poświęcenie i zaangażowanie w niesieniu ludziom Prawdy i pomocy w ich potrzebach.

Choć nasze ciała zostaną przemienione przy zmartwychwstaniu, a u tych, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa w trakcie Jego przyjścia, to jednak teraz, również i te grzeszne ciała mają odzwierciedlać to, kim był Jezus Chrystus w Swoim ciele, będąc na tej ziemi. Jego ciało, choć grzeszne, nie rodziło jednak grzechu.

„Niech więc grzech nie panuje [również i] w waszym śmiertelnym ciele i nie podporządkowuje was swoim żądom; względem ulegania w jego pragnieniach” (Rzym. 12:6, PL, NBG).

Jakże często w swojej łasce i miłosierdziu

Jezus „zezwała, abyśmy weszli w kontakt z cierpieniem i nieszczęściem, aby wyrwać nas z naszego egoizmu; On pragnie rozwijać w nas przymioty swojego charakteru – współczucie, wrażliwość i miłość” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 388).

To jest przeogromna łaska i jeżeli tylko potrafimy we właściwy sposób odbierać przeróżne okoliczności naszego życia - kiedy oczywiście Bogu to życie powierzamy - to wówczas faktycznie rozwijane są w nas cechy charakteru Jezusa Chrystusa i Jego usposobienie.

„Pełnia chrystiańskiego charakteru osiąga cel, kiedy odruch pomagania i błogosławienia innych bezustannie wypływa z wnętrza... Łącząc się z Chrystusem, łączymy się z naszymi bliźnimi złotymi ogniwami łańcucha miłości... Służenie potrzebującym i cierpiącym będzie dla nas tak naturalne jak czynienie dobra było naturalne dla Chrystusa” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 384).

Tak jak już mówiłem wcześniej, nie można być pojedyńczym z Bogiem, nie będąc pojedyńczym z człowiekiem. Człowiek pojedyńczym z Bogiem nosi we własnym sercu pojednanie z każdym, zawsze i wszędzie.

„Bóg nie uznaje różnic w narodowościach, rasie czy kaście. On jest Twórcą całej ludzkości. Wszyscy ludzie są jedną rodziną z powodu stworzenia i wszyscy są jedno poprzez odkupienie. Chrystus przyszedł zburzyć każdą ścianę podziału, otworzyć szeroko wszystkie przedziały Świątyni, aby każdy miał swobodny dostęp do Boga. Jego miłość jest tak rozległa, tak głęboka, tak pełna, że dociera wszędzie. Wydobywa z szatańskiego kręgu biedne serca, które zostały omamione jego zwiedzeniami. Umieszcza je w pobliżu tronu Bożego otoczonego tęczą obietnicy” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 386).

A zatem, „Umiłowani, skoro posiadamy takie obietnice, oczyśćmy się **ze WSZYSTKIEGO**, co zanieczyszcza nasze ciało i ducha, a bojaźń Boża niech nas doprowadzi **do PEŁNEJ ŚWIĘTOŚCI**” (2Kor. 7:1, EŚP, PWNT).

Wiele można zdziałać przez osobistą służbę, ale „to nie ilość wykonanej pracy ani jej widoczne efekty, ale **duch**, w jakim jest ona wykonywana, sprawia, że jest cenna dla Boga” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 397).

A więc ponownie widzimy, że to duch jakiego posiadamy jest ostateczną weryfikacją jakichkolwiek naszych działań, poświęcenia i zaangażowania. W dzisiejszym świecie możemy dostrzec przeogromną ilość przeróżnych działań charytatywnych, jak też i działań ludzi religijnych, ale w jakim duchu to wszystko się dokonuje? Czy jest to Duch Prawdy?

„Bez Ducha Bożego wiedza o Jego Słowie nie przynosi żadnego pożytku... Bez oświecenia przez Ducha ludzie nie będą w stanie odróżnić prawdy od błędu i będą ulegać mistrzowskim pokusom szatana” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 410).

To już Sam Pan Bóg będzie oceniał i osądzał te wszystkie poczynania ludzi religijnych, jak i poczynania każdego człowieka na tej ziemi, ale do nas należy jednak rozpoznawanie duchów, abyśmy nie zostali zwiedzeni pozorami dobra, czy też mocą i światłem pochodzącymi od przeciwnika Bożego podszywającego się pod anioła światłości.

„Tajemnica sukcesu nie zawiera się ani w naszym wykształceniu, ani w liczbie powierzonych nam talentów ani w woli człowieka. **Czuając własną nieprzydatność, mamy przyglądać się Chrystusowi** i poprzez Niego, który jest siłą wszystkich sił, myślą wszelkiej myśli, chętni i posłuszni osiągać zwycięstwo za zwycięstwem... To, czego nie są w stanie osiągnąć nawet najwięksi i najmądrzejsi, **najśłabsi i najpokorniejsi mogą otrzymać**. Złota brama niebios nie otwiera się przed tymi, którzy wywyższają samych siebie. Nie podnosi się przed tymi, którzy są dumni w swoim sercu. Wieczne bramy otworzą się szeroko pod drżącym dotknięciem małego dziecka. Błogosławiona będzie nagroda łaski dla tych, którzy pracowali dla Boga w prostocie wiary i w miłości” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 404).

Pan Bóg wyraźnie stwierdza, że „pełnia Mejej mocy okazuje się w słabości; dochodzi do dojrzałości w słabości; osiąga swój cel w słabości; w słabości się doskonalili; okazuje swoją skuteczność w słabości” (2Kor. 12:9, BW, NBG, PE, BWP, BP).

Ale któż chciałby okazywać słabość? Czy nie chcemy być właśnie mocni i zwycięzcy? Jednak to nie twoja moc ma się objawiać, ani twoje zwycięstwa, lecz moc łaski Bożej w tobie i moc

jej zwycięstwa w tobie, abyś nie miał się czym chlubić.

Najczęściej to właśnie „w kryzysie objawia się charakter” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 412).

To, kim człowiek jest naprawdę, ukazuje kryzys. Okoliczności życia, w których musimy zmierzyć się z jakimś kryzysem i przeciwnościami pomagają nam dostrzec braki cech Chrystusowych w naszych charakterach. Możemy wówczas dostrzec naszą potrzebę. Wszystkie tego rodzaju próby są przeogromnym błogosławieństwem dla tych, którzy są świadomi zakresu przygotowania się na finalny bój o sprawiedliwość i zakończenie dzieła Bożego w sprawiedliwości.

Ludzie błogosławieni przez Niebo, to ci, do których należy Królestwo Niebios; to ci, którzy otrzymują pocieszenie i wzmocnienie w chwilach prób; to ci, którzy otrzymają na własność ziemię; którzy będą nasyceni sprawiedliwością Bożą; którzy dostąpią Bożego miłosierdzia; którzy będą oglądać Boga jako Jego synowie.

Są to ci, którzy są świadomi tego wielkiego boju i wiedzą w jaki sposób w nim uczestniczyć po stronie sprawiedliwości. Oni wiedzą, o co toczy się ten wielki bój i w jaki sposób zaświadczyć o Bożej sprawiedliwości i Jego miłości. To właśnie przeciwko tym ludziom sprzysięgły się wszystkie moce ciemności, gdyż szatan nie zdzierży chociażby jednego sprawiedliwego, który dowiedzie swoje bezwarunkowej miłości do Stwórcy.

„W niebie rozpętała się walka. Michał i jego aniołowie walczyli ze smokiem...” (Obj. 12:7, EŚP).

To tam został zapoczątkowany ten wielki bój, który przeniósł się na ziemię, gdyż „ten ogromny smok, dawny wąż, zwany diabłem i szatanem, który zwodzi całą zamieszkałą świat, **został zrzucony na ziemię**, i zostali z nim zrzuconeni jego aniołowie” (Obj. 12:9, SŻ, PT).

Więc „Biada ziemi i morzu! Bo diabeł zstąpił do was we wściekłej złości; pałający wielkim gniewem, wiedząc, że mało ma czasu” (Obj. 12:12, SK, BW).

On doskonale wie, że jego supremacja może potrwać tylko sześć tysięcy lat. Tyle czasu otrzymał, aby dowieść prawdziwości swoich oskar-

żeń wobec Boga, aby dowieść wyższości swoich zasad nad zasadami Bożymi, aby dowieść, że Bóg jest niesprawiedliwy i że gdyby on był na miejscu Boga, to wówczas cały wszechświat byłby szczęśliwszy w swojej wolności. On oskarżał Stwórcę, że stworzenia Boże nie służą Bogu z miłości, tylko z lęku przed unicestwieniem.

On nie znieś ani jednego człowieka, który jako świadek Boga zada kłam szatańskim oskarżeniom i wytoczy wówczas wszystkie swoje działa przeciwko takiemu człowiekowi. Zrobi wszystko, aby go zwieść, aby doprowadzić go do grzechu, aby później oskarżać go przed Bogiem i wyśmiewać się z Boga. Dlatego też, kiedy Syn Boży pojawił się na ziemi jako Człowiek, to wytoczył przeciwko Niemu pełen arsenał swojej nienawiści i pełni swej mocy pokuszenia, ale Go nie złamał, więc z nienawiści i wściekłości doprowadził do Jego zamordowania. A tym sposobem w swojej głupocie i chorej zjadliwości doprowadził w zasadzie do wypełnienia zamiarów Bożych wobec upadłej ludzkości, aby ją odkupić i wyzwolić z panowania złego.

Szatan w swoim mniemaniu uważał, że skoro doprowadził człowieka do buntu wobec Boga, to w ten sposób poddał sobie ziemię i jej mieszkańców. I kiedy swego czasu przybywa on wraz z przedstawicielami nieupadłych światów przed majestat Stwórcy jako władca i przedstawiciel upadłej ziemi, którą uważał za swoją własność, „wtedy Jahwe rzekł do szatana: Skąd przybywasz? A szatan odpowiedział Jahwe: Przemierzyłem całą ziemię wzdłuż i wszerz” (Hiob. 1:7, BP, BWP).

A więc szatan oświadczył, że jest doskonale zorientowany co do stanu swego posiadania. Ale Pan Bóg zadaje mu kolejne pytanie:

„Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę Hioba? Nie ma przecież na ziemi drugiego człowieka tak doskonałego i prawego, bogobojnego i stroniącego od zła” (Hiob. 1:8, EŚP).

Ależ to był policzek wymierzony szatanowi. Czyżby jednak w jego królestwie znajdował się ktoś, kto nie jest mu poddany? Czy jednak pominął kogoś i nie zdołał doprowadzić go do poddania? Czy jednak jest ktoś, kto nie uznaje jego rządów na tej ziemi i miłuje Boga bez-

warunkowo? W jego mniemaniu było to niemożliwe, gdyż przecież on całą ludzkość poddał pod swoje panowanie i wyrył na niej cechy swojego charakteru, a dając im wolność w czynieniu zła, udowadniał w ten sposób, że ludzie zawsze wybiorą ową wolność, niż poddanie się niesprawiedliwemu Bogu, który żąda od nich tylko posłuszeństwa.

W swojej szaleńczej wrogości i nienawiści do Boga szatan podważa sprawiedliwość Hioba i w swoim opętaniu stwierdza, że Hiob jest Bogu posłuszny tylko dlatego, że Ten mu błogosławi, że go chroni i otacza go dobrobytem. Do głowy mu nie może przyjść w ogóle myśl, że ktoś na tej ziemi może służyć Bogu i kochać Go bezinteresownie i bezwarunkowo. Że ktoś może spostrzegać Boga zupełnie inaczej od jego własnej oceny. Że ktoś może na tyle dobrze znać swojego Stwórcę, aby Mu ufać i swoje życie uczynić we wszystkim zależnym od Niego, uznając Jego panowanie, wielkość, wszechwiedzę, uznawać Jego sprawiedliwość i miłość ponad wszystko i wszystkich.

A więc zaczyna teraz całą kampanię przeciwko Hiobowi, szyderczo stwierdzając:

„Czy to tak bezinteresownie Job czci Boga? Czy to tak bez powodu żyje Hiob bojaźnią Bożą? Czyż za darmo Hiob czci Boga? (Hiob. 1:9, BP, BWP, BT).

A czy on na pewno Ciebie kocha? Czy jego miłość do Ciebie nie jest podszyta egoizmem i chęcią otrzymywania od Ciebie tylko samych błogosławieństw i dóbr?

Zauważcie proszę, że to szydercze oskarżenie jest skierowane do każdego z nas, jak również ono występuje w małżeństwach, rodzinach i społecznościach wyznających Chrystusa. Szatan podważa autentyczność miłości, czy to człowieka do Boga, czy to do siebie nawzajem w małżeństwach, rodzinach, w społeczności ludu Bożego, który za takowego się uważa. Doskonale wiemy, jak wyglądała owa miłość ówczesnego Izraela do Boga w czasie, kiedy Jego Syn przyszedł na tą ziemię.

Czy dzisiaj jest inaczej? Jest znacznie gorzej, gdyż tak naprawdę, to wszyscy skaczą sobie do oczu i do gardeł, a wyznawanie Chrystusa jest jedynie przykrywką dla wielu niecznych działań, czy też panowania jednych nad drugimi. Wyzna-

wanie Chrystusa nie przeszkadza ludziom w mordowaniu siebie nawzajem, w nienawiści do siebie, wykluczania jedni drugich, nie przeszkadza w antagonizmach, wrogości wobec siebie, w toczeniu nieustannych sporów.

A więc szatan triumfuje! A Pan Bóg bez świadków Swojej miłości i sprawiedliwości niczego nie udowodni przed całym wszechświatem. Ale jak doskonale wiemy, szatan już przegrał, gdyż Człowiek Jezus Chrystus zwyciężył go, ukazując pełnię piękna charakteru Swojego Ojca. I tylko w Jezusie Chrystusie poprzez przyjęcie Jego Człowieczeństwa jesteśmy teraz w stanie również pokonać tego uzurpatora i wykazać, że to do Boga Ojca należy ta ziemia z tytułu stworzenia i z tytułu odkupienia jej wraz z jej mieszkańcami na mocy ofiary jaką On Sam poniósł.

Znamy historię Hioba, więc nie będziemy jej teraz tutaj przytaczać, ale zechcemy jedynie zwrócić uwagę na to, z jaką pewnością Bóg mógł wystawić Hioba na niepojętą wręcz próbę związaną z cierpieniem. Utrata dzieci, domu, bogactwa, zdrowia i jeszcze zmaganie się ze złorzeczącą mu żoną i fałszywymi przyjaciółmi. A na dodatek kompletne niezrozumienie w czym tak naprawdę uczestniczy, uznając, że to z woli Boga musi tak cierpieć. A jednak nie zaparł się Boga i do końca pozostał Mu wierny, a w swoim cierpieniu jeszcze głębiej poznał Swego Stwórcę i jeszcze bardziej Go pokochał miłością bezwarunkową i bezinteresowną.

Niestety, ale ten wielki bój wymaga ofiar, aby zło raz na zawsze się skończyło i aby żaden bunt wobec Stwórcy już nigdy więcej nie powstał. Ale Pan Bóg na przestrzeni sześciu tysięcy lat potrzebował wiernych świadków, na których mógł wskazywać, aby Prawda mogła być objawiana w obliczu fałszu i zakłamywania jej przez przeciwnika Bożego.

Ale teraz, żeby ten wielki bój mógł zostać już zakończony i aby Syn Boży mógł już powrócić i przejąć pełnię władzy, jak też przywrócić ludzkości utraconą ziemię, dokonać się musi tajemnica Boża, od której ziemia zajaśnieje pełnym blaskiem chwały Bożej, jakiej świat jeszcze nie widział. A tą chwałą ma być „*Chrystus w was*” (Kol. 1:27, BW), jedyna nadzieja owej chwały.

Szatan o tym oczywiście wie i robi wszystko, aby do tej kulminacyjnej demonstracji nie

dopuścić, aby nie znalazł się nikt, na kogo Pan Bóg będzie mógł wskazać, jako na tych, którzy umiłowali Boga bezwarunkowo i bezinteresownie. Którzy nie pragną Bożych błogosławieństw, ale Jego Samego. To On Sam jest dla nich najważniejszy i sprawa Jego Królestwa i usprawiedliwienia Jego imienia przed całym wszechświatem jest celem ich istnienia - wykazania, że Stwórca zawsze był, jest i będzie Miłością i Sprawiedliwością.

Szatan natomiast odwraca wzrok ludzkości od prawdziwego Chrystusa i kieruje ich wzrok na siebie w przeróżnych fałszywych przejawach duchowości, jak też i na ludzi, którzy pozornie jawią się społeczeństwu jako reprezentanci prawdy.

Czy to na prawicy, czy to na lewicy pojawiają się ludzie, za którymi podążają tłumy i przyjmują ich wizję świata, ich ideologię oraz ich rozwiązania na bolączki ludzkich istnień. Ale zapominają o tym, że „...CAŁY świat tkwi w złem” (1Jana 5:19, BW). Cały świat jest poddany przeciwnikowi Bożemu i realizuje jego scenariusz, który w buncie przeciwko Stwórcy i przeciwko Prawdzie prowadzi do zagłady całą ludzkość, bo to na tym właśnie zależy szatanowi, aby nikt się nie ostał i żeby cała ludzkość podzieliła jego własny los wiecznego unicestwienia.

Dlatego też Pan Bóg przeszukuje mieszkańców tej ziemi, aby znaleźć świadków Jego sprawy i dzieła. Pragnie zgromadzić wierną Mu resztkę, aby zakończyć ten wielki bój w sprawiedliwości.

„Tak mówi Jahwe Zastępów: Wyzbijaj dokładnie jak na krzewie winnym resztkę Izraela, sięgnij ręką JESZCZE RAZ po latorośle jak winogrodnik!” (Jer. 6:9, BP, BW).

„Przebiegnijcie ulice Jeruzalem i rozejrzyjcie się, sprawdźcie, szukajcie na placach! Czy znajdziecie CHOĆBY JEDNEGO, kto postępuje sprawiedliwie, kto szuka prawdy; kto by usiłował dochować wierności?” (Jer. 5:1, EŚP, BWP).

Jeżeli więc jesteś być może tym „jednym”, uczciwym poszukiwaczem Prawdy, to jak dalece jesteś w stanie posunąć się w swoich poszukiwaniach? Jak dalece zależy ci na Prawdzie w kontekście uczestniczenia w zakończeniu dzieła Bożego na tej ziemi jako sługa Boży? Czy wyjdiesz poza obóz na spotkanie z Chrystusem,

„biorąc na siebie Jego pohańbienie”? (Hebr. 13:13, PL) - bo z tym właśnie wiąże się Prawda i zawsze z tym się wiązała, gdyż Prawda nigdy nie była, nie jest i nigdy nie będzie popularna, bo jak już wspominałem, „...CAŁY świat tkwi w złem” (1Jana 5:19, BW), na czele ze wszystkimi kościołami, a więc instytucjonalną religią. Dlatego też Prawda zawsze była, jest i będzie zwalczana, gdyż tylko Prawda wyzwala, czyni człowieka wolnym, a do tego szatan nie chce dopuścić, aby ktokolwiek wyrwał się spod jego wpływu, kontroli, zwiedzenia i niewoli.

Czy zatem należysz do tych, dla których Prawda ważniejsza jest niż życie, dla których nie istnieje żadna granica w poświęceniu na rzecz Prawdy, którzy zapłacą każdą cenę i pozostaną Jezusowi wierni bezwarunkowo i na zawsze, „...którzy z utęsknieniem oczekują Jego powrotu” (2Tym. 4:8, SŻ) „...i nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć” (Obj. 12:11, BW).

Czy zatem jesteś tym „choćby jednym, kto postępuje sprawiedliwie, kto szuka prawdy; kto by usiłował dochować wierności?” (Jer. 5:1, EŚP, BWP).

Czy jesteś tym, na którego Pan Bóg będzie mógł wskazać, tak jak wskazał na Hioba, jako na wiernego świadka Jego dzieł, Jego miłości i Sprawiedliwości? A może jednak masz granice w poświęceniu, wierności i wierze? **Czy jesteś gotowy na to, aby zostać wypróbowanym bez stawiania Bogu jakichkolwiek granic?**

Jakże krucha jest wiara ludzi, kiedy przychodzi trudne doświadczenia, kiedy rozczarowania burzą ich nadzieje, a okoliczności życia powodują szemranie, narzekanie, zniechęcenie, zamiast wdzięczności i dziękczynienia.

Na czym więc opierasz swoją wiarę i na kim budujesz swoje przeznaczenie?

„Jedynie ten, kto przyjmuje Pismo jako głos Boży przemawiający do niego samego, jest prawdziwym uczniem. Podchodzi do Słowa z drżeniem; dla niego to żywa rzeczywistość. Otwiera swoje pojmowanie i serce, aby je przyjmować... Znajomość Prawdy nie zależy tak bardzo od siły intelektu, co od czystości celu i od prostoty wiary – żarliwej i spolegliwej. Aniołowie Boga zbliżają się do tych, którzy w **uniżeniu serca** szukają Bożego prowadze-

nia” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, p. 59).

To Słowo Boga jest tym najważniejszym czynnikiem w twoim pojmowaniu Boga i Jego dzieł. To Słowo Boga jest żywą relacją z Nim. Ale najemnicy szatana uczynili ze Słowa Bożego stek doktryn, dogmatów i ujęli je w teologię niezrozumiałych i zagmatwanych pojęć i ludzkich wymysłów. Przez co teraz ludzie prowadzą wojny doktrynalne i każdy umiejący czytać wymądrza się myśląc, że jego własne interpretowanie Słowa Bożego jest właściwe i inni muszą je przyjąć. Bazując na literze - bo Ducha Bożego jest im brak - wymyślają niepojęte wprost teorie, które gmatwiają proste wypowiedzi Bożego natchnienia.

Ludzie ci nie są świadomi tego, że „w *Słowie Boga ukryty jest Jego święty Duch... Piękno i bogactwa Słowa mają przekształcający wpływ na umysł i charakter. Światło niebiańskiej miłości spłynie na serce jako natchnienie... Dając na swoje Słowo, Bóg oddał w nasze posiadanie każdą Prawdę, istotną dla naszego zbawienia*” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, pp. 132-133).

Bez Ducha Bożego nikt nie jest w stanie pojąć Prawdy zapisanej literą na kartach Biblii. A Duch Boga jest święty, gdyż On sam jest święty. A więc, bez prowadzenia świętego życia w mocy Ducha Bożego nie jesteś w stanie pojąć wzniosłych Słów Boga w Prawdzie, którą jest Jego Syn Jezus Chrystus. Jesteś wówczas zamknięty w ludzkich pojęciach i teoriach tego co jest święte i nieskończone i tak wzniosłe, że tylko w Duchu Boga możesz przez dziecięcą wiarę po to sięgnąć, aby ujrzeć wspaniałość Niebios i wielkość Tego, Który jest Gospodarzem Królestwa Bożego.

Tylko w Chrystusie zasadza się wszelkie poznanie, mądrość, świętość, sprawiedliwość i odkupienie. Tylko w Nim, posiadając Jego życie, Jego umysł i Jego Ducha możemy wzrastać w łasce przysposabiania nas do życia w obecności Boga Ojca w przybytkach Jego chwały.

Choć wszyscy ludzie, którzy zmartwychwstaną „...będą jako aniołowie w Niebie” (Mar. 12:25, BW), to jednak jest pewna grupa ludzi wykupionych z ziemi, którzy staną się kontynuacją dzieła stworzenia.

Jest to jedyna istota, która została stworzona w obrazie Elohim, na podobieństwo Ojca i Syna

- człowiek. Czyli mężczyzna, a w nim jego małżonka, ta, która z niego wzięta została, więc nie stanowi ona osobnego bytu, lecz jest częścią mężczyzny i dopiero wspólnie stanowią pierwotne i kompletne stwórcze dzieło Boga, jako mąż i żona. Będąc natomiast osobno, jako zmartwychwzbudzeni, mogą żyć i służyć jako aniołowie w nieskończoności wiecznego istnienia. Ale nie wszyscy przecież doświadczą zmartwychwstania, bo też nie wszyscy przecież umrą doczesną śmiercią, gdyż ta grupa ludzi zbawionych (144000), żywo doczeka powrotu Jezusa Chrystusa.

Tylko mąż i żona stanowią esencję stwórczego dzieła o nazwie - Adam/człowiek. Więc tylko kompletny człowiek może odbudować ów pierwotny obraz stwórczego dzieła Bożego.

A tymczasem, to właśnie małżeństwo zostało zaatakowane przez wroga Bożego, aby to piękno pierwotnego obrazu Elohim, w którym to obrazie człowiek został stworzony, całkowicie zamazać i przeobrazić w coś, co stało się jedynie jakąś karykaturą piękna Bożego stworzenia.

Adam utracił panowanie nad ziemią przez kobietę, teraz kobieta ma mu pomóc w odzyskaniu tego co stracił. Ludzie wierzący, którzy są nieświadomi Bożego planu w przywróceniu człowiekowi utraconego panowania nad Bożym dziedzictwem, kompletnie rozmijają się ze swoim przeznaczeniem.

W wielu wcześniejszych poselstwach już dosyć szczegółowo studiowaliśmy to zagadnienie i wiemy, że Pan Bóg potrzebuje trzech świadków, aby zakończyć Swoje dzieło w sprawiedliwości. Symbolami tych świadków są: Mojżesz, Eliasz i Enoch. Przypomnijmy sobie tylko króciutko tą symbolikę.

Mojżesz symbolizuje wszystkich zbawionych, którzy na przestrzeni sześciu tysięcy lat umierali doczesną śmiercią w Chrystusie i zostaną zmartwychwzbudzeni w czasie Jego powrotu i będą jako aniołowie w Niebie, zajmując miejsce po upadłych aniołach, tak jak i zmartwychwzbudzony pierwszy człowiek Mojżesz zajął miejsce zbuntowanego Lucyfera i dokonuje anielskiej posługi jako Gabriel. Są to goście weselni.

Eliasz symbolizuje zbawionych, którzy umierali w Chrystusie od 1844 roku w wierze w

Trójjanielskie Poselstwo Adwentowe, w którym między innymi przywrócona została prawda o Świątyni w Niebie z umieszczoną tam Arką, we wnętrzu której znajduje się Prawo Boże jako jedyny kodeks życia i postępowania wobec Boga i człowieka, tak w jego motywach, jak też w myślach, słowach i czynach. Ci ludzie, z ostatniego pokolenia ludu Bożego będą również stanowić ostatnich męczenników za Prawdę. W swoim życiu objawią pełnię Chrystusowego charakteru i zmartwychwstaną w częściowym zmartwychwstaniu jeszcze na krótko przed powrotem Jezusa Chrystusa. Jest to orszak weselny składający się z mądrych panien (druhny oblubienicy).

Enoch symbolizuje zbawionych, którzy nie doświadczą doczesnej śmierci, staną się świadkami pierwotnego piękna Bożego stworzenia w obrazie Elohim jako mąż i mężatka. Wśród tych zbawionych będą również całe rodziny, które w swoim życiu, postępowaniu, zasadach, w porządku Ewangelii objawią charakter Królestwa Bożego i porządku tam panującego w każdym jego aspekcie i zakresie. Są oni oblubienicą Baranka, grupą 144000.

Co to ma wspólnego z pojednaniem? Wszystko, gdyż w pojednaniu chodzi o to, aby powrócić do „ustawień fabrycznych”. A człowiek niestety przekombinował, zaczął grzebać w tych ustawieniach fabrycznych i zepsuł wszystko, co tylko dało się zepsuć. A myślał, że ulepszy to co wyszło z rąk doskonałego Konstruktora.

Na przykład w dzisiejszym świecie mężczyźni dzielą się na zniewieściałych pantoflarczy albo na brutali, na męskich szowinistów. Kobiety z kolei dzielą się na dominujące żony i sentymentalne matki albo na głupie niewiasty, które burzą własny dom i stają się próchnicą kości swoich mężów.

Tak zwane wyzwolenie kobiety jest pod panowaniem złego, natomiast jej zniewolenie jest pod panowaniem Stwórcy, choć świat widzi to wszystko na odwrót. Tylko w Bożym zniewoleniu zasadza się prawdziwa wolność.

Mężczyzna automatycznie zmienia się pod wpływem uległości niewiasty, uległości z serca i z jej miłości, uległości, która nie ulega w złym, ale pomaga mężczyźnie ujarzmić jego złe

cechy charakteru. Natomiast miłość męża do żony stawia ją ponad wszystko i wszystkich, pomimo tego, że to „nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech; przestępstwa przyczyną była” (1 Tym. 2:14, BW, BG).

Jezus po Swoim zmartwychwstaniu najpierw ukazał się kobiecie i to kobietę posłał do mężczyzn z wieścią o Jego zmartwychwstaniu. W tym akcie, po pierwsze, wyraził Swoją miłość wobec kobiety, w przebaczeniu jej i wywyższeniu. A po drugie, wskazał kobietom ich zadanie wobec mężczyzn, posyłając je do nich, aby w ten sposób pomogły mężczyznom w dojściu do kompletności w swoim Stwórcy, aby mogli nie tylko otrzymać ponownie ziemię pod swoje panowanie, ale aby mogli współdziedziczyć wraz z Chrystusem w Jego Synostwie jako również synowie Boży cały wszechświat.

Póki co, szatan niestety doprowadził do całkowitej degrengolady w związkach małżeńskich, w których piękno Bożego stwórczego dzieła zostało całkowicie zamazane i wypaczone.

Pierwotnie, kiedy Adam wśród zwierząt nie dostrzegł odpowiedniej dla niego pomocy, wówczas Pan Bóg z niego samego wydobył mu odpowiednią pomoc – mężatkę, „gdyż z męża została wzięta” (1 Mojż. 2:23, BW).

Odtąd stanowili jedno – w duchu, sercu, umyśle i w ciele. Grzech doprowadził do całkowitego rozbratu pomiędzy nimi. Dzisiaj do tego stopnia odwróciło się piękno Bożego stworzenia człowieka jako małżonków, że mężczyzna nie doświadcza w ogóle uległości i pomocy ze strony swojej żony, natomiast ona nie doświadcza jego miłości i opieki. A to wszystko, co dzisiaj nazywane jest związkiem małżeńskim opiera się na sentymentalnych uczuciach i cielesnym pożądaniu, na emocjach i zmiennych okolicznościach życia.

Przepraszam za tą dygresję, ale to czego pierwotnie mężczyzna nie mógł odnaleźć w zwierzętach, tak dzisiaj, już prędzej oznakę wierności, przyjaźni, uległości i bezwarunkowej miłości odnajdzie w psie, aniżeli w kobiecie. A wydawałoby się, że ta, która wyszła z niego samego i jest kością z jego kości i ciałem z jego ciała będzie odpowiednia, a jednak stała się przy-

czyną jego upadku i do dzisiaj jest tak, że to kobieta najczęściej jest przyczyną upadku mężczyzny, jego słabości i zniewolenia.

Z drugiej strony, z kolei traktowanie kobiet przez mężczyzn jakże często jest przedmiotowe i skupione raczej na swoich własnych doznaniach i na żądaniu zaspakajania ich własnych potrzeb w oderwaniu od skupiania się na potrzebach kobiety, jako tego słabszego rodzaju niewieściego i w prowadzeniu jej do Chrystusa w Prawdzie. I w ten sposób niestety diabeł zbiera swoje żniwo upadku człowieczeństwa i jego upodlenia.

Ale Chrystus je odbudował i w Nim możemy przez wiarę, miłość, poddanie i posłuszeństwo sięgnąć po Jego Człowieczeństwo i przywrócić piękno Bożego stworzenia.

Dzisiaj, tak jak w doświadczeniu Hioba, Pan Bóg pragnie zwrócić uwagę całego wszechświata na tych, którzy zaświadczą o swojej bezwarunkowej miłości do Niego i stając się nowym stworzeniem w Jezusie Chrystusie objawią wszystkim blask chwały i piękna pierwotnego Człowieczeństwa.

Pan Bóg więc mówi: „Czy zwróciliście uwagę na mojego sługę? Czy zwróciliście uwagę na to małżeństwo? Czy zwróciliście uwagę na tą rodzinę? Czy zwróciliście uwagę na tych, którzy nie splamili się z żadnymi kościołami i z tą całą instytucjonalną religią? Czy zwróciliście uwagę na ich wiarę w obliczu trudnych doświadczeń? Czy zwróciliście uwagę na ich wierność w obliczu utrapień i cierpienia? Czy zwróciliście uwagę na to, że oni idą za Barankiem wszędzie tam, gdzie On Sam szedł i gdzie ich prowadzi? Czy zwróciliście uwagę na ich miłość - na ich miłość do Mnie i do siebie nawzajem? Czy zwróciliście uwagę na to, że oni służą Mi nie dla nagrody, nie dla zbawienia, ale że Mnie kochają bezwarunkowo? Czy zwróciliście uwagę, że moja wola dla ich życia jest dla nich najważniejsza bez względu na cenę? Czy zwróciliście uwagę na to, że w ich ustach nie znaleziono kłamstwa, że są nieskazitelni? Czy zwróciliście uwagę na to, że w ustach ich nie znalazła się zdrada, że są nienaganni i bez skazy?

Szatan może im zabrać wszystko, może napuścić na nich wszelkie zło, zniesławić ich, rzucać wszelkimi oszczerstwami, uwięzić, a nawet

doprowadzić do ich śmierci, ale oni będą wielbić Moje Imię i dziękować mi za wszystko co ich spotyka. A w ostateczności, kiedy utracą jakąkolwiek nadzieję na zbawienie pod wpływem diabelskich oskarżeń i doświadczą „trwogi Jakubowej” oraz udręki Getsemane, nie ugną się, nie zaprą się Mnie, nie zgrzeszą i w dziękczynieniu swoich serc oddadzą Mi chwałę i cześć”.

Czy zatem takie świadectwo stanie się twoim udziałem i doświadczeniem? Czy przechodzisz zwycięsko próby każdego dnia? Czy bez względu na okoliczności życia jesteś Bogu wierny i za wszystko Mu dziękujesz? Czy niezależnie od intensywności pokusy wybierasz jednak zwycięstwo w Chrystusie? Czy wierzysz, że wszystko co cię w życiu spotkało, spotyka i jeszcze spotka służy twojemu dobru, aby przysposobić cię do bycia świadkiem Boga Wszchemogącego dla Jego chwały?

Pojednanie z Bogiem jest pełną harmonią i jednością pomiędzy Ojcem a Synem. To właśnie Jezus Chrystus umożliwił nam dostąpienie owego pojednania, które skutkuje wiecznym życiem w przybytkach Nieba w obecności świętego Boga Ojca.

Pojednanie jest przysposobieniem człowieka do otrzymania wiecznego dziedzictwa i przywrócenia mu świetności pierwotnego stworzenia i dalszego stałego rozwoju w poznawaniu i doświadczaniu tego, co jest nieskończone w swoim wymiarze.

Pojednanie jest pojednaniem Serca z sercem, Woli z wolą, Umysłu z umysłem, ducha z Duchem. Dotyczy to naszego pojednania z Bogiem w Jezusie Chrystusie i pojednania człowieka z człowiekiem - w narodowościach, rasach, w małżeństwach, rodzinach i w społeczności wywołanych, w ciele Jezusa Chrystusa, którego On jest Głową.

Pojednanie jest pokojem wynikającym z przebaczenia i uświęcenia, jest nieustannym odnawianiem człowieka na obraz i podobieństwo Stwórcy w mocy łaski i Bożego miłosierdzia nad tymi, którzy padli ofiarą zbuntowanego anioła i widzą potrzebę wyzwolenia oraz pragną powrotu w Ojca Dom.

„On własnego Syna nie oszczędził, ale wydał Go za nas wszystkich, dlaczego więc nie miałby nam ofiarować wszystkiego wraz z Nim? Czy mógłby

nam czegokolwiek odmówić? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Przecież to Bóg uznaje ich za prawych i sprawiedliwych. Któż mógłby na nich wydać wyrok potępienia? Czyż Jezus Chrystus, który poniósł śmierć; więcej, który z martwych powstał, który siedzi po prawicy Bożej, który wstawia się za nami? Któż tedy zdoła nas oddzielić od miłości Chrystusa: Utrapienie? Ucisk? Prześladowanie? Głód? Brak

odzienia? Niebezpieczeństwa lub miecz? [...] Jestem pewny, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani władze, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani to, co wywyższone, ani to, co poniżone, ani żadne inne stworzenie nie jest w stanie oddzielić nas od miłości Boga, objawionej w Chrystusie Jezusie, naszym Panu" (Rzym. 8:32-35, 38-39, EŚP, SŻ, BT, PNs, SK, BWP). Amen

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cytkow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimska; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NBG – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Współczesna Biblia Gdańska; EŚP – Edycja Św. Pawła; BNS – Biblia Nowego Świata; JNT – Jewish New Testament; PD – Przekład Dosłowny (NT); SŻ – Słowo Życia / Living New Testament; BL – Biblia Lubelska; PL – Przekład Literacki; PWNT – Przekład Współczesny; PT – Przekład Toruński; NPD – Nowy Przekład Dynamiczny; PBG – Przekład Bolesława Goetze; PR – Przekład Rakowski; PE – Przekład Ekumeniczny

„Kroki do Chrystusa”

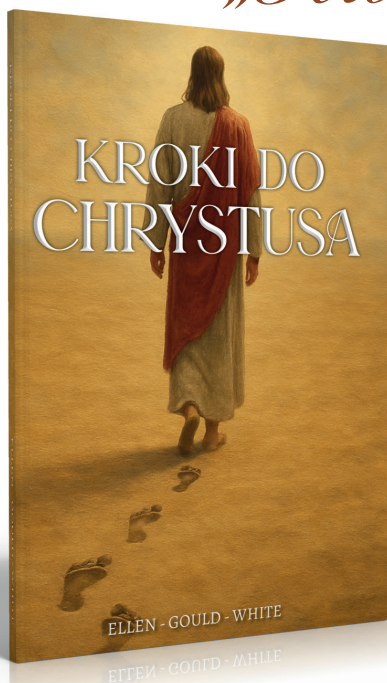
- Jedno z najbardziej

chrystocentrycznych dzieł, które wyszło spod pióra E. White. Jest to wyjątkowa książka, która prowadzi duszę do Źródła Pokoju, przebaczenia i nadziei.

To nie tylko słowa – to zaproszenie do spotkania z Jezusem Chrystusem, który przemienia życie. Każdy rozdział tej książki otwiera przed Tobą kolejne etapy drogi: od tęsknoty serca, przez skruchę i wiarę, aż po pełne zaufania życie w Bożej obecności.

Zamówienia można składać pod nr tel. 609-981-808 i na adres e-mail: filadelfiamedia@gmail.com. Książka jest również dostępna w formacie elektronicznym na stronie www.filadelfiamedia.com.

Książka i wysyłka są bezpłatne



ŚWIĘTO NAMIOTÓW 2026

W tym roku Święto Namiotów rozpoczyna się szabatem 25 września i kończy się ósmego dnia, szabatem 3 października

W tym roku będzie miało ono znamienne przesłanie:

OSTATNIE POSELSTWO ŁASKI I MIŁOSIERDZIA

„...Wyjdźcie Mu naprzeciw” (Mat. 25:6, BP).

Poszczególne tematy nabożeństw:

„Na osi czasu”

W którym miejscu na osi czasu jesteśmy dzisiaj umiejscowieni? Słowo Boże skonstruowane jest w taki sposób, abyśmy mogli dojrzeć w nim cały Boży plan zbawienia, od jego początku, aż do samego końca, który to plan wiąże się przecież z czasem, a mówiąc precyzyjniej, jest on umiejscowiony na określonej osi czasu. Ci, którzy są z Prawdy i dostrzegą oraz uwierzą w ten punkt, w którym zostaliśmy umieszczeni na Bożej osi czasu - doznają skutecznego przebudzenia i ożywienia, a zarazem doświadczą wylania Ducha Bożego w wielkiej pełni i mocy. Duch Boży jest święty, a więc objawi się w świętości, a nie w zewnętrznej widowiskowości religijnej czy też w pustych deklaracjach, których Pan Bóg nie potrzebuje, aby zakończyć Swoje dzieło, gdyż jak mówi Pismo: „nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła - mówi Pan Zastępów” (Zach. 4:6, BT).

„Gwałtem się wdzierają”

Jest tylko jedna Droga, jeden sposób, jedna Prawda i jedno Życie, które może dostać się do Królestwa wieczności. Każdy kto pomija warunki postawione ludzkości przez Boga i stara się ich uniknąć, usiłuje dostać się do Nieba gwałtem i przemocą.

„Kto idzie za Mną”

*Co to znaczy żyć w ciemności, a co oznacza posiadać Światło Życia?
Czy lud Boży potrzebuje widzialnego przewodnika, który wyprowadzi go z Babilonu, tak jak potrzebował Mojżesza, który został im posłany, aby wyprowadzić ich z niewoli egipskiej?*

„Nic swego we Mnie”

*Jest tylko jedna rzecz, na której powinien skupić się dzisiaj lud Boży, aby przejść zwycięsko czas ucisku, jakiego jeszcze nigdy dotąd nie było i ostatecznie tryumfować jako świadek zwycięstwa Bożego.
Na czym więc dzisiaj skupiasz się w oczekiwaniu na powrót Jezusa Chrystusa?*

***Tegoroczne przesłanie nie jest już zaproszeniem, tylko zapowiedzią tego, co tak i tak się wydarzy bez względu na to czy ktoś to uzna czy nie. Zapraszanie już się skończyło, gdyż zapraszani okazali się niegodni tak wzniesłego powołania. Jest to więc zapowiedź tego, co nastąpi - nastąpi nagle i niepostrzeżenie dla tych, którzy nie umiłowali Prawdy. Doświadczą wówczas tego, co znaczą słowa:
„Minęły już żniwa, zbiór się skończył, a na nas zbawienie nie przyszło” (Jer. 8:20, BWP, SK).***

„Ratuj, Jahwe, bo nie ma pobożnych, zabrakło wiernych wśród ludzi. Wszyscy wokół są przewrotni i w życiu stronią od Twych dróg; Jedni o drugich mówią złe rzeczy, podstępными ustami i fałszywym sercem knują zdradę; pochlebstwa mają na ustach, a obłudę w sercu; fałszywy jest ich język i rozdwojone serce; nie przestają nawzajem się zwodzić” (Ps. 12:2-3, BT, KP, EŚP, BP, BWP, PL).